DZIŚ 20 STRON Wydanie AB Cena egz. 20 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . . . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . . 7.50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

# DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

LWÓW 1936 r. Rok II nr. 33 Niedziela 2 lutego

Redakcja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-42, 262-43. — Administracja: ul. Zimorowicza 15, tel. 274-44. — Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego 3, tel. 240-42

## Zwiększenie pojemności rynku wewnętrznego może uratować polskie rolnictwo

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł. — mg.). Dzisiejsze całodzienne posiedzenie komisji budżetowej Sejmu, poświęcone debacie nad budżetem Ministerstwa i reform rolnych, wzbudziło bardzo duże zainteresowanie wśród członków izb ustawodawczych. Sala obrad komisji była przepełniona.

Ciężką sytuację na odcinku rolnictwa zobrazował w kilkugodzinnych wywodach referent budżetu poseł Kamiński. Zwrócił on m. in. uwagę, że ogólna wartość wywozu spadła z 1.150.000.000 w 1931 r. do 492.000.000 w 1934 i 1935 r., przywóz zaś artykułów rolnych zmniejszył się o prawie 8 proc. Koniecznością jest, zdaniem referenta, dalsze poważne ograniczenie przywozu i jaknajgorętsze poparcie krajowej produkcji.

Sprawa taryfy kolejowej odgrywa b. poważną rolę w rolnictwie. Ostatnia obniżka zmieniła stan na lepsze, ale referent stwierdził, że jest jeszcze niewystarczająca i że rolnictwo w interesie kraju oczekuje dalszych posunięć na tym odcinku.

Co się tyczy oddłużenia, to jest ono zupełnie niewystarczające, jeśli chodzi o kwestję prywatnego kredytu długoterminowego i obligacyjnego kredytu meljoracyjnego.

Rolnictwo, oświadczył pos. Kamiński, ma prawo do zysku i wymaga tego zdrowie narodu i państwa. Dlatego nie można uznać, aby walka z przerostami kartelowemi mogła być uznana za zakończoną. Odcinek monopoli państwowych wymaga również przesunięć na rzecz rolnictwa.

Szerzej zobrazował referent zagadnienia leśne. Wpłata do skarbu państwa wyniosła 23.162.000 zł., z czego 16 miljonów gotówką, reszta zaś w wartości drzewa, wydanego na potrzeby powodzian, budowę zniszczonych mostów oraz w drodze rozliczenia ze skarbem. Sprawozdawca podnosi za zgodą rządu projektowaną na rok przyszły kwotę wpłat do skarbu o 3 miljony zł., tj. do 27 miljonów zamiast 24 miljonów.

Po stwierdzeniu pomyślnych wyników państwowej gospodarki leśnej, referent zwrócił uwagę na niepokojące tempo likwidacji lasów prywatnych w Polsce.

W dalszych wywodach referent omówił sprawy meljoracyjne i parcelacyjne, oraz zaznaczył, że koniecznością jest obniżenie cen ziemi przy przymusowym wykupie i sprzedaży przez państwo, oraz potanienie parcelacji przez Państwowy Bank Rolny.

Po referencie zabrał głos minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski, który oświadczył m. in., że podtrzymuje ocenę sytuacji rolnictwa, jaką dał w r. ub. Wyjście z ciężkiej sytuacji rolnictwa nie może być spowodowane jakiemś doraźnem posunięciem rządu, ani też przypadkowym lub szczęśliwym zbiegiem okoliczności wewnętrznych. Jest to sytuacja, z której wyjście można znaleźć tylko w długotrwałym ciężkim trudzie, podejmowanym przez całość społeczeństwa polskiego, nie tylko przez społeczność rolniczą. Prawdziwe dostrzeżenie wsi, które nastąpiło w Polsce pod wpływem warunków kryzysowych, może być zbawienne.

W konkurencji sztucznego obniżenia cen nie wytrzymamy walki z państwami niepomiernie od nas silniejszemi. Możemy wytrzymać konkurencję tylko wówczas, gdy ją przeniesiemy na płaszczyznę konkurencyjności w wytwarzaniu produktów. P. Minister upatruje naszą siłę w łatwości i taniości wykładanej przez nas pracy.

P. Minister przychylając się do wniosku referenta o podniesienie o 3 miljony wpłaty do skarbu państwa ze strony lasów państwowych przechodząc do zagadnienia rozwoju eksportu, p. Minister przypomniał, że musimy liczyć się z tem, jakie przeszkody cudza wola stawia naszym wysiłkom w handlu eksportowym. Wobec wielkiego usztywnienia cyfr eksportu rolniczego, nadzieje poprawy należy raczej wiązać z możliwościami polepszenia się sytuacji na rynku wewnętrznym. Kontyngenty i możliwości wywozowe zależą od chłonności własnego rynku.

Skolei p. Minister omówił korzystne rezultaty jesiennej akcji rządu w kierunku przesunięcia polityki eksportowej na odcinek produkcji zwierzącej.

Nie mamy prawa mówić — zakończył p. Minister swe przemówienie — o zasadniczem polepszeniu, lecz o istnieniu warunków, w których całokształt polityki gospodarczej państwa może dać takie efekty, że powolne zwiększenie uczestnictwa wsi w życiu gospodarczem będzie stopniowo następować.



### CZEGO ŻĄDAJĄ AKADEMICKIE BRATNIE POMOCE?

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł. — mg.) W związku z uchwałami ogólno-polskiego zjazdu „Bratnich Pomocy“ w Krakowie należy dodać, że zjazd postanowił wystąpić do władz o zlikwidowanie instytucji Obozu Przysposobienia Gospodarczego i przywrócenia praktyk indywidualnych.

Ponadto uchwalono, ażeby, do czasu zdecydowania 35 proc. obniżki czesnego, młodzież akademicka wpłacała czesne nie do kwestur wyższych uczelni, lecz przekazywała notarjalnie, w wysokości 65 proc. dotychczasowych stawek.

### ATAK WŁAMYWACZY NA MAJĄTEK GENERAŁA

Toruń, 1. 2. (PAT) Dzisiejszej nocy w majątku Lipno (pow. Świecki), pod Laskowicami), należącym do generała w stanie spoczynku Włodzimierza Rachmistruka, nieznani sprawcy włamali się do zabudowań gospodarczych. Włamywacze zostali jednak spłoszeni przez generała i nie zdążyli nic zabrać. Jeden z uciekających włamywaczy oddał strzał, przyczem kula trafiła gen. Rachmistruka w lewe ramię. Policja prowadzi dochodzenie.

## 100 milj. winne są Niemcy Polsce za pociągi tranzytowe

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł. — mg.) Kwota zamrożonych w Niemczech należności za tranzyt niemiecki przez Pomorze nie jest jeszcze definitywnie ustalona. Min. Ulrych mówił w komisji o 59 miljonach, poseł Miedziński wspomniał o 70 milj.

Niemcy nie płacą Polsce za tranzyt od marca 1935 r. Na podstawie umów należność miesięczna za przewóz pewnej ściśle określonej ilości pociągów, ogłoszonych w rozkładach jazdy, ustalono na 7 milj. zł. miesięcznie. Ponieważ skarb Rzeszy nie zapłacił należności za 11 miesięcy, przeto musi ona wynosić 11X7, tj. 77 miljonów.

Ale nie jest to wszystko. Niemcy bardzo często używali pociągów dodatkowych. Uwiadamiali o ich zamierzonym przejeździe na określony czas naprzód i polskie władze kolejowe pociągi te przewoziły. Sfery kolejowe przypuszczają, że ponieważ ruch dodatkowy pociągów z Niemiec do Prus Wschodnich był stosunkowo dość znaczny, należność za nie wyniesie około 30 miljonów, narosłych w ciągu owych 11 miesięcy.

W ten sposób należność kolei polskich, zamrożona w Niemczech, wynosi ponad 100 miljonów złotych. Jest to cyfra jak na nasze życie gospodarcze bardzo poważna.

## Poważna porażka Włochów w Tembien

Addis-Abeba, 1. 2. (PAT). Urzędowy komunikat abisyńskiej kwatery głównej, którego zaprzeczenie ogłoszono dziś w Rzymie, dotyczy walk, stoczonych przez wojska abisyńskie z brygadą czarnych koszul gen. Delmasso Diamanti od 19-go do 30-go stycznia.

Bitwy te toczyły się o trzy fortyfikacje: Szumbera, Erda-Wojme i Kessa-Damba w Tembienie, na zachód od Makalle. Abisyńczycy zwycięsko odparli natarcie czarnych koszul i wyrządzili wojskom włoskim ciężkie straty. Włosi stracili, według komunikatu abisyńskiego, 3.000 zabitych, liczba zranionych Włochów wynosić ma o 30 procent więcej niż zabitych. Abisyńczycy obliczają swoje straty na 1.200 ludzi.

Wzięta przez Abisyńczyków zdobycz, według komunikatu abisyńskiego, składa się z 34 dział polowych, 175 kulomiotów, 2653 karabinów i 18 czołgów. Wszystkie trzy fortyfikacje po odparciu ataku włoskiego zostały zdobyte przez wojska abisyńskie. Bitwa była wydana z inicjatywy włoskiej — głosi komunikat abisyński — jest to pierwsza akcja zaczepna włoska na szerszą skalę, która pod względem strategicznym skończyła się zupełną porażką włoską.

Rzym, 1. 2. (PAT) Miarodajne koła włoskie informują: Jeden z ostatnich komunikatów abisyńskich doniosł, że podczas bitwy, jaka toczyła się w dn. od 21 do 30 stycznia, dywizja czarnych koszul została rozbita i zniesiona, przyczem Abisyńczycy zabić mieli 3 tysiące Włochów oraz zdobyć 73 działa. Straty abisyńskie w tej bitwie sięgać miały zaledwie 1200 zabitych.

Komunikat ten wiąże się zapewne z bitwą, która odbyła się w kraju Tembien, pomiędzy 20-tym i 24-tym stycznia. W bitwie tej włoska dywizja czarnych koszul nie została zniesiona ani rozbita, lecz powstrzymała nieprzyjaciela w przejściu górskiem Uarieu.

### TRAGICZNE STRZAŁY POD KOŚCIOŁEM W STOJANOWIE.

Tarnopol, 1. 2. (Tel. wł. M.). 26-letni Wasyl Bachniuk w wyniku sprzeczki strzelił w Stojanowie pow. Radziechów na ulicy obok kościoła z pistoletu do swej narzeczonej Anastazji Pisarczuk, raniąc ją w pachwinę, poczem strzelił sobie w skroń, ponosząc śmierć na miejscu. Pisarczuk zmarła wskutek odniesionej rany tego samego dnia. — Przyczyną krwawego zajścia była zawiedziona miłość Bachniuka.

### KS. STARHEMBERG NIE KONFEROWAŁ Z ARC. OTTONEM

Londyn, 1. 2. (Tel. wł O.) Ag. Reutera donosi: Poselstwo austrjackie w Londynie oświadcza, że informacje gazet o tem, że wicekanclerz ks. Starhemberg odbył w Belgji rozmowę z arc. Ottonem Habsburgiem są zmyślone. Ks. Starhemberg bawi dotychczas w Londynie i dopiero jutro wyjedzie do Paryża.

**DAJ GROSZ NA BEZDOMNYCH M. LWOWA!**

## ARESZTOWANIA W Z. U. P. P.

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł. — mg.) W związku ze śledztwem, toczącem się w sprawie nadużyć w ZUPU, aresztowano jednego z kierowników wydziału, zawieszonego swego czasu w czynnościach. Szczegóły ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy.

## APTEKARZE SĄ ZAGROŻENI EKSPLOATACJĄ

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł. — mg.) Dekretem P. Prezydenta Rzplitej wyłączone zostały ostatnio z pod ochrony lokatorów wszystkie lokale przedsiębiorstw przemysłowych 1, 2 i 3-ciej kategorji. Zarządzenie to stawia większość aptek w kraju w położeniu wręcz rozpaczliwem. Jak wiadomo, każda apteka ma ustawą wyznaczony rejon, ilość ubikacyj i specjalne urządzenia wewnętrzne. Okoliczność ta naraża właścicieli aptek na niesłychany wyzysk ze strony kamieniczników, dyktujących aptekom komorne nieproporcjonalnie wygórowane. Zwłaszcza na prowincji, gdzie nieraz apteka nie ma do wyboru innego lokalu, stan obecny oddaje w ręce właściciela domu monopol eksploatowania apteki bez ograniczenia. Absurdalną tę sytuację należałoby co rychlej zmienić pod grozą masowej likwidacji tych placówek sanitarnych.



## ZGON PRZYJACIELA POLAKÓW.

Z Belgradu dochodzi nas smutna wiadomość, że dnia 23 stycznia 1936 zmarł tam w 61 roku życia dr. Teodor Taranowski, profesor uniwersytetu belgradzkiego, wybitny historyk prawa. Zmarły był członkiem czynnym Towarzystwa Naukowego we Lwowie, był wielkim przyjacielem Polaków, a prace swe ogłaszał także w języku polskim i to właśnie we Lwowie, np. Historja prawa południowo - słowiańskiego (1927), Historja prawa rosyjskiego (1928). Prof. Taranowski był stałym współpracownikiem Przewodnika Historyczno-Prawnego.

## URZĘDNICY ŻĄDAJĄ PARCELACJI ZIEMI.

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł. — mg.). W ostatnich dniach organizacje pracowników samorządowych, Unja Związków pracowników umysłowych, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych, oraz Związek Drużyn Konduktorskich złożyły memorjał, w którym domagają się przejęcia większych własności rolnej na cele parcelacji za zaległe podatki i długi w instytucjach państwowych.

## ARESZTOWANIA W ŁODZI

Łódź, 1. 2. (PAT) Energicznie prowadzone śledztwo pod kierownictwem władz prokuratorskich doprowadziło do ujawnienia sprawców podrzucenia petard w sklepach przy ul. Zawiszy i Piotrkowskiej w Łodzi. — Wszyscy oni zostali aresztowani i będą przekazani władzom sądowym. — Z pośród nich prawie wszyscy są czynnymi członkami Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

# Grecji grożą nowe zamieszki wewnętrzne?

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł. — mg.). Z Aten donoszą, iż nagła śmierć gen. Kondylisa wywołuje w stolicy Grecji coraz większe podniecenie. Do powszechnego wzburzenia nastroju przyczyniają się liczne, nieraz fantastyczne pogłoski o ostatnich chwilach b. regenta i okolicznościach, w jakich zmarł. Nawet półoficjalne doniesienia nie są zgodne z przedstawieniem samego faktu. Zwolennicy zmarłego twierdzą otwarcie, iż Kondylis został otruty przez Venizelistów, że wiadomość o chorobie serca jest bajką, w którą nikt nie uwierzy, przyczem wskazują na fakt, że Kondylis nigdy na serce nie cierpiał i w owym dniu czuł się zupełnie dobrze.

Doszło do szeregu zajść w korpusie oficerskim. M. i. jeden z młodych poruczników, zwolenników Kondylisa po wiedział sprzymierzeńcowi Venizelosa: truciciel. Wówczas obrażony oficer wyjął rewolwer i zastrzelił porucznika. Omal nie doszło do powszechnej strzelaniny między oficerami. Podobno gen. Kondylis miał tego dnia udać się do króla, aby przedłożyć mu memorjał. W memorjale tym uzasadniał żądanie, aby król nie dopuszczał do armji Venizelistów. Kondylis przedstawić miał poważne zarzuty przeciwko Venizelistom.

Ateny, 1. 2. (PAT). W kołach wojskowych panowało wczoraj wielkie ożywienie. Odbyła się konferencja wyższych oficerów lotnictwa, piechoty i marynarki. Na naradach tych występowano stanowczo przeciw przywróceniu stanowisk oficerom, usuniętym w marcu 1935 r. za udział w powstaniu.

Mówią, że gabinet Demertzisa chciałby załatwić sprawę przywrócenia oficerów na stanowiska przed zebraniem się izby. Gabinet zwrócił się do obu wielkich stronnictw z propozycją, aby pozostawiły mu w tej kwestji wolną rękę i aby polegały na jego całkowitej bezstronności. Rząd Demertzisa oświadczył, że pozostanie u steru aż do zebrania się izby tylko w tym wypadku, jeżeli Venizeliści i antyvenizeliści pozostawią mu z całem zaufaniem rozstrzygnięcie zagadnienia oficerskiego.

———

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa działa pewnie, szybko i dodatnio. Zal. przez lek.

## Nawet w Rzeszowie obniżono cenę prądu

Rzeszów, 1. 2. (Tel. wł. W.). Miejska komisja dla zakładów przemysłowych na posiedzeniu w dniu 16 ub. mies. uchwaliła wniosek na wydatne obniżenie z dniem 1 kwietnia br. cen prądu za kilowat, a mianowicie: prądu sklepowego z 1.15 zł. na 80 groszy, mieszkaniowego z 80 gr. na 70 gr. i przemysłowego o 10 proc. Z wnioskiem tym wystąpił dyrektor Elektrowni miejskiej inż. Gronikowski.

Obniżka cen prądu, pierwsza po wielu latach stagnacji, pozostaje w związku z gruntowną reorganizacją gospodarki w Miejskich Zakładach Oświetlenia, co było szczególną troską prezydenta m. Rzeszowa p. J. Niemierskiego od chwili objęcia przez niego urzędowania. (Kiedy nastąpi obniżka we Lwowie — przyp. red.).

# Apel Mussoliniego do studentów Europy

Rzym, 1. 2. (PAT.) „Popolo d'Italia" w artykule niepodpisanym, a niewątpliwie inspirowanym przez Mussoliniego, zwraca się do młodzieży studenckiej całej Europy, pisząc co następuje:

Europa stacza się po równi pochyłej sankcyj do przepaści, na której dnie znajduje się nieuchronnie wojna. Studenci z Paryża, Brukseli i innych wielkich stolic europejskich, pierwsi wraz z żołnierzami będą musieli iść na rzeź. To nie Włochy chcą wojny; ustalił to wyraźnie Mussolini w słynnej deklaracji w Bolzano, podkreślając, że Włochy zupełnie nie są zainteresowane w wszczynaniu zatargu w Europie.

Autor występuje dalej przeciw różnym politykom, którzy, jak Blum i inni, chcą organizować krucjaty sekciarskie przeciw Włochom, a sami w razie wojny chronić się będą, trzymając się zdala od niebezpieczeństw.

Sprawa abisyńska jest zagadnieniem kolonjalnem. Jeżeli rozszerza się sankcje, jeżeli zmierza się do wojny, to młodzież europejska winna wiedzieć, na kogo spada za to straszną odpowiedzialność.

Sankcje zamiast skrócić zatarg, zaostrzają go. Zakaz wywozu przybierze formy blokady, a blokada to będzie wojna. Mylą się ci, którzy sądzą, że wojna wielu państw przeciw Włochom będzie łatwa. Włochy bronić się będą zębami i pazurami i od pewnego czasu przygotowują się do stawienia czoła wszelkim ewentualnościom.

Artykuł kończy się wezwaniem młodzieży w całej Europie do duchowego zjednoczenia w imię solidarności przeciw wojnie.

## Kronika telegraficzna

*Paryż.* Zmarł wczoraj wieczorem pisarz i poeta, członek akademji francuskiej Pierre de Noilhac.

*Nowy Jork.* Z Baton Rouge (Luizjana) donoszą, że gubernator stanu Luizjana powołał wdowę po zamordowanym sen. Huey Long, aby zasiadała w senacie na miejscu swego męża do czasu kwietniowych wyborów.

*Tokio.* Zmarł nagle naskutek ataku sercowego minister oświaty Matsuda, wybitny przywódca partji Minseito, sprawującej obecnie władzę.

*Bukareszt.* Minister skarbu Antonescu wyjechał do Paryża dla podpisania układu o transferze. Rokowania w sprawie tego układu są zakończone, od kilku dni układ już jest parafowany.

*Bukareszt.* Król Karol II-go pozostanie w Paryżu przez tydzień wraz z min wojny Angelescu, który prowadzi rokowania w sprawie zakupu uzbrojenia.

*Paryż.* Przy wznowieniu wykładów prof. Jeze, w uniwersytecie zaszły nowe incydenty. Studenci wydziału prawa nie dopuścili prof. Jeze do wykładu pomimo zarządzeń dziekana.

*Paryż.* W drodze powrotnej z Londynu gen. Sosnkowski zatrzymał się w Paryżu. Pobyt gen. Sosnkowskiego w Paryżu nosi charakter prywatny.

*Ateny.* Premjer Demertzis udał się dziś do kliniki, gdzie ma poddać się lekkiej operacji oka.

*Warszawa.* Dziś b. minister komunikacji, inż. Michał Butkiewicz objął urzędowanie w dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich, jako naczelny dyrektor tego przedsiębiorstwa.

# Samorząd gospodarczy przeciw monopolowi Banku Rolnego

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł. — mg.) Samorząd gospodarczy wystąpił ostatnio przeciwko faktycznemu monopolowi handlu tomasyną, który zdobył sobie Bank Rolny dzięki temu, że wyłącznie uzyskuje on kontyngenty na przywóz tego nawozu sztucznego.

Przywiezioną tomasynę bank z zyskiem 10 proc. sprzedaje różnym hurtownikom, którzy przedtem bezpośrednio zakupywali tomasynę zagranicą.

W zakresie handlu innemi nawozami sztucznemi Bank Rolny również zdobywa sobie uprzywilejowane stanowiska, korzystając z tego, że przemysł nawozów sztucznych, z wyjątkiem superfosfatów, znajduje się w posiadaniu państwa. Już dziś prawie połowę obrotu hurtowego nawozami sztucznemi opanował Bank Rolny. Nie trzeba dodawać, że dzięki całemu szeregowi okoliczności konkurencja Banku Rolnego nosi cechy konkurencji uprzywilejowanej.

———

# W poniedziałek strajk warszawskich tramwajów

Warszawa, 1. 2. (Tel. wł. — mg.) W poniedziałek, 3 bm., tramwaje i autobusy nie wyruszą na miasta. Za przykładem pracowników fabryk państwowych tramwaje protestują przeciw pod wyżce podatku dochodowego oraz przeciw zmniejszeniu uprawnień emerytalnych.

Strajk proklamowany jest przez zarządy związków: „Wspólna Praca", klasowego (PPS CKW), ZZZ, Zw. zawodowy polski, oraz Zw. urzędników tramwajów i autobusów.

Dotychczas jedynie Zw. chrześcijański tramwajarzy nie przystąpił do akcji strajkowej, lecz zwołał zebranie członków, które ma powziąć decyzję w sprawie strajku.



# A Trocki nie zamykał do więzienia?

Nowy Jork, 1. 2. (PAT.) Małżonka Trockiego, przebywającego obecnie w Norwegji, zwróciła się z apelem do publiczności amerykańskiej z błaganiem o pomoc dla jej syna i synowej, którzy podobno są uwięzieni w Sowietach spowodu aktywnej działalności Trockiego zagranicą. P. Trocka dodaje, że bez względu na to, czy pogłoska ta jest słuszna, „biorąc pod uwagę okoliczności — to wieści z Sowietów że mój syn nie jest uwięziony" — naśbierają złowieszczego znaczenia".

Lwów, dnia 1 lutego 1936.

## Polityka haseł i polityka celów

Dyskusja rozpoczęta przez „Gazetę Polską" nad zagadnieniami nowej „linji podziału" i zarazem tych podstaw, które mogą i powinny łączyć w dzisiejszej politycznej rzeczywistości, nie schodzi z łamów prasy i zwolna wprawdzie, lecz posuwa się naprzód.

Widać jasno, że poruszono sprawę istotną, która może jeszcze nie dojrzała do rozstrzygnięć, ale wymaga sumiennej i publicznej dyskusji. Wymaga jej tembardziej, że fala modnych programów i haseł wzbiera znów na sile, inflacja pseudo-ideologij poczyna dzielić społeczeństwo według kryterjów powierzchownych i werbalnych, tworzą się ugrupowania typu analogicznego do partyj starego stylu, czyli formacje, należące ze swego ducha raczej do dawnego, niż do nowego ustroju konstytucyjnego.

Na czem polega różnica i o co chodzi? Różnica nie jest łatwa do uchwycenia, na pierwszy rzut oka oraz dla tych, którzy zdala, jako obserwatorzy patrzą na politykę, ale jest wyraźna i istotna przy bliższem wejrzeniu.

Są ludzie w polityce, którzy ją pojmują jako głoszenie haseł i mobilizowanie opinji. Praca ich przypomina umiejętność żeglarza, który płynie popychany siłą wiatrów. Będąc znawcami wiatrów mody i popularności, utrzymują się ci działacze na powierzchni, uczepieni do swoich szyldów, głoszących to, co się podoba i zwyżkuje. Treść tych haseł, możliwość ich realizacji nie obchodzi ich wcale, bo nie wchodzi na serjo w ich grę.

O tyle jest do powyższego typu zbliżona kategorja intelektualistów, dla których znów program musi być przedewszystkiem interesującą strawą umysłową. Ci smakosze programów nie znoszą celów prostych, jasnych i pożytecznych, ponieważ to nie bawi ich wykwintnych a zblazowanych umysłów.

Są wreszcie inni ludzie, których dzisiejsze trudne czasy najbardziej chyba potrzebują w polityce. Są to ludzie, stawiający sobie pożyteczne cele do spełnienia i pracujący dla ich urzeczywistnienia bez względu na to, czy jest to aktualnie modne i popularne, bez względu na to, czy ta działalność prowadzi ich do władzy i wpływów. Ludzie ci nie powinni lekceważyć prądów opinji, bo jest to rzeczywistość życia, ale ich stosunek do tych zjawisk musi być odmienny. Prądom opinji nie mogą służyć, lecz wytwarzać nowe, istniejące opanowywać, gdy trzeba stawiać im czoło i walczyć z niemi.

Polityka haseł to łatwa linja najmniejszego oporu, metoda nieszkodliwa i znośna w okresach, kiedy świat sam z siebie na falach pomyślności i dobrobytu porusza się naprzód. Dzisiejsze czasy są inne. Okres, w którym Narody muszą wydobywać z siebie wielki i skoncentrowany wysiłek woli nie minął, nie mija i nie widać jeszcze blisko żadnej wygodnej epoki wypoczynku.

Nie wolno też dopuścić, by w polityce polskiej, wśród Państw, o woli zorganizowanej i silnie napiętej, zapanowała jakaś sielanka dobrodusznego rozgardjaszu. By pośród Narodów, z największym wysiłkiem wewnętrznym przełamujących trudności oraz składających największe ofiary osobiste i partykularne na rzecz dobra zbiorowego, zwierających się nawewnątrz i agresywnych nazewnątrz — by w tym świecie Polska stała się, jak w ośmnastem stuleciu, oazą leniwej wygody i rozprzężenia.

ZDZISŁAW STAHL

# Szary czy zielony człowiek?

(—) Jak poinformowali sprawozdawcy sejmowi, przemówienie pana ministra Przemysłu i Handlu obejmowało 50 stron pisma maszynowego, a treścią swą poruszyło wszystkie niemal zagadnienia, związane z resortem generała dr. Góreckiego. Djagnoza obecnego sternika polskiej nawy handlowo-przemysłowej była szczera i oparta na pełnej znajomości terenu, stąd też otworzyła przed obu strażnikami naszej gospodarki narodowej, a więc i przed p. wicepremierem inż. Kwiatkowskim i p. min. dr. Góreckim, tę bramę, przez którą będą mogli wprowadzić drugą część swego programu gospodarczego, o ile nie potkną się po drodze o jakąś nieprzewidzianą przeszkodę.

Jakżesz więc wygląda pokrótce ten „oczyszczony" poprzedniemi pełnomocnictwami teren, na którym stanęli obecnie wymienieni dwaj ministrowie.

W przemyśle węglowym w r. ub. zmniejszenie wydobycia w stosunku do r. 1934 wyniosło 2'46 proc. W porównaniu z r. 1929 stanowiło wydobycie zaledwie 60'89 proc. Przyczyny: spadek eksportu i niedostateczny zbyt krajowy (zaledwie 62'47 proc. zbytu w stosunku do zbytu w r. 1929).

Położenie hutnictwa żelaznego wykazuje w r. 1935 pewną poprawę, chociaż stan jest nadal niezadawalający. Położenie hutnictwa cynkowego w roku 1935 pogorszyło się, sytuacja w przemyśle naftowym stale się pogarsza, a ogólny utarg uległ poważnemu obniżeniu (w r. 1929 — 220 milj. zł., w r. 1935 — 112 milj. zł.); w przemyśle przetwórczym w r. 1935 zanotowano dalszy wzrost produkcji (7—10 proc. w stosunku do r. ub.), wartościowo jednak wskutek niższych cen mniejszy; natomiast przemysł elektrotechniczny, jeden z najmłodszych w Polsce, poczynił w ostatnich latach nadzwyczajne postępy (wskaźnik w r. 1933 — 71, dla 1934 87); w przemyśle chemicznym wzrost produkcji o około 15 proc., w dziale budowlanym zwyżka powyżej 20 proc., sytuacja w rzemiośle w r. 1935 wykazała nieznaczną poprawę... I takich zjawisk, chwiejących się pomiędzy polepszeniem i pogorszeniem się sytuacji jeszcze kilka, świadczących, że polską gospodarką narodową przeszedł lekki, skromnie jeszcze dostrzegalny dreszczyk.

To minimalne jednak drgnienie, spowodowane zresztą ostatniemi dekretami na mocy pełnomocnictw, sternicy naszej gospodarki rozkołysać zamierza ją do większej skali i pod tym kątem ocenić należy ustosunkowanie się rządu do zagadnienia karteli, etatyzmu, i, co najważniejsza, do skrępowanej, leżącej do dni ostatnich w kajdanach—inicjatywy prywatnej. Na nią wskazał p. min. dr. Górecki kilkakrotnie, czy to kierując się pod adresem handlu czy przemysłu. Te momenty, zdaniem naszem, zasługują na wyraźne i na silniejsze podkreślenie. I tak między innemi pan minister podniósł:

— „Dążeniem rządu jest, aby przez zastosowanie odpowiednich środków prawnych i organizacyjnych wprowadzić do procesów produkcji — maksimum indywidualnej inicjatywy prywatnej. W rozwiązywaniu problemu zwiększenia wytwórczości kraju rząd przywiązuje wybitne znaczenie do ciągłej ewolucji gospodarczej każdej jednostki, opartej o własne siły, przedsiębiorczość i inicjatywę". —

Do tej tezy powraca p. minister w innem miejscu swego przemówienia, oświadczając:

— „Zasadniczym promotorem pracy ludzkiej w dzisiejszym systemie jest bezpośrednie zainteresowanie, które istnieje w inicjatywie prywatnej!"

Jest to jasne i wyraźne, i chcielibyśmy by tak te tezy rozumiano również nietylko w gabinecie p. wiceopremjera Kwiatkowskiego i w gabinecie p. min. dr. Góreckiego, ale na wszystkich odcinkach, które mają jakąkolwiek styczność z naszem życiem gospodarczem.

Z drugiej jednak strony pamiętać należy o zdruzgotanych skrzydłach u tych, którzy mogliby wstąpić na drogę inicjatywy prywatnej. Nasze staczanie się, równanie w dół, poczyniło tak wiele szkody gospodarce, że wątpić należy, czy duży odsetek naszego świata gospodarczego będzie mógł skorzystać z tego rozwarcia drzwi inicjatywy prywatnej.

Słusznie podkreślił w swem przemówieniu jeden z posłów, że „szary człowiek" w Polsce zmienił swój kolor i z nędzy stał się „zielonym". To nietylko szary człowiek, ten stan „zielenienia" notuje się również w szeregach tych członków społeczeństwa, którzy przed tym termine muciekają.

Mając więc to na oku, należy tej prywatnej inicjatywie, zbiedzonej, zduszonej, zzieleniałej, skutkiem kryzysu i jego pochodnych podać rękę, podnieść ją na nogi, podprowadzić życzliwie pod próg, usunąć z drogi ostre kamienie przeszkody... należy wiele jeszcze zrobić, by prywatna inicjatywa zaczerpnąć mogła oddechu nie całą, ale przynajmniej pół piersią.

I tu inicjatywa znaleść się musi w ręku rządu; bez tej opieki śmiałek padnie w pół drogi. Stają nam przeto przed oczyma prace, które rząd skierować winien na warsztaty prywatne a temi pracami to roboty publiczne w takiej skali, by drgnienie naszego życia gospodarczego przemienić się mogło w zdecydowane, zdrowe a pożyteczne ożywienie, które jest wyczekiwane przez kraj cały.

# Obniżenia cen wyrobów monopolowych domagają się posłowie

**Warszawa, 31. 1. (Tel. wł. — mg.)** Na posiedzeniu popołudniowem komisji budżetowej Sejmu poruszano m. in. kwestję obniżki cen artykułów monopolowych. Dotychczasową obniżkę cen soli uznano za niewystarczającą. Na wsi — jak przytaczano — zdarzają się wypadki gotowania kilka razy w jednej solonej wodzie. Domagano się potanienia zapałek, zaznaczając, że w rozcinaniu zapałek na 4 części niektóry doszli do perfekcji. Ktoś podobno zgłosił nawet patent na krajanie zapałek. W dalszym ciągu poddano krytyce sprawę stemplowania zapalniczek. Przytaczano charakterystyczny fakt, że pewien uczciwy obywatel w Wielkopolsce, chcąc ostemplować zapalniczkę, nie mógł tego dokonać na terenie swej dzielnicy i musiał zwracać się do Warszawy. Podkreślano dalej paradoksalność przeznaczania w budżecie monopolu spirytusowego pewnej sumy na walkę z alkoholizmem, gdy z drugiej strony wyraża się radość spowodu wzrostu konsumcji.

EMERYTURY DLA NAŁOGOWYCH PIJAKÓW

Poseł Pietrzak proponuje sumy przeznaczone na walkę z alkoholizmem przeznaczyć raczej na emerytury dla nałogowych pijaków, jako tych, którzy cały swój majątek oddali skarbowi. Stwierdzono, że w chwili obniżenia ceny na artykuły spirytusowe, zwiększyłaby się wybitnie konsumcja. Powinno się dążyć przedewszystkiem do zwiększenia zużycia spirytusu dla celów przemysłowych. Dalej wskazywano na niebezpieczeństwo zatruwania się ludności denaturem. Proponując ograniczyć sprzedaż tego artykułu do tych wypadków, gdzie jest on potrzebny jako środek do palenia.

PRZYGODY POSŁA KOZICKIEGO

Poseł Kozicki opowiada o trudnościach, jakie miał z ostemplowaniem zapalniczki w Izbie Skarbowej we Lwowie. Otrzymał mianowicie telefon od dyrektora tej Izby z prośbą o wycofanie tej sprawy, gdyż nie wie, co z nią zrobić. Wobec jednak uporu posła, sprawa poszła do Warszawy, a w międzyczasie poseł Kozicki został oskarżony o szmugiel zapalniczki.

Po wyczerpaniu dyskusji zabrał głos podsekretarz stanu w Min. Skarbu Grodyński, który odpowiadał na zasadnicze zagadnienie w kwestji obniżki cen artykułów monopolowych. Wpływy z monopoli stanowią poważne źródło pokrycia naszych wydatków. Zniżka cen artykułów monopolowych równa się obniżeniu wpływów z monopoli, a nie zawsze może to być pokryte przez obniżenie wydatków w danym monopolu. W tej sprawie musimy być bardzo ostrożni.

Co do rozpowszechniania denaturatu wiceminister podkreśla, że monopol spirytusowy dąży do tego, aby nie używano denaturatu jako namiastki spirytusu konsumcyjnego. W województwach wschodnich sprzedaż denaturatu jest koncesjonowana. Jeżeli w tych koncesjach są niedociągnięcia, to rząd będzie dążył do rewizji tych koncesyj, ale nie może zabronić wogóle sprzedaży denaturatu. Zresztą statystyka stwierdza spadek sprzedaży denaturatu właśnie w województwach wschodnich.

Co się tyczy kwestji stemplowania zapalniczek, mówca oświadcza, że dekret Prezydenta Rzplitej z połowy stycznia przewiduje upoważnienie p. Ministra Skarbu do obniżenia podatku od zapalniczek, przy równoczesnym zakazie posiadania zapalniczek niestemplowanych.

Na tem posiedzenie komisji zakończono. Głosowanie nad wnioskami odbędzie się dnia 4 lutego.

———

## Gen. Kondylis otruty?

**Ateny, 31. 1. (PAT)** Liczne osobistości polityczne, członkowie korpusu dyplomatycznego i tłumy ludności udały się do siedziby zmarłego generała Kondylisa. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę. Z powodu zarządzenia sekcji zwłok rozeszły się pogłoski, że generał został otruty.

**Ateny, 31. 1. (PAT)** Wobec pogłosek o tem, że gen. Kondylis spadł ofiarą otrucia, zarządzono sekcję zwłok zmarłego.

## Stanisław Marusarz ciężko zachorował

**Berlin, 31. 1. (PAT)** Z Garmisch-Partenkirchen donoszą nam, że najlepszy narciarz polski Stanisław Marusarz zachorował ciężko na grypę. W piątek popołudniu temperatura wynosiła 39 stopni. Marusarz znajduje się pod opieką dwóch lekarzy.

# Cykl wizyt dyplomatycznych w Paryżu

## Omówione będą interesujące Europę zagadnienia

**Paryż, 31. 1. (Tel. wł. K.)** W paryskich kołach dyplomatycznych zapanowało poważne ożywienie ze względu na zapowiedziane wizyty kierowników szeregu państw, powracających z uroczystości pogrzebowych z Londynu i oczekiwane w związku z tem konferencje i rozmowy polityczne.

Cykl wizyt zainicjował przyjazd króla Karola rumuńskiego w otoczeniu licznej świty i w towarzystwie min. Titulescu. Król Karol zabawić ma w Paryżu do poniedziałku wieczorem.

W poniedziałek oczekiwany jest również wicekanclerz Starhemberg, któremu przypisuje się zamiar udania się do Belgji celem odbycia konferencji z arcyksięciem Ottonem.

W początkach przyszłego tygodnia oczekiwany jest przyjazd króla bułgarskiego Borysa. Dzienniki zapowiadają następnie przybycie tureckiego ministra spraw zagran. Ruszdi Arasa, oraz komisarza Litwinowa i marszałka Tuchaczewskiego. Koła polityczne wyrażają opinję, iż min. Flandina czeka zadanie przygotowania i przeprowadzenia szerokiej gamy pertraktacyj.

Prasa paryska komentuje obszernie zapowiedziane wizyty, które obejmą, jak pisze „Petit Journal", różnorodne zagadnienia, począwszy od paktu francusko-sowieckiego aż do kwestji Habsburgów. O ile chodzi o wizytę króla rumuńskiego Karola, to „Matin" zaznacza, że rozmowy kierowników polityki rumuńskiej z przedstawicielami rządu francuskiego będą miały szczególne znaczenie, ponieważ odbędą się w chwili, kiedy w Paryżu wchodzi na porządek obrad parlamentarnych sprawa ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego.

„Petit Journal" podkreśla, iż sprawa sojuszu z Sowietami odegra poważną rolę w rozmowach rumuńsko-francuskich. Jakkolwiek Rumunja nawiązała stosunki dyplomatyczne z ZSRR — nie przestała jednak żywić pewnej nieufności wobec swego sąsiada. Król niewątpliwie zażąda od rządu francuskiego argumentów, któreby go upewniły w stosunku do sąsiada sowieckiego.

*Paryż.* Król Karol spożył dzisiaj śniadanie w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Titulescu. Jutro król Karol wraz z min. Titulescu weźmie udział w śniadaniu, wydanem przez prezydenta Lebrun.

CZAS SKOŃCZYĆ ZE SPRAWĄ ŻYRARDOWA

**Warszawa, 31. 1. (Tel. wł. — mg.)** Senacka komisja budżetowa obradowała na dzisiejszem posiedzeniu nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Sprawiedliwości, który referował sen. Terlikowski. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której m. in. podkreślono, że sprawa Żyrardowa winna być przyspieszona i raz zdjęta z porządku dziennego. Przy omawianiu zagadnień więziennictwa wysuwano projekt zatrudnienia więźniów w pewnych rejonach przy robotach meljoracyjnych i ewentualne stworzenia czegoś w rodzaju obozu pracy dla więźniów. Domagano się również szybkiego uregulowania sprawy ustawodawstwa małżeńskiego w Polsce.

Na uwagi podniesione przez pp. senatorów odpowiadał min. Michałowski, który podkreślił, że bieg sprawy Żyrardowa zależy od ekspertów, trzeba bowiem przeprowadzić ekspertyzę buchalteryjną wielkiego przedsiębiorstwa za przeciąg kilku lat i sędzia śledczy jest zależny od skończenia pracy przez ekspertów. W zakończeniu minister porusza sprawę prawa małżeńskiego i oświadcza, że o ile ta sprawa nie będzie uregulowana, nie będziemy oglądali kodeksu cywilnego.

Po dodatkowych wyjaśnieniach min. Sieczkowskiego posiedzenie zamknięto. Następne 4-go lutego. Na porządku dziennym debata nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości



# Głosy komunistów i socjalistów uratowały rząd Sarrauta

**Paryż, 31. 1. (Tel. wł. K.)** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Deputowanych składano dalsze interpelacje. Przemawiali: dep. Malet, radykał Colomb, dep. Guerin (federacja republikańska), kanonik Desgrandes (niezależny), dep. Chatenet (lewica niezależna), Detastes (centrum republikańskie).

Następnie złożono 3 formułki przejścia do porządku dziennego. Pierwsza, zaproponowana przez Franklin Bouillona, stwierdza, że ostatnie przesilenie zostało wywołane naskutek pogwałcenia przepisów konstytucji, oraz że rząd obecny przeciwstawia się pojednaniu narodowemu, które jedynie może uratować sytuację kraju.

Wniosek wyrażający zaufanie rządowi złożyli radykał Perfettu i socjalista Lafaye. Wreszcie Prosper Blanc (lewica radykalna) złożył wniosek o przyjęcie deklaracji rządowej do wiadomości.

Po przerwie zabrał głos premjer Sarraut, który składał wyjaśnienia na interpelacje.

Po przemówieniu premjera zarządzono znowu przerwę, po której przemawiał podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów Jean Zay, odpierając zarzuty, czynione mu jakoby był niepatrjotycznie usposobiony.

Leon Blum w imieniu socjalistów (S. F. I. O.) zapowiada głosowanie przeciw wnioskowi Franklin-Bouillon, a za votum zaufania dla gabinetu Sarrauta.

Po dodatkowych wyjaśnieniach premjera przewodniczący stawia pod głosowanie formułę przejścia do porządku dziennego Perfetti-Lafaye. Rząd stawia przytem kwestję zaufania. O godzinie 19.45 przystąpiono do zbierania i liczenia głosów.

Przed samem przystąpieniem do głosowania Peri w imieniu komunistów oświadczył, że po raz pierwszy nie będą głosować przeciw rządowi. Chociaż premjer użył znanego zwrotu: „komunizm — oto nieprzyjaciel" i pomimo, że w gabinecie jest paru ministrów dla komunistów niemiłych, jednak będą głosować za rządem.

Franklin-Bouillon domaga się, aby nad jego wnioskiem głosowano przed wnioskiem Perfetti-Lavay. Premjer wówczas oświadczył, iż zgadza się na formułę Perfetti-Lafay i stawia kwestję zaufania.

W głosowaniu rząd Sarraut otrzymał votum zaufania większością 361 przeciw 165.

———

## Czy zniżka czynszu obejmuje sklepy?

**Warszawa, 31. 1. (Tel. wł. — mg.)** Wiele wątpliwości nasuwa się w związku z dekretem, zmieniającym przepisy o ochronie lokatorów. W związku z tem organizacje kupieckie domagają się wyjaśnienia, jakie zniżki czynszu przysługują wynajmującym mieszkania połączone ze sklepami lub mieszkania, w których prowadzone są przedsiębiorstwa handlowe, względnie warsztaty rzemieślnicze. W sprawie tej ma wystąpić Związek przemysłowo-handlowy.

## Przed reformą świadectw przemysłowych

**Warszawa, 31. 1. (Tel. wł. — mg.)** Poszczególne Izby Przemysłowo-Handlowe zbierają materjały do zagadnienia reformy świadectw przemysłowych. Chodzi o to, by świadectwa przemysłowe nie hamowały procesu zwiększania liczby zatrudnionych. Trudność tę można rozwiązać przez uzależnienie kategorji wykupywanego świadectwa nie od ilości robotników, lecz od ilości pracowanych w przedsiębiorstwie dnió wek.

ARESZTOWANIE ZABÓJCÓW STRAŻNIKA

**Kraków, 31. 1. (Tel. wł. Tr.)** Zarządzony przez policję pościg za bandytami, którzy w dniu wczorajszym zabili w Ropczycach wystrzałami z rewolweru strażnika Mendrygałę, doprowadził do ujęcia dwóch bandytów, znanych włamywaczy krakowskich, Józefa Szydłowskiego i Ludwika Sudera.

PODSŁUCHANE

## Pechowiec

*— Nie mam szczęścia w życiu.*

*— Skąd ta pewność?*

*— Nie wiedzie mi się, brak mi pieniędzy, do czego się biorę — nic się nie udaje, jednem słowem, mam pecha.*

*— A próbowałeś już grać na Loterji?*

*— Nie! Nie słyszałem jeszcze, by pechowiec mógł wygrać choć grosza.*

*— Widać, że nie czytujesz wywiadów z ludźmi, którzy wygrali większe sumy na Loterji. Są to przeważnie biedacy, którym los poraz pierwszy się uśmiechnął. Dotychczas uważali się zapewne, jak i Ty, za beznadziejnych pechowców. Przyznasz chyba, że kto z za łożonemi rękami czeka na uśmiech fortuny, ten niczego doczekać się nie może, bo szczęście trzeba sobie samemu zdobyć!*

*— Sądzisz więc, że należy grać na Loterji?*

*— Niewątpliwie. Wybierz tylko kolekturę, znaną z niezmiennego szczęścia i wielkich wygranych. Znajdziesz ją we Lwowie, przy ul. Legjonów 11. Tam w ostatniej Loterji padła rekordowa wprost ilość wielkich i głównych wygranych: 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 10.000 i t. d. i t. d. Tam padł już raz miljon, a w każdej niemal klasie wypłaca się dziesiątki tysięcy Złotych. Spróbuj, a przekonasz się, że Nadzieja nigdy nie zawodzi!*

*— A kiedy mam kupić los?*

*— Jak najwcześniej, bo już 20. lutego rozpocznie się ciągnienie 1-ej klasy nowej Loterji. A więc spiesz się! Losów w Nadziei może zabraknąć, jak to już nieraz bywało.* X. Y.

## Z Tarnobrzegu

**KONKURS CHÓRÓW I ORKIESTR ZW. STRZEL.** W Grębowie (pow. tarnobrzeski) odbył się konkurs kolend okolicznych orkiestr i chórów Z. S., który zgromadził 200 wykonawców. Do konkursu stanęło 4 zespoły orkiestralne i 6 chóralnych. Nadzwyczaj udatne produkcje zgromadziły liczne rzesze ludności i okoliczną inteligencję.

**STOPNIOWA MOTORYZACJA STRAŻY POŻARNEJ W TARNOBRZEGU.** Przed kilku dniami otrzymała tarnobrzeska Straż pożarna nową sikawkę motorową, która stanowi duży krok naprzód w akcji zorganizowania obrony przeciwpożarowej. Warto przy tej sposobności wspomnieć, że w różnych punktach miasta buduje się zbiorniki na wodę.

**Z ŻYCIA MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ W TARNOBRZEGU.** Z okazji rocznicy Powstania styczniowego wzięła udział młodzież gimnazjalna w nabożeństwie żałobnem za bohaterów powstania, a wieczorem w akademji, na którą złożyło się słowo wstępne, odczytanie odezwy Rządu Narodowego, deklamacje, produkcje chóru i orkiestry oraz obrazek sceniczny.

# Chrystjanizm wobec wiedzy i życia

Dużo światła na stosunek nowoczesnego chrystjanizmu do wiedzy i życia, po europejsku, szeroko pojęty, rzuca wydanie pośmiertne*) szkiców, artykułów i rozmyślań ks. Karola Seriniego (1875—1931), b. dziekana i profesora teologji systematycznej Uniw. warszaw., najgłębszego filozofa między pastorami polskimi XX. wieku.

Szermierzem on był nowego, transcendentalnego kierunku w teologji, przeciwnikiem immanentyzmu, który Boga kazał szukać nie poza światem, ale wewnątrz nas. Dążył więc do zerwania z resztkami pozytywizmu, z psychologizmem i socjologizmem. Nastawienie teocentryczne wiodło go ku przekonaniu, całe życie głoszonemu, że chrześcijaństwo jest prawdą bezwzględną, której nie podważy żaden fakt historyczny. Religja dla niego była życiem z Boga i w Bogu, objawienie darowaniem nowego życia, przemianą duszy na obraz i podobieństwo Boże, a najdoskonalszym wyrazem tego objawienia Syn Boży. Chrześcijaństwo pojmował ś. p. Serini, jako religję zbawienia od winy za grzech i od potęgi zła ku życiu w Królestwie Bożem, zbawienia nadprzyrodzonego przez Jezusa Chrystusa, przyswajanego w wierze, występującego w życiu moralnem (str. 74).

Głównym przedmiotem zainteresowań naukowych i badań ś. p. Seriniego był zwrot do biblijnego i reformatorskiego realizmu w filozofji religji na początku bieżącego wieku i po wojnie, zwrot od racjonalizmu i monizmu do irracjonalizmu, czyli pierwiastka uczuciowego i emocjonalnego, przyczem war tości religijnych nie da się należycie ująć w pojęcia, ani wyrazić słowami. Przełom życia duchowego polega na odwrocie od relatywizmu do absolutyzmu. Historyzm jednostronny i psychologizm przesadny, podkopały rację bytu przedwojennej teologji protestanckiej. Na nowe tory pchnęli ją w ostatniem 17-leciu szwajcarski teolog reformowany Karol Barth książką: „Der Römerbrief", pesymistycznym komentarzem do najważniejszego listu ap. Pawła, książką raczej propagandową dla powrotu do wiary i życia pod kątem sądu Bożego po śmierci, tudzież profesor marburski Rudolf Otto w „Das Heilige", analizie uczucia religijnego, którego istotą jest coś, co nazywamy „świętem", poczęści tajemnicze, poczęści przejmujące grozą, poczęści zachwycające. Te właśnie irracjonalne uczucia nadają religji właściwą siłę i życie.

W szeregu artykułów i szkiców na łamach miesięcznika reformowanych: „Jednota" oświetlał ś. p. Serini te właśnie przemiany w zapatrywaniach na stanowisko religji wogóle, a chrystjanizmu w szczególności, wobec wiedzy i życia. Nie ulegał niewolniczo ani Barthowi ani Otto'nowi. T. zw. religję uczucia nazywał złudzeniem, uwydatniał bezpośredniość i pierwotność doznań religijnych. Religję pojmował jako „stosunek łączności osobistej człowieka z mocą nadprzyrodzoną, ogarniający całe jestestwo człowieka, odczuwany jako święty lęk i najwyższa błogość w oddaniu się bezwzględnem" (str. 50).

Przestrzegał wymownie przed mistyką, uważając ją słusznie za odpowiadającą raczej panteistycznym upodobaniom zeszłego stulecia. Zastanawiając się nad stosunkiem nauki do religji, stwierdził, że „religja z konieczności tworzy pogląd na świat", i że „wartość religijna poglądu na świat, opierającego się na naukowym obrazie świata, nietyle jest zależna od teoretycznego uzasadnienia, ile od jego wpływu na układ życia" (60).

Jako prezes sekcji matafizyki i filozofji religji w łonie Warsz. Tow. Filozoficznego, ustalał Serini związki religji z metafizyką poznania, jej zadaniami i metodą. Ustalał także wybornie istotę teologji, jako nauki humanistycznej, „nauki pozytywnej, łączącej w sobie pewne nauki o zagadnieniach ducha, zespolone koniecznością uwzględnienia potrzeb danego Kościoła" (67).

Wskazując na nonsens nazywania masonem każdego, kto nie stoi na gruncie klerykalizmu, badał ś. p. Serini istotę masonerji, jej pochodzenie i powstanie, rozwój i stan obecny, rozwiewając tu przesądy i uprzedzenia.

Mówiąc o ustosunkowaniu się chrześcijaństwa do humanizmu, uważał za nakaz zasadniczy dla tego drugiego „poszanowanie ludzkiej godności; czcić należy nietylko dostojeństwo człowieka, lecz iskierkę dostojności Bożej, zawartej w ludzkiem jestestwie" (129).

Najdłuższą rozprawę w pośmiertnym zbiorze prac poświęcił „Przełomowi życia duchowego i teologji przełomu" (str. 133—66). Traktując Pismo św. jako Słowo, przez które przemawia Bóg do duszy, uwypuklał wartość jego religijną w ponadczasowem znaczeniu, rozbierając świetnie ustęp za ustępem list Pawłowy do Filipjan. Omówił życie w zborze, jako radosną społeczność, modlitwę przyczynną, rzeczywistość, problem śmierci i zmartwychwstania, panowanie Chrystusa, drogę zbawionych, posługę Chrystusową, stosunek do różnowierstwa i t. d. Uderza tu oryginalne, śmiałe, przenikliwe bardzo i trafne przeciwstawienie św. Pawła, słynnemu politykowi Clemenceau.

„Teolog wtedy tylko spełni obowiązek względem swej nauki, gdy będzie sam przepojony duchem Chrystusowym" (str. 75). Promieniuje ten duch najsilniej z ostatnich kart książki Seriniego, przynoszących jego kazania, przemówienia i krótkie artykuliki okolicznościowe. Najpiękniejsze one z całego zbioru, bo w nich odbija się wszechstronnie, wyraziście, sugestywnie jasna, męska dusza autora, jego szczytny charakter, jego szczere, dogłębne przejęcie się ideałem ewangelicznym, jego osobista pobożność.

Ścisły, filozoficzny, spekulatywny umysł Seriniego, wyposażony we wszystkie cechy najlepsze systematyczności, gruntowności i dociekliwości niemieckiej, kojarzył się w jego medytacjach (zwięzłych, urywanych na teksty biblijne) z sercem czułem, z wiarą optymistyczną, z ufnością wielką, w moc, powołanie, godność jednostki. Uczony nieprzeciętny, łączący zmysł badawczy z wiarą żywą, zadziwia umiarem i taktem, gdy pisze o tolerancji religijnej, czy rozprawia o warunkach pracy kościelnej, czy wskazuje na bolączki pracy wśród Polaków - ewangelików.

Skromna jakościowo i nieobfita ilościowo literatura polsko - ewangelicka wzbogaciła się dziełem zdecydowanie wartościowem nie dla jednostek tylko, ale dla ogółu inteligencji przyznającej się do pozytywnego chrześcijaństwa.

BOLESŁAW DOBROMIR.

*) Ks. Karol Serini: „Życie, nauka i religja". Warszawa 1934, w 8-ce większej str. XVI+303. Pod redakcją i z przedmową dra Kaz. Kosińskiego. Z portretem autora.





# GROMNICZNA

Opada pierwsza lutowa kartka kalendarza i przed nami dzień Oczyszczenia N. P. Marji — festum Purificationis Mariae — jedno z najstarszych świąt jej czci poświęconych, nazywane powszechnie w Polsce: „Matką Boską Gromniczną". W dniu tym w kościołach święci się świece, które następnie przez cały rok starannie przechowywano, wieszając je zazwyczaj na ścianie, lub kładąc za świętym obrazem. Świece te dawano do rąk konającym, przyczem gromnica symbolizować ma wówczas gorejące światło dobrych uczynków, z jakimi wierny staje na sąd Boży, — pozatem zapalano je w czasie burzy, aby niebezpieczeństwo od domu oddalić, stąd świece te zwano „gromnicami" i nazwa święta od nich też pochodzi. Nazwa gromnic, jak i samego dzisiejszego święta od gromów jest czysto polska, gdzieindziej nieznana i nieużywana.

Szczególnego kultu zażywa święto dzisiejsze wśród chat wiejskich. Jedną z pięknych scen obrzędowego życia, jakie wśród nich tętni, ilustruje dobrze znany obraz Wojciecha Grabowskiego: „W dzień M. B. Gromnicznej". Właśnie chłop z pod Krakowa, ubrany w białą sukmanę, spiętą opaskiem, powrócił z kościoła, gdzie ksiądz przed sumą poświęcił mu gromnicę, a po powrocie do chaty, wziąwszy na rękę najmłodsze dziecko, w otoczeniu rodziny, spełnia sakralną funkcję, wypalając płonącą gromnicą krzyż na średnim tragarzu drewnianej powały, a potem po oknach, co według wierzeń ma odwracać złe duchy od jego chaty. I od tej sakralnej funkcji gromnica towarzyszy najważniejszym jego pracom. Gdy z nastaniem wiosny orkę zaczyna, wosk gromniczny wraz z ziarnem kładzie w pierwszą skibę, a gdy ostatni snop żniwny z pola zwiezie do stodoły i go ułoży, zatyka weń kawałek poświęconej świecy. Zapala ją w czasie burzy, bo ona odstraszy gromy od domostwa, ludzi i bydła, a grad od pola, a jeżeli burza nadal się sroży, wynosi gromnicę na podwórze, gdzie wiatr ją gasi i „dymem" rozpędza chmury.

Dawnych czasów sięgają wróżby, odnoszące się do lata i urodzaju, związane z dniem dzisiejszym. Jest ich bardzo wiele i trudno je wszystkie

# Wojenne floty mocarstw świata

(—) Naród polski oparłszy się choć skromnie tylko o morze, nie może spuszczać z oka tych zjawisk, które przesuwają się na szachownicy w walce o wody świata. Z tego założenia wychodząc, kilka uwag poświęcić chcemy wojennej flocie mocarstw światowych i z racji trwającej konferencji morskiej i z racji dat statystycznych, które ukazały się na marginesie tej konferencji.

Konferencja morska, mimo wycofania się z niej Japonji, obraduje w dalszym ciągu. Wyniki są trudne do przewidzenia, tembardziej, że za kulisami państwa morskie robią we własnym zakresie to, co uważają za stosowne.

Przypatrzmy się pokrótce, jak odbyło się pokrótce przegrupowanie sił na morzu od r. 1914—1935. Zjawisko to nader ciekawe. W nawiasie zamieszczamy udział procentowy floty wojennej danego państwa do ogólnej siły światowej floty wojennej.

W roku 1914 siła flot poszczególnych państw przedstawiała się następującemi cyframi: Anglja 2,146.913 tonn (36'1 proc.), Zjedn. Stany Am. Półn. 845.040 t. (13'2 proc.), Japonji 460.007 t. (7'7 proc.), Francji 641.237 t. (10'8 proc.), Włochy 298.982 t. (5 proc.), Niemcy 930.805 t. (15'7 proc.), Austro-Węgry 216.886 t. (3'7 proc.), Rosja 405.746 t. (6'8 proc.).

Jakżesz zasadniczo zmienił się ten stan w okresie powojennym. Oto cyfry z r. 1935: Anglja 1,226.549 t. (28'3 proc.), Zjedn. Stany A. P. 1,121.799 t. (25'9 proc.), Japonja 853.228 t. (19'7 proc.), Francja 611.257 t. (14'1 proc.), Włochy 399.616 t. (9'2 proc.), Niemcy 120.960 t. (2'8 proc.).

Innemi słowy Zjedn. Stany Am. Półn. podniosły stan swej floty wojennej o 40 proc. w stosunku do stanu przedwojennego, Anglja ntomiast swój stan posiadania obniżyła o ponad 50 proc.; przeto nie Wielka Brytanja, lecz Stany Zjedn. A. P. stanęły na czele potęg morskich. Kolejność sił flotowych a więc Japonji, Francji i Włoch nie uległa zmianie. Podkreślić jednak winniśmy, że Japonja podniosła swój tonaż floty wojennej o 70 proc., dwa następne państwa, rozbroiwszy swe okręty handlowe, obniżyły wprawdzie tonaż wojenny, ale wzmocniły natomiast o 25 proc. stan załogi swych jednostek wojennych, przez co zabezpieczają sobie kadry przy dalszej rozbudowie floty wojennej.

Pozostawmy na chwilę konferencję morską w spokoju, niech sobie radzi w cieniu dreadnoughtów, pancerników, krążowników, poławiaczy min, łodzi podwodnych i stwierdzimy, że słowa słowami a za kulisami konferencji przygotowuje się dalsze przegrupowanie sił morskich. W stoczniach poszczególnych państw drzemią nowe jednostki i tak w Anglji 147.735 t., w Stanach Zjedn. A. P. 224.595 t., w Japonji 150.320 t., we Francji 117.154 t., we Włoszech 157.652 t., w Niemczech 128.800 t.

Z olbrzymiego materjału, dotyczącego najbardziej charakterystycznych cech poszczególnych flot wojennych wynika, że w rozwijaniu szybkości wielkich okrętów wojennych stoi Wielka Brytanja na czele flot, Stany Zjednoczone A. P. wyspecjalizowały się w współpracy okrętów z samolotami i w lekkich krążownikach, Włosi w ciężkich krążownikach, Francja w lekkich krążownikach.

Jeśli chodzi o zagadnienie rozmieszczenia aparatów lotniczych na flotach, to liczba ich wynosi: w Anglji 233, w Stanach Zjedn. A. P. 540, w Japonji 268, we Francji 98, we Włoszech 69.

Na pokładach okrętów znajduje się min: w Anglji 376, w Stanach Zjedn. A. P. 360, w Japonji 468, we Francji 741, we Włoszech 2.504.

Flota brytytjska dysponuje obecnie 1.802 rurami torpedowemi, flota amerykańska 2.959, japońska 1.367, francuska 1,286, włoseka 914, niemiecka 191.

Inwentarz łodzi podwodnych poszczególnych potęg morskich wynosi w jednostkach: Zjedn. Stany A. P. 127, Francja 99, Japonja 71, Włochy 67, Wielka Brytanja 66.

Rzecz naturalna, co zresztą podnosi również i wymienione źródło statystyczne „(Statistische Nachrichten“ — styczeń 1936), że cyfry te nie są ścisłe. Wiele tajemnic kryje się w stoczniach, dokach, arsenałach poszczególnych państw, zwłaszcza Niemiec, Japonji i Sowietów. Dane te przeto traktować należy, jako orjentacyjne.

———



# Kraj, gdzie niema telefonów

Wbrew przypuszczeniu, że mogłoby tu chodzić o jakiś kraik murzyński w Afryce, mamy do czynienia z krajem leżącym w Europie. Tą niezwykłą oazą pozbawioną telefonów jest republika Andorra, położona granicy hiszpańsko-francuskiej. Andorra liczy 6.000 mieszkańców, którzy nie odczuli dotychczas potrzeby komunikowania się z resztą świata za pośrednictwem telefonu. Ale że w ostatnich czasach pięknie położone doliny górskie Andorry zaczęły przyciągać licznych turystów z Francji, że wraz z pojawieniem się cudzoziemskich gości zaczęły napływać pieniądze do kieszeni tubylców, przeto, wyczuwając konjunkturę, postanowiły zarządy gminne zaprowadzić telefony. Narazie istnieje jednak poważny kłopot z rozstrzygnięciem kwestji, komu powierzyć budowę sieci telefonicznej, przedsiębiorstwom hiszpańskim czy francuskim? Bo i to trzeba wiedzieć, iż Andorra pod względem politycznym tworzy pewnego rodzaju condominium, gdzie protektorat wykonywa naprzemian każdorazowy prezydent Francji, oraz biskup hiszpański z Urgel.

———



## Pod prąd

# Spadochrony przy kolejce linowej

*Jak doniosły dzienniki, znowu zdarzył się wypadek przy budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Za pierwszym razem „wykoleił się“ (o ile tak to nazwać można) jeden wagonik i kilku robotników wypadło z nieznacznej na szczęście wysokości, odniósłszy ciężkie rany. Teraz znów przerwała się główna lina i jak to czytaliśmy: „upadłszy na miękkie podłoże, doznała poważniejszych uszkodzeń“.*

*Nie jestem technikiem i nie znam się na tych sprawach. Prosty rozsądek jednak nasuwa pytanie, co by to było, gdyby lina upadła na twarde podłoże, jeżeli już na miękkiem doznała poważniejszych uszkodzeń.*

*Jednem słowem, komunikacja kolejką linową na Kasprowy Wierch ładnie się zapowiada. Nikt bowiem nie może zaręczyć, że podobne wypadki nie będą się zdarzać już po wprowadzeniu regularnego ruchu dla pasażerów.*

*Dla bezpieczeństwa tych pasażerów kierownictwo kolejki linowej powinno:*

*1) dostarczyć spadochronu każdemu śmiałkowi, wybierającemu się kolejką linową na Kasprowy Wierch;*

*2) ubezpieczyć go na życie, niezależnie od spadochronu.*

*W razie niebezpieczeństwa, konduktor czy motorowy daje znak i wszyscy pasażerowie skaczą w przepaść, rozwijając spadochrony. Jeżeli komu spadochron się nie rozwinie i jak owa lina upadnie na miękkie czy twarde podłoże, doznawszy śmiertelnych uszkodzeń, wówczas rodzina ofiary podejmie na pocieszenie premję asekuracyjną.*

*Możnaby jednak uniknąć tego wydatku z tem ubezpieczeniem na życie. Wystarczy ogłosić, że wszyscy desperaci życiowi i kandydaci na samobójców korzystają ze specjalnych zniżek. Ruch wówczas byłby bardzo duży. Pojechałby taki desperat dwa czy trzy razy i w końcu w sposób niezawodny a bardzo nowoczesny, przeszedłby na tamten, lepszy świat.*

*Dla emerytów „zaborczych“ możnaby wprowadzić bilety całkiem bezpłatne. Utarłoby się wówczas powiedzenie o każdym, kto przeszedł na emeryturę: „dostał bilet na Kasprowy Wierch“.*

*Kto wie, czy nie byłoby to najlepszem rozwiązaniem problemu emerytalnego.* *RYKSKI*

---

wymieniać. Jeśli podczas poświęcenia gromnica kopci, to prognostek chmurnego lata, — jeśli pryska z trzaskiem, zapowiada burze, a gdy wosk topi się szybko, spływając strugami po świecy — to oczywiście wróżba, że lato będzie słotne. Gdy na „Gromniczną“ „szrys“ osrebrze drzewa, będzie pogoda na owoce, a jeśli słońce świeci — zapowiedź wróży mokrego roku.

Do dnia Matki Boskiej Gromnicznej odnoszą się dalej liczne przysłowia. Zatem pierwsze z nich głosi:

*„Gromnica — zimy połowica“,*

a inne znów pełne prognostyków:

*„Gdy na Gromniczną rozstaje,*
*rzadkie będą urodzaje“,*

co oznacza, że po wczesnych odwilżach w tym okresie, przychodzi zwykle mróz i przewlekłe zimno, które zaszkodzić może oziminom, bo jak inne przysłowie mówi:

*„Gdy na Gromniczną z dachu ciecze,*
*zima się jeszcze odwlecze“,*

to znów:

*„Gdy słońce jasno świeci na Gromnicę,*
*to przyjdą większe mrozy i śnieżyce“.*

W zimowej aurze dzień stanowi chwilę krytyczną, więc:

*„Na Gromniczną Marją*
*Niedźwiedź budę rozwali lub poprawi ją“.*

W dawnych czasach pannom szyto bardzo dostatnią wyprawę, a przygotowania do wesela bywały znacznie większe, aniżeli dzisiaj. Na tem tle powstało przysłowie:

*„W dzień Panny Gromnicznej,*
*bywaj zdrów mój śliczny“,*

wyrażające zdanie, że jeżeli kawaler nie oświadczy się do tego dnia, to na wesele przed wielkim postem już nie będzie czasu.

Około dnia N. P. Gromnicznej wilki włóczyły się po lasach i polach stadami, na które polowano, wyjeżdżając saniami z prosiakiem, nie bez wielkiego nieraz niebezpieczeństwa. Według legendy, zgłodniałe wilki zbliżają się wówczas do ludzkich osiedli.

Istnieje legenda, iż od gromnic „wilcy stadem chodzą, a Matka Boska płosząca gromnicą grodzi im drogę do cichych, spokojnych, śniegiem otulonych wiosek. Na tle tej legendy prześlicznym jest obraz Piotra Stachiewicza, związany treścią z dniem dzisiejszym. Na tle śniegiem pokrytej wioski, stado wilków usiłuje wedrzeć się do zagrody, przed którą zjawia się Matka Boska wśród wspaniałego, zimowego krajobrazu i gromnicą grodzi napaść wilczego stada. To, co mistrz oddał w przemiłym obrazie, poeta legendę ilustruje słowami:

*„Dobytek ludzki ochrania od szkody,*
*i nawet wilki z żarłoczną paszczęką*
*w zimowej porze od wiejskiej zagrody,*
*odgania sama opiekuńczą ręką.*
*A na Gromniczną, gdy się wilki zwłóczą*
*i jak rabusie po polach rozłażą,*
*wyprawę robią na uśpione sioła, —*
*Panienka święta staje im na drodze,*
*z gromnicą w ręku wśród tumanów śniegu*
*i wilcze stada zatrzymuje w biegu...*
*I tak na straży cichej wioski stoi,*
*więc napaść przed nią cofa się i boi.*
*Gdy wystraszone stado się rozskoczy,*
*to w jaką stronę cofnie się wilczysko,*
*w tę już umykać musi przed gromnicą;*
*zielone ślepia wściekłością mu świecą,*
*ale łeb zwiesza i wyciąga szyję,*
*jak pies skulony, chyłkiem w śniegu brodzi*
*i w ciemne lasy spłoszony uchodzi“...*

I chroni Matka Boska Gromniczna spokojne sioła przed wilczą gromadą, a gdy

*„w noc gromniczną wilki w polach wyją,*
*ludzie się ze snu budzą z wielkim strachem*
*i słychać szepty pod słomianym dachem:*
*— „W swoją opiekę weźmij nas Maryjo!“*
*I znów zasypia z tą ufnością wioska,*
*że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska“*

A tymczasem

„Gromnica-zimy połowica“.

Przed nami luty, najkrótszy miesiąc w roku, po nim marzec, a potem trysną kwiaty i ściepleje słońce i powietrze drgać będzie wiosną, zanim zima zejdzie z pól i ulic.

Toczy się zima ku wiośnie, dzień każdy za dniem przybliża uśmiech wiosenny. Ponad długą perspektywę dni lutowych i marcowych tęsknimy za wiosną jeszcze daleką, a sercom tak bliską.

**A. M.**

# KOBIETA I DOM

## Fachowe kształcenie pań domu

Czasy, w których niedoświadczenie młodej pani domu było niewyczarpanem źródłem dowcipów i anegdotek, minęły bezpowrotnie. Drobne tragedje, jak słynna „przypalona pieczeń", czy oberwany guzik, który wyrastał przed młodą panią jak groźny problem, niezdolne mimo wszystko zaciemnić hory zontu miodowych miesięcy, stały się dziś rekwizytami komedjowemi. Pomimo, iż gospodarstwo domowe dawno przestało być jedynem zajęciem kobiety — rozliczne obowiązki zawodowe konkurują z jej zajęciami domowemi— sposób prowadzenia gospodarstwa uległ znacznemu udoskonaleniu.

Nie można się dziwić, że przed niewieloma laty, musiała młoda gospodyni zdobywać potrzebne jej wiadomości drogą żmudnych osobistych doświadczeń. Wychodziła zamąż bardzo młodo, niemal „prosto ze szkoły", a więc zupełnie nieprzygotowana do swojego zawodu pani domu i matki. Dzisiejsze zrozumienie roli rodziny i domu w życiu narodu, wyłoniło potrzebę fachowych studjów w tym kierunku. Powstał cały szereg zrzeszeń i instytucyj, pracujących nad podniesieniem gospodarstwa domowego, oraz kursa pielęgniarskie, zapoznające przyszłe matki z ich rolą wychowawczyń.

Warszawskie Koło Studjów Gospodarstwa Domowego, pozostając w kontakcie z architektami, pracuje nad udoskonalem narzędzi gospodarskich, ułatwiających prace domowe. We Lwowie działa owocnie nad podniesieniem gospodarstwa domowego Związek Pań Domu, zaś absolwentki Seminarjum Snopkowskiego niosą kulturę gospodarczą na nasze wsie.

Pod hasłem „Poezja dnia codziennego" powstał w Wiedniu Instytut wykształcenia gospodarczego kobiet, skupiający sto sześćdziesiąt wychowanek. Prócz fachowego wyszkolenia w zajęciach domowych, wykłada się tam sztukę estetycznego urządzania mieszkań, zaznajamia się uczenice ze stylami różnych epok. Poucza się je, w jaki sposób — przez harmonijne dobranie napozór mało znaczących szczegółów — można stworzyć wygodne i miłe mieszkanie. Kładzie się również nacisk na moralne przygotowanie dziewcząt do przyszłego zawodu pań domu, podkreślając, że drobne niepowodzenia gospodarskie, czy kłopoty ze służbą, nie powinny wpływać na humor kapłanki do mowego ogniska. Jej pogoda i wyrozumiałość, jej dbałość i tkliwość, mają stworzyć w domu atmosferę ciepła i spokoju, prawdziwe „home" w całem znaczeniu tego słowa.

———



Nr. 1. Suknia zielona z cienkiej wełny, z żabotem z szarej koronki. Fałdy spodniczki, stebnowane w deseń, rozchodzą się swobodnie u dołu.

Nr. 2. Również skromna suknia popołudniowa, czarna lub granatowa, z białym, batystowym kołnierzykiem i takiemiż różami. Spod nich rozchodzą się fałdy promieniste, co jest obecnie bardzo modne.

Nr. 3. Szykowna sukienka dla młodej panienki, beige w bronzowe haftowane fabrycznie kropki, ozdobiona paskiem i guzikiem z bronzowej skóry.

Nr. 4. Oryginalny krój kołnierzyka i karczku jest całą ozdobą wełnianej sukni w kolorze czerwonego wina. Wykończenie stanowią guziczki i branzoletka z celofanu w tym samym kolorze.

## Eleganckie drobiazgi

Galanteryjne magazyny paryskie zasypane są wdzięcznemi, niedrogiemi fatałaszkami, jak szaliki, naszyjniki, branzolety ze szkła i celofanu, kolnierzyki, korale, wachlarze, paski i tym podobne drobiazgi. Z tych „petits riens" umieją paryżanki stworzyć efektowne wykończenia garderoby, gustowne i indywidualne.

Jasny kwiat ze skóry lub organdi w butonierce złagodzi surowość ciemnego kostjumu. Do modnych obecnie sukien wełnianych z odchylonemi wyłogami przypina się obecnie dwa płaskie kwiaty do obydwóch klap. Z organdi lub batystu nosi się dokoła szyji coś w rodzaju boa, zrobionego z wielu kawałków tego materjału, ułożonych podobnie jak banany na gałązce. Wygląda to świeżo i oryginalnie, ale nie jest zbytnio praktyczne.

Wachlarz powrócił z triumfem do mody. I ten, który odziedziczyłyśmy po prababce, więc z szyldkretu, kości słoniowej, czy ze strusich piór, a także nowy z piór kogucich i czaplich.

Szaliki w dwóch kolorach krzyżują się sprzodu i — zawiązane stylu — tworzą coś w rodzaju kamizelek. Wykonuje się je z tafty lub jedwabnego aksamitu. Dobiera się je kolorem do kapelusza.

Monogramy na kieszonkach, torebkach i szalikach są bardzo modne, wida się je nawet na bucikach jedwabnych i zamszowych.

Guziki otrzymają w nadchodzącej modzie wiosennej stanowisko uprzywilejowane. Do jasnych bluzek — tyrolskie guziki ręcznie malowane na drzewie, przedstawiające alpejską szarotkę na tle błękitnem lub różowem. Dalej guziki w formie serduszek, koniczyn, a nawet grzybków. Klamry przy paskach będą emaljowane, podobnie jak klipsy przy wycięciach sukien.

## Wywabianie plam

Atrament czarny i czerwony. Zwilżamy plamę spirytusem, posypujemy kwasem winnym, spłókujemy wodą i suszymy. Plama całkiem świeża puści przez moczenie przez kilka godzin w mleku. Jedwab splamiony atramentem należy po zwilżeniu spirytusem spłókać wodą z octem lub amoniakiem, poczem wyprać w wodzie z dodatkiem soli. Fioletowy atrament zmywa się spirytusem.

## Z działalności Związku Pań Domu

Czwarte z rzędu ogólne zebranie Związku Pań Domu, które się odbyło dnia 21 b. m. przy ulicy Bourlarda, dało obraz działalności organizacji za rok ubiegły. — Przewodnicząca Związku, p. Weiglowa, przedstawiła pracę poszczególnych sekcyj, a to: odczytowej, prasowej, bibljotekarskiej, kulinarnej, robót ręcznych, urządzeń mieszkań, pokazów nowoczesnych przyrządów gospodarskich, sekcji kosmetycznej, towarzyskiej i zwiedzania miasta i okolic. W roku ubiegłym, członkiń było 327.

Odczyty sił fachowych zapoznały członkinie Związku z problemami wychowawczemi, kwestją odżywiania, zdobnictwa mieszkań i z szeregiem innych wiadomości na tematy aktualne.

Pokazy gotowania, przyrządzania ryb, surówek, oraz obchodzenia się z gazem, cieszyły się liczną frekwencją pań domu; pracownice domowe korzystały również ze specjalnych pokazów.

Sekcja kosmetyczna urządziła szereg pogadanek na temat „Zdrowie i uroda", sekcja sportowa zorganizowała kursy pływania.

W programie na rok bieżący postanowiono położyć nacisk na urządzanie kursów gospodarstwa domowego dla służby, skautek, seminarzystek, oraz dla rodzin robotniczych. Bardzo wielkiej wagi kwestja porozumienia pomiędzy producentem a konsumentem, nad którą pracowano już w roku ubiegłym, ma być rozwiązana przez sekcję handlową. Położono też nacisk na popieranie spółdzielni i sklepów chrześcijańskich.

Po sprawozdaniu rachunkowem, które wykazało saldo w wysokości 623 zł., zgromadzenie udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorjum, poczem, po ożywionej dyskusji nad przyszłym programem Związku, dokonano wyboru nowego zarządu. Skład jego przedstawia się następująco: Przewodnicząca — p. prof. Weiglowa, wiceprzewodn. — p. Neymanowa i p. Ruckerowa, sekret. — p. Tomaszewska, zast. p. Koziarowa, skarbniczka — p. Weinertowa, zastępczyni — p. Kulczycka, gospodyni lokalu — p. Bartoszewiczowa, członkinie zarządu: pp. Dziewońska, Jagiełłowa, Korowiczowa, Kwiatkowska, Matkowska, Opiołowa, Sywulakowa.

———



## Kącik kosmetyczny

Pielęgnacja skóry w zimie. Najlepszym i najprostszym środkiem, chroniącym skórę przed zimnem i wilgocią zimowej pory jest naturalna oliwa roślinna. Posiada ona także własności lecznicze i gojące, znane od najdawniejszych czasów. Już w starożytnym Babilonie kobiety namaszczały całe ciało oliwą i wcierały ją starannie w skórę. Dobrze jest codzień po rannej kąpieli natrzeć ciało nieco podgrzaną oliwą, wtedy tłuszcz zostanie natychmiast wessany przez pory, nie pozostawiając śladów na powierzchni. Zabieg ten wpływa znakomicie na gładkość i elastyczność skóry.

Specjalnie natłuszczać musimy w zimie twarz i ręce. Po każdorazowem umyciu rąk należy je posmarować kremem, lub gliceryną, rozcieńczoną spirytusem. Sposób ten jest już zresztą ogólnie znany, dzięki czemu rąk czerwonych i spierzchniętych prawie się dzisiaj nie widzi.

Smarowanie twarzy kremem ma tę złą stronę, że do tłuszczu przylepia się łatwiej kurz i brud. Dlatego specjalny nacisk musimy położyć na wieczorne oczyszczenie skóry. W tym celu doskonałe usługi odda nam kąpiel w parze. Nastawiamy wodę w dość dużem naczyniu, poczem po zagotowaniu odstawiamy i umieszczamy naczynie w takiej wysokości, by usiadłszy wygodnie można było trzymać głowę przez kilka minut nad naczyniem. Głowę należy przykryć ręcznikiem i rozłożyć go w ten sposób, by para z naczynia nie ulatniała się zbyt szybko. Po kilku minutach wycieramy twarz miękkim ręcznikiem i nacieramy ją starannie kremem. Taka kąpiel usuwa radykalnie brud, a w krótkim czasie także wągry.

Brak rumieńców, który często można zaobserwować w zimie zarówno u dzieci jak i dorosłych, wynika bezwzględnie z braku świeżego powietrza. Bezśnieżna i bezmroźna zima przyczynia się do tego w znacznym stopniu. Pozostają jednak spacery na świeżem powietrzu, które zastąpią nam do pewnego stopnia sporty zimowe.

## Buciki

W dziedzinie obuwia panuje ogromna swoboda i rozmaitość. Do sportowego płaszcza nosimy półbuciki na niskich obcasach, niekiedy w dwóch kolorach: naprzykład bronzowe z wkładką dookoła sznurowania — zieloną lub beige. Do sukien popołudniowych wkładamy pantofelki zamszowe na wyższym obcasie, czarne, bronzowe lub granatowe. Nowością jest dobieranie do nich torebek w tym samym kolorze, podobnych klamer, czy kokard. Na balach prawie wyłącznie widzi się sandałki czarne, srebrne i złote, odsłaniające palce. Sandałki t. zw. klasyczne, t. j. na niskim obcasie, nie przyjęły się, jakkolwiek są jeszcze ciągle lansowane przez szewców paryskich. Pantofelki, zdobne imitacjami drogich kamieni, wyglądają efektownie, ale nie są praktyczne, gdyż drą pończochy. Kwestja tych ostatnich jest dość skomplikowana, gdyż do wyciętego sandałka musimy włożyć ładną, cienką pończochę, ta zaś drze się w tańcu bardzo prędko. Nie od rzeczy będzie wziąć ze sobą na zabawę parę pończoch zapasowych.

## Gorące przekąski

Długą bułkę na kanapki kraje się w cienkie kromki i obsusza lekko w rurze. Na kilka minut przed podaniem smaruje się szpikiem z kości wołowych, soli się po wierzchu i ułożywszy na brytwannie wstawia się na kilka minut do rury. Wyjąwszy z pieca, układa się kanapki w ogrzanem naczyniu z przykrywką i podaje na gorąco. Kanapki takie powinny być tak małe, by nabite na wykłuwacze mogły być zjedzone odrazu, bez krajania. Szpik bowiem dobry jest jedynie na gorąco, zimny zastyga i nie jest smaczny.

# Wystawa Biedermeieru
## w Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie

Wielką, dość często gorzką pociechą dla człowieka, jest czas. Nietylko goi on bowiem rany, lecz nadewszystko rehabilituje niedocenione wartości w przenikliwej, a beznamiętnej rewizji tego, co było. Bezlitosnym, nieskrępowanym skalpelem preparuje historje, zwłaszcza historje sztuki. Wszystkie nieprawdziwe, napuszone hasła bez wiary w ich ideę, wszystkie nowinkarstwa bez szczerego buntu, — skalpel ów odrzuca na śmietnik konwencjonalizmu, przywracając natomiast szacunek wszystkiemu, co płynęło ze szczerego artyzmu i gorącej intencji.

Taką typową ekspiacją czasu w stosunku do sztuki, jest postawa współczesności wobec Biedermeieru. Ów pogardzany w czasach romantyzmu styl mieszczański, odzyskał z biegiem lat swe pełne prawa i zasługi. Powstanie Biedermeieru zbiega się z panowaniem romantyzmu, mniej więcej od roku 1820, do około 1850.

— Dramatyzm duchowy, jaki panuje w umysłach wyjątkowych w pierwszej ćwierci 19 w., zwłaszcza w literaturze, owe, według słów Tad. Szydłowskiego „niepokoje, tęsknoty, egzaltacja i marzycielstwo, heroiczny patos i płomienne, wybuchowe namiętności temperamentów, ów rozrost indywidualizmów, pragnących ogarnąć wszechświat, — słowem, to co uważane jest za treść romantyzmu" — nie miało, niestety, odpowiednika w sztuce plastycznej. To też obok płomiennych duchów, — rewolucjonistów formy literackiej, rozwija się romantyzm malarski, przeciążony literaturą, a używający formy zużytej, klasycznej. Nic dziwniejszego nad ten fenomen historyczny! Supremacja fabuły nad formą, wspólną wszystkim — i przez to konwencjonalnie klasyczną, stwarza w 19 w. ową szkodliwą opinję, którą dziś jeszcze trudno wykorzenić: że ocenia się wartość obrazu według jego treści. Zarówno architektura tego okresu, jak i przemysł art., uprawiają eklektyzm, t. j. nie tworzą żadnego nowego stylu, a naśladują natomiast wszystkie, zwłaszcza klasycyzm, gotyk i barok.

Przeciw tej patetycznej formie oficjalnych naśladownictw, powstaje jednak reakcja, wypływająca z chęci przeciwstawienia się owemu akademizmowi: jest to styl mieszczański, budzący się około 1820 r., zwany pogardliwie Biedermeierem przez estetyków ówczesnych. Sztuka ta jednak w miarę upływu lat ulega rewizji, a dziś wiemy już, iż Biedermeier, mimo swą sentymentalność, łagodność i naiwność, był jedynym swoistym i indywidualnym stylem, tej jałowej artystycznie epoki.

Wprawdzie Biedermeier czerpie obficie z form Empiru, z stylów Ludwika 16, oraz z sprzętarstwa angielskiego 18 w., — lecz mimo to, przedmioty, należące do epoki Biedermeieru, są oryginalne i swoiste w konstrukcji i dekoracji, a zwłaszcza w tej niespotykanej prostocie i celowości, przy jednoczesnej, dziecinnej niemal drobiazgowości zdobnictwa, szczegółów, minjatur i figurynek, jakiej nigdzie, poza nim, nie znajdziemy. Szczególnie rozwój stolarstwa biedermeierowskiego, idącej po praktycznej drodze dobrej używalności mebla, zastosowanego do wygody codziennego życia, a mimo to pięknego, — stał się główną podporą stylu. Jak wszystkie style, które nie były wymyśloną chimerą, jak secesja, — lecz były stylami wypływającemi z szczerej intencji artystycznej obywatela, zgodnej z ówczesnym smakiem i opartej na życiowych potrzebach, gustach i okolicznościach, — tak i styl Biedermeier stworzył swą epokę.

Niestety brak miejsca nie pozwala na wyszczególnienie najgłówniejszych choćby cech omawianego stylu. Przystępujemy natomiast do Wystawy Biedermeieru, obejmującej meble, obrazy, litografie i gwasze, kilimy, porcelanę i szkło, książki i druki — z okresu pomiędzy rokiem 1820— a 1850, urządzonej pod dyrekcją prof. dr. Hartleba, staraniem i trudem kustosza Muzeum Przemysłu Art. Wł. Cieśli, w salach muzeum. Wystawa ta, której zmontowanie wymagało dużo pracy ze względu na zebranie wielu prywatnych eksponatów, jest utrzymana na wysokim poziomie kulturalnym i artystycznym.

Piękne okazy, porcelany i szkła, dało ze swych zbiorów M. Muzeum Przemysłowe. Na specjalną uwagę zasługują dwie szklanki z czeskiego kryształowego szkła, a to z księciem Józefem Poniatowskim i z karykaturą Dybicza. Trzy dalsze są pochodzenia polskiego z Rozwadowa, a szereg innych, są to kryształy pamiątkowe czeskie z medaljonami. Gablotki z porcelaną, mieszczącą w sobie serwisy starowiedeńskie, porcelanę z Meissen, fajanse angielskie i francuskie z okresu 1830 do 50, fajanse polskie z Ćmielowa, oraz rzadki okaz malowanego na porcelanie (w kształcie figurynki) krakowiaka.

Część serwisu z Glińska koło Żółkwi, z specjalnie pięknym półmiskiem, ozdobionym widokiem z Krasiczyna, — 2 doniczki, 2 talerze, mlecznik i czajnik z Korca, fragmenty porcelany z Baranówki, — to już prawie całość porcelany, jeżeli dodamy do tego gablotkę minjaturowo maleńkich naczyniek dziecinnych i lalek z połowy 19 wieku.

Prześliczne gwasze, o cechach „wielkich" minjatur, których naturalizm, naturalniejszy od samej natury, jest tak swoisty dla Biedermeieru, pochodzą ze zbiorów Muzeum Lubomirskich i zbiorów p. Gwalberta Pawlikowskiego. Prócz obrazów olejnych, głównie martwych natur (1840), również ze zbiorów Lubomirskich, oraz przepięknych kryształów i srebra, ze zbiorów p. Miłkowskiego, — wystawa posiada siedem prac (kartonów) Juljusza Kossaka, i jeden gwasz (może akwarelę) Artura Grottgera, bardzo rzadki okaz. Następnie widzimy trzy gwasze Antoniego Langego, dwa rysunki ołówkowe Wincentego Pola, Quod libet'y z okresu po 1820-tym r., litografje mód paryskich, prymitywy rosyjskie (kopje wykonane przez Jarosławę Muzykę) i utrzymane świetnie w stylu Biedermeieru. Są to obrazki ludowe na zaplecach krzeseł rosyjskich w Muzeum Przemysł. w Moskwie.

Wystawę uświetniają i umilają zegary biedermeierowskie ścienne obrazowe, oraz stojące „kuranty". Gdy się wszystkie rozgrają staremi, dzwoneczkowatemi, „szklanemi" melodjami, melodjami dla lalek, — sentyment zwiedzającego nabiera cech głębokiego wzruszenia.

Kilka gablotek druków, książek i pism, a zwłaszcza wydawnictw lwowskich, mała, śmieszna karykatura ks. Konstantego, wyrobu Gardner — Moskwa, petit - point'y w formie niezrównanych w piękności makatek, — trochę mebli i klawikord — tworzą atmosferę biedermeierowskiej, zacisznej epoki, pełnej liryzmu i wielkich, wiernych uczuć, pamiątek i sztambuchów. P. kustoszowi Cieśli należy się uznanie za tak szczęśliwy i staranny wybór wystawy, zarówno, jak za jej opracowanie

JANINA KILJAN STANISŁAWSKA

# Organizacje radjofonizują swe świetlice

Hasło zbiorowego słuchania zostało skwapliwie podjęte przez szereg organizacyj społecznych i zawodowych, które zarówno w swym planie finansowym, jak i działalności, starają się uwzględnić akcję radjofonizowania swych świetlic. Zobaczmy, na jakie trudności napotyka kierownictwo organizacyj w tej pracy.

Pierwszą zasadniczą trudnością jest brak odpowiedniego odbiornika świetlicowego. Przedstawiciele szeregu organizacyj stwierdzają, iż odbiorniki dzisiejsze w cenie około 150—200 złotych nie leżą w granicach możliwości finansowych świetlic prowincjonalnych. Powszechne są żądania tańszego odbiornika świetlicowego w cenie około 80 złotych.

Dalszą przeszkodą jest kwestja eksploatacji odbiornika, szczególnie ważna w wypadku używania odbiornika bateryjnego. Świetlice rozrzucone na krańcach kraju pozbawione są możliwości łatwego i taniego ładowania akumulatorów, zmiany baterji i t. d. W związku z tem pojawiają się żądania skierowane w kierunku techniki radjowej, by opracowano oszczędnościowy typ odbiornika bateryjnego, o możliwie najtańszych kosztach eksploatacji.

Szereg organizacyj, które już posiadają zradjofonizowane świetlice, rozporządza ciekawem doświadczeniem co do zainteresowań programowych słuchaczy. Zaobserwować można wzrastające stopniowo zainteresowanie wśród słuchaczy świetlicowych tematami o charakterze kształcącym, oraz poruszającym zagadnienia związane z zawodem słuchacza. W odniesieniu do strony rozrywkowej radja — organizacje wysuwają prośby do Polskiego Radja, by zechciało organizować dla nich specjalne audycje świetlicowe w godzinach wieczornych w niedzielę o charakterze rozrywkowym w postaci muzyki tanecznej i występów artystycznych, jak śpiew, monologi etc.

Jak więc widzimy, mimo licznych przeszkód, akcja radjofonizowania świetlic postępuje naprzód, udostępniając w ten sposób korzyści płynące z radja wszystkim i wytwarzając typ słuchacza zbiorowego

———

FELJETON KARNAWAŁOWY

# Ormiańskie zagadki

Garabed, to bardzo pospolite imię ormiańskie, szczególnie w Rosji. Garabed, w myśl starej maksymy, że jeden Ormianin oszuka trzech Żydów, jest zwyczajnie kupcem. Odbywa częste podróże handlowe, ma wiele rozlicznych przygód, a pozatem jest zwykle bohaterem specyficznego typu zagadek, które określa się mianem zagadek ormiańskich. Wyglądają one mniej więcej w ten sposób: co to jest? z wierzchu woda, z boków woda pod spodem woda? — Garabed dał nurka, albo trzyma się za słomkę i nie tonie? — Garabed pije mazagran, czarne oczy, biała pierś? — Garabed we fraku, z wierzchu gaza w środku cholera? — teściowa Garabeda w sukni balowej, z wierzchu cholera w śroku gaz? — ta sama teściowa po wypiciu wody sodowej i t. p.

Jak zwykle jedni uważają te zagadki za kapitalne, inni za zupełnie idjotyczne. Oczywiście, że obie strony mają rację, w każdym razie w zagadkach tych godną uwagi jest cecha, która odróżnia je od zagadek innego typu.

W każdej zagadce normalnej dobiera się pewną ilość cech najbardziej właściwych i charakterystycznych dla przedmiotu, który stanowi rozwiązanie, tak, że przy pewnym wysiłku myślowym wynik da się określić. Przy zagadce ormiańskiej postępuje się w sposób wręcz odmienny. Bierze się wprawdzie pewne cechy, ale cechy zupełnie luźne, mało istotne, które przy największym wysiłku myślowym nie nasuną rozwiązania. Rozwiązanie zna tylko ten, który zagadkę zadał i słusznie śmieje się w kułak z tego, który, nie orjentując się w typie zagadki, usiłuje ją rozwiązać. To nie są zagadki serjo, to nie zagadki Sfinksa, to najwyżej takie sobie towarzyskie nabieranie.

Ale to towarzyskie nabieranie potrafi przybrać minę bardzo poważną i wznieść się do wysokości systemu. Obawiam się, że gdy tak zaczniemy przeglądać różne odłamy naszego dzisiejszego życia publicznego i prywatnego, natkniemy się na wiele niezrozumiałości, których w żaden sposób nie będziemy w stanie rozwikłać. Przy bliższej analizie okaże się, że są one sklecone z pojęć bardzo luźnych, które nie sposób uszeregować w jedną zrozumiałą ciągłość. Wiemy, że tkwi tam jakaś myśl, wiemy nawet jaka, nie wiemy jednak, jak została ona wyprowadzona i zrozumiana. Wiemy, że tkwi tam jakiś Garabed, nie wiemy jednak, co on w tym wypadku robi. Po prostu żyjemy w epoce ormiańskich zagadek.

Tkwią one już u nasady naszych licznych przepisów i ustaw. Jest ich zbyt wiele, ażeby można je ogarnąć. To nie ulega wątpliwości. Pytałem przed paru dniami jednego z prawników, czy możliwem jest istnienie takiej jednostki wśród ich grona, która, przyjmując pewne cechy genjalności, byłaby zorjentowana w całokształcie. Dostałem odpowiedź, że obecnie wśród prawników uważa się za genjusza tego, który wie, gdzie mniejwięcej należałoby przepisów dla aktualnego zagadnienia poszukać. I przyszła mi jeszcze jedna myśl: Wobec tego pewne rozstrzygnięcia muszą być podyktowane tak zwanym „duchem praw", gdy się nie da odgrzebać ścisłego przepisu. „Duch praw"! Tak ale jaki on jest u nas w danej chwili? Jeden z dowcipnych prawników tłumaczył mi tak: „Widzi pan w każdem ustawodawstwie istnieje t. zw. „duch prawa", n. p. w Anglji, według tego ducha, wolno robić wszystko, co nie jest właśnie zakazane, w Niemczech wolno robić wszystko, co jest wyraźnie pozwolone, a u nas jak czasem, czasem wolno robić wszystko, co jest wyraźnie zakazane, a czasem nie wolno robić nawet tego, co jest wyraźnie pozwolone". Ale kiedy, który z tych duchów panuje? Zgadnij zgadula — Garabed.

Takich przykładów możnaby mnożyć i mnożyć. Każdy je na własnem podwórku wyszuka, ile tylko sam zechce. A powodują one jeden objaw naprawdę zastraszający. Ogólną nieufność. Nikt nikomu nie wierzy. Wszyscy są przeczuleni obawą, żeby ich nie wzięto na kawał. I w takiej tylko atmosferze mogło powstać ulubione dziś powiedzenie: „Bujać to my, ale nie nas". I nikomu zdaje się nie przychodzi na myśl, że na poziomie jakiej takiej przyzwoitości i uczciwości można by wogóle nie bujać. Dlatego bardzo wymowną staje się opowiastka, jeszcze jedna, którą sobie o Garabecie przypomniałem:

Garabed w jednej ze swoich podróży handlowych, bardzo zmęczony, a może nawet nieco podpity, wsiadł na okręt płynący po Wołdze. Ledwo się wyciągnął dla odpoczynku, a tu jak nagle zakołysze się okręt, aż go zemdliło. Idzie więc do kapitana i prosi grzecznie: „Przestań kiwać". Za chwilę, jak go zabuja drugi raz, mało przez burtę nie wyleciał, idzie do kapitana i prawie płacze: „Przestań kiwać". A tu go trzeci raz. Zirytował się Garabed bardzo. Złapał kapitana za klapy, przycisnął gdzieś w kącie i potrząsając krzyczy: „Kiwnij raz, kiwnij drugi raz, ale systematycznie — to już świństwo".

Tak, tak, miał rację poczciwy Garabed, systematyczne kiwanie, proszę państwa, to już naprawdę świństwo.

ZYGMUNT VOGEL

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Nr. 5

ANDRZEJ RYBICKI

# Z pogranicza techniki i kultury ducha*)

ROJENIE I INWENCJA.

Spróbujmy wyobrazić sobie techniczny pogląd na świat, przeniesiony z terenu walki człowieka z materją martwą na teren inny, trudniejszy do zbadania i nieporównanie bardziej rozległy, mianowicie na teren zajść psychicznych. Gdyby istotnie dokonać się mogło takie rozprzestrzenienie poglądu technicznego na cały obszar kultury, pojętej najogólniej, natenczas należałoby uznać za najdoskonalszą część rzeczywistości wszelkiej, a w szczególności rzeczywistości duchowej — taki układ, taki splot zajść, który byłby najbardziej podobny do działania technicznego przyrządu. Wzorcem rzeczywistości duchowej stałby się wtedy wir zmian samoczynny, samowystarczalny, automatyczny: coś, co bez żadnego zewnętrznego impulsu, bez niczyjego natchnienia, *bez udziału woli* nieustannie i ciągle wiruje, przekształca się i przebarwia.

Czy istnieje w duchu ludzkim sfera, w której znajdują się takie wiry bezwolne, podobne do działających przyrządów technicznych, sfera nieustannych, niezamierzonych, samowładnych przemian, przekształceń i przebarwień? Czy może człowiek odnaleźć w sobie samym jakiś ruch ciągły, a bezwolny, jakiś głos, ciągle szepcący, jakąś zjawę, zawsze ruchliwą i strojną w barwy corazto inne? Owszem, sfera ruchu bezwolnego i nieprzerwanego istnieje w ludzkim duchu, obejmuje nawet pokaźny szmat życia wewnętrznego. Sfera ta mieści w sobie wielką mnogość zajść psychicznych, zajść bardzo różnorodnych, zamkniętych po jednej stronie przebiegiem leniwego *rojenia*, po drugiej stronie zjawiskiem genjalnej *inwencji*. Ilekroć wykluczony jest udział woli, ilekroć poprostu wypoczywamy, dbając o to, by nasz wypoczynek był zupełny — tylekroć zauważymy, że uspokoić całego ducha nie uda nam się nigdy: im bardziej uciszymy wolę i myśl, tem żywiej buntuje się przeciwko nakazowi wypoczynku jakaś reszta życia wewnętrznego, bezwolna i bezmyślna. Klisza wyobraźni chwyta obraz tem ostrzejszy, im bardziej zmruży powieki intelekt i pragnienie. W chwili wypoczynku budzi się pewien zespół drgnień psychicznych, drga nieco prędzej i żywiej, niż wolno mu było drgać w czasie działania woli, w czasie myślowej pracy — i budzi pod naszemi powiekami wizję przedmiotów corazto innych, coraz bardziej dziwnych, podobnych do jawy, a przecież nadlatujących z lekkością widziadła sennego. Zobaczmy to na przykładzie.

Zmęczony całodziennem czytaniem, czy pisaniem, wybrałem się na wycieczkę, i po ujściu pewnej liczby kilometrów — odpoczywam. Pragnę o niczem nie myśleć, niczego nie wspominać, nie doznawać żadnych przeczuć. Zamykam oczy — i wypoczywam. Spokój mój nie jest jednak ani trwały, ani zupełny. Po krótkiej chwili uświadamiam sobie, że widzę pod powiekami małe światełko; jedną z tych iskierek, które na siatkówce oka pozostawia zapomniane na chwilę słońce. Owa iskierka, ów ślad zachodzącego słońca, kojarzy mi się jakoś dziwnie z iskrą, którą widziałem raz na słomianym dachu chaty, na krótką chwilę przed ozwaniem się tumultu i płaczu ludzkiego. Co więcej: bez udziału mojej woli, bez pomocy pragnienia, przypomina mi się wyraźnie pewien język kobiecy w tym płaczu. Jęk ten jest przez chwilę jękiem ludzkim, potem zaś staje się dziwnie podobny do smętnego pokrzykiwania mewy. Wślad za głosem białego ptaka jawi się przedemną wizja czegoś, co łatwo skojarzyć z wyobrażeniem mewy, mianowicie obraz wielkiej przestrzeni wodnej. Przychodzi mi na myśl, że gdyby wylać całe morze z brzegów piaszczystych na płonącą chatę, to ogień napewnoby zgasł. Ba — myślę leniwie — ale w takim razie, gdyby ogień zgasł, nie byłoby słychać kobiecego jęku, a temsamem nie byłoby ani mewy, ani morza — i cały ruch obrazów ustałby przedemną. Wyobraźnia moja, wyobraźnia bierna odpoczywająca, nie rezygnuje jednak z zatrzymanego na chwilę ruchu i, nie mogąc rozprzestrzeniać się wszerz, wykonywa skok wzwyż: oto przychodzi mi na myśl, że w całym wszechświecie coś nieustannie przeczy samo sobie, że cały wszechświat jest obowiązany do jakiegoś cierpienia; gdyby zgasić wszystkie pożary, uciszyć wszystkie jęki ludzkie, to nie byłoby ani proroków, ani artystów. Prawem istnienia jest pewien tragizm. Po tym niełychanym skoku, wyobraźnia moja patrzy wdół i widzi — mnie samego. Ja także jestem cząstką wszechświata, a temsamem sytuacja moja jest także tragiczna. Tragiczna? Dlaczego? Usłużny szept, szepcący mi w głębi duszy, mówi mi: dlatego, ponieważ woda jest wrogiem ognia, a życie jest wrogiem pragnień. Jest w tobie jakieś pragnienie, dotyczące ognia — pragnienie, którego nie umiesz spełnić. Jakie? Nagle cały film wyobraźniowy przerywa się, zabłyska lampa świadomości; wiem już, czego chciałem od pierwszej chwili wypoczynku. Chciałem poprostu zapalić papierosa, i byłem zbyt leniwy, aby uświadomić to sobie odrazu i dokładnie. Reżyserem wyobraźniowego filmu był papieros; chodziło o zapalenie papierosa, o nic więcej. Proste, zwyczajne pragnienie zostało w trakcie odpoczywania wykluczone z kręgu pragnień świadomych; dzięki temu zbudził się w moim duchu żywy, automatycznie wirujący krąg obrazów.

Gdyby krąg ten zawirował nieco szerzej, gdyby zagarnął jakiś strzęp podświadomości, być może, iż moje leniwe *rojenie* przerodziłoby się w spontaniczną, oryginalną *inwencję* — dokonałbym wówczas jakiegoś odkrycia. Wiele odkryć zostało dokonanych w sposób podobny, było — jak mówimy potocznie — dziełem przypadku. Dwustumetrowy Zeppelin, kursujący nad Atlantykiem, jest w prostej linji praprawnukiem pewnej krynoliny, która wykazywała pewno, powiedzmy, zaniepokojenie dynamcizne, znalazłszy się w strudze gorącego powietrza, w pobliżu rozpalonego pieca. Lokomotywa najszybszego ekspresa pochodzi, w linji także prostej, od blaszanego wieka, przykrywającego również niespokojnie pewien kociołek z gotującą się wodą. Legenda mówi o jabłku, które atakując niespodzianie nos Isaaka Newtona, zrodziło teorję grawitacji. Rzeczywistość współczesna mówi, że proste zetknięcie pieniądza z natchnieniem wystarczyło, aby wytworzyć ten cudny wykwit kultury świeckiej, jakim jest ciężki przemysł literacki. Jak widać, skala zjawisk psychicznych, dziejących się bez udziału woli i bez udziału myśli, jest rozległa: od leniwego rojenia, do genjalnej inwencji przebiegu stale żywy, niezamierzony, automatyczny niepokój ducha ludzkiego. Mimo, iż niepokój ten jest prawie zawsze piękny, trudno byłoby uznać go za najważniejszy moment pełnego życia duchowego, z trudem tylko uwierzylibyśmy w reprezentatywny charakter zajść automatycznych w duchu ludzkim. Wiemy bowiem, że zajścia o wiele cenniejsze, o wiele bardziej zajmujące dzieją się w naszem życiu wewnętrznem wówczas, gdy wola nie odpoczywa, ale działa. Gdy zamiast rojeń swobodnych, uprawiamy jakąś świadomą i zamierzoną akcję psychiczną. Gdy wyzwalamy się z mechaniazcji i automatyzmu, jakby przeniesionego z kręgu urządzeń technicznych na ustrój ducha — i śledzimy walkę żywego ducha ze sztywnością, z bezwładem, z powtarzaniem — z wszelkiem podobieństwem do materji nieorganicznej. Walka ta, walka świadoma i pragniona ducha z cechami materji, m dwa imiona. Raz nazywa się pracą duchową, raz znowu duchową twórczością.

PRACA I TWÓRCZOŚĆ.

Nie jest to jedno i to samo; można powiedzieć nawet, że między temi dwiema formami przejawiania się woli świadomej w człowieku, pomiędzy pracą i tworzeniem, zachodzi różność bardzo głęboka. Różność ta dana jest faktem *cierpienia twórczego*, obecnego w akcie twórczym, nieobecnego natomiast w zwyczajnej, choćby najintensywniejszej działalności pracowniczej.

Ażeby tę różność nieco bliżej określić i zbadać, zauważmy, iż zmiany psychiczne, o których była mowa poprzednio, mianowicie zmiany bezwolne i automatyczne, dzieją się i roją się tylko w pewnym określonym fragmencie ducha: we fragmencie momentów psychicznych *ustalonych*. Mogą to być momenty takie, jak wspomnienia, jak doznania, jak niektóre myśli, na tyle częstem powtarzaniem ustalone, iż ponawianie ich nie wymaga wysiłku woli; mogą to być wreszcie przeczucia, wizje przyszłości. W każdym razie, aktorzy tego widowiska nieraz zabawnego, nieraz strasznego, jakiem jest świat rojeń, nie wychodzą nigdy poza rampę swojej sceny; nie wychodzą nigdy poza brzegi — pojętego najszerzej — psychicznego doświadczenia.

Inaczej jest przy *pracy* duchowej. Tutaj dokonywa się pewne rośnięcie doświadczenia; tutaj do momentów psychicznych ustalonych dołącza się pewien moment jeszcze nieustalony, nowy, pewien *przyrost* treści, żądający zmienienia formy, czyteż schematu duchowego przeżywania. Żądanie to jest w wypadku pracy nieraz bardzo trudne, nigdy jednak nie jest przykre; stawiane bywa bowiem w imię pewnego kuzynostwa. W istocie — tam, gdzie zachodzi *praca* psychiczna, tam przyrost doświadczenia jest w pewien sposób *pokrewny* całej treści dotychczasowej. Należy do tej samej rodziny zdarzeń i wartości, do której należą doświadczenia wszystkie, w każdej fazie swego rozwoju. Tę wielką rodzinę faktów i wartości, dających ustalić się w momenty psychiczne tak, iżby równoczesne zmiany schematu przeżywania wewnętrznego zgodne były z prawem ogólnem życia wewnętrznego — nazywamy *naturą* duchową człowieka. Praca psychiczna jest przebiegiem naturalnym. Przyrost doświadczenia zostaje w toku pracy przyswojony, zasymilowany przez doświadczenie dotychczasowe. Dokonywa się to przy bardzo wielkim

(Dalszy ciąg na stronie II-ej).

*) Pierwszą część szkicu p. t.: „Z pogranicza techniki i kultury ducha". zamieściliśmy zeszłej niedzieli.

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej).

nieraz trudzie, jednak *bez cierpienia* — ponieważ przyrost naturalny był w pewien sposób podobny treściom dotychczasowym, ponieważ nie był intruzem.

Polityk, społecznik, zoolog, tancerz, astronom, aktor filmowy — w chwilach, w których nie tworzy, lecz *pracuje*, ma zawsze jakiś *program* działania.

Nie istnieje natomiast żaden program przy akcie właściwego, czystego *tworzenia*. Doświadczenie, niewzbogacane niczem nowem w toku rojeń, wzbogacane w sposób naturalny w toku pracy, staje tutaj, przy akcie twórczym, wobec zadania niezmiernie trudnego: jak przyswoić sobie, jak wchłonąć element bytu nietylko zupełnie nowy, ale i zasadniczo różny od wszystkich elementów znanych, wspominanych i oczekiwanych, — *element* nadnaturalny. O asymilacji bezbolesnej nie może tu już być mowy, ponieważ natura ludzka, sama w sobie, jest nastawiona w stosunku do *łaski* raczej obronnie, niż uległe. Łaska, czynnik życia nadnaturalny, jest w pierwszym przebłysku swego zjawienia się zawsze intruzem.

Jest ziarenkiem piasku w muszli perłopława: sprawia ból wszystkiemu, co prawom natury podległe. Może się jednak zdarzyć, że heroiczny duch ludzki zdecyduje się przeżyć, przecierpieć i zrozumieć ból, jakiego doznaje. Może ten duch podjąć mękę wyrastania poza świata, atom łaski, przecież w białej izbie myśli i uczuć pozostał i zamieszkał. Dokonywa się natenczas powolne, trudne przeorganizowywanie się wewnętrzne ducha, przeistaczanie prawa ogólnego wewnętrznych przeżyć — przemiana, zwana *cierpieniem twórczem*. Owocem tego cierpienia, tego obcowania małży z piaskiem, ducha z łaską — jest perła: jest prawdziwe dzieło sztuki, albo jest prawdziwa modlitwa.

O ile praca jest działaniem naturalnem, o tyle tworzenie, artystyczne, czy modlitewne, jest działaniem nadnaturalnem.

Poprzestańmy na tym, niezmiernie pobieżnym opisie trzech rodzajów zajść, jakie w duchach ludzkich się dzieją: rojenia, pracy i tworzenia — i powróćmy jeszcze na chwilę do naszego punktu wyjścia, do poglądu na świat, znamiennego dla techniki. To, że pogląd ów zmierza do uczynienia rojeń, wzgl. inwencji wzorcem zajść psychicznych, że — innemi słowy — wiednie, lub bezwiednie zwiększa rolę zajść automatycznych, to jest niczem innem, jak tylko dążeniem do mechanizacji życia duchowego, do wyspecjalizowania uwagi człowieka tak, iżby posługiwać się mogła *odruchami* wykonawczemi.

### TECHNIKA, A PRACA DUCHOWA.

Pracy duchowej radaby technika przyznać rolę ściśle określoną, polegającą na kontrolowaniu, realizowaniu i powszechnem udostępnianiu wytworów działalności inwencyjnej, wykonawczej. (Rzecz prosta, mówię o *technice*, a nie o *technikach*, którzy mogą być fantastami, marzycielami, poetami, czem kto chce). — Ten, ogólnie mówiąc, wykonawczy charakter *pracy* zamykałby ją zawsze w nieprzekraczalnej granicy jakiegoś problemu, jakiegoś zagadnienia, które należałoby rozwiązać jak najkorzystniej, przy jak najmniejszem zużyciu sił i narzędzi. Troska o wymierną wydajność pracy, czyli troska o praktyczność pracy, byłaby dominantą wszelkiego działania. Być praktycznym, to znaczy usuwać z swej drogi opory niepotrzebne, usuwać wszystkie, niewypłacające się natychmiast trudy, cierpienia, ofiary. Być człowiekiem praktycznym, to znaczy uprawiać kult teraźniejszości, widzianej i ocenianej wedle jej aspektów uchwytnych, naturalnych, doczesnych. Jak widać, omawiając stosunek poglądu technicznego do pracy duchowej, zbliżamy się do terenu istotnej walki, jaka toczy się dzisiaj w obrębie kultury: walki świeczczyzny z duchem pełnym. Technika zmierza do stworzenia i utwierdzenia przewagi myśli korzystnej nad myślą ofiarną, cywilizacji nad kulturą.

### TECHNIKA A TWÓRCZOŚĆ.

Stosunek techniki do twórczości jest poniekąd paradoksalny. Z jednej strony rozwój techniki, eliminujący zaświat z przyrodzonego ładu rzeczy, radby wytłumaczyć akcję duchowego tworzenia samemi tylko zajściami naturalnemi, zredukować tę akcję do przyrodzonej, czysto ludzkiej inwencji. Z drugiej strony nietrudno zrozumieć, że zawarcie wynalazczości w kręgu samych tylko zajść naturalnych, doprowadziłoby rychło do wyschnięcia owo źródło tajemne w duchu ludzkim, które *objawia* światu prawdę corazto nową. Rozwój techniki może tedy pójść w dwu kierunkach: albo regulować stosunek człowieka do materji martwej tak, by człowiekowi zapewnić maximum korzyści materjalnych, choćby kosztem innego dobra — albo zrezygnować z części tych materjalnych korzyści i zmieniać wygląd świata tak, iżby praca duchowa zyskała swe własne cele i mogła wyrastać swobodnie w nadnaturalną duchową twórczość. Obie drogi są dobre, każda z nich nie da dzisiaj pogodzić się z drugą. Stosunek świata techniki do świata kultury pełnej, twórczej, znajduje się, jak widzimy, w stanie konfliktu nieomijalnego; innemi słowy — jest cząstką tej olbrzymiej, tragicznej przemiany, jaką wszyscy przeżywamy, uczestniczy w boju przyrodzonego i nadprzyrodzonego ładu człowieczeństwa — jest żywy.

### WYJŚCIE Z KONFLIKTU.

Tam, gdzie zachodzi jakieś przeciwieństwo, tam napewno wyższe, czy głębsze na świat wejrzenie ujawni drogę przyszłej syntezy. Istnieje możność pogodzenia, a przynajmniej uzbieżnienia rozwoju cywilizacji technicznej z rozwojem kultury twórczej, sharmonizowania religji siły z religją łaski. Czegóż żąda twórczość? Swobody rozwoju, niczego więcej. Dziwnym trafem, w obrębie wiedzy technicznej, a raczej w obrębie wiedzy o materji martwej, dokonywa się obecnie również pewno rozluźnienie sztywnych dotąd wiązań, pewno zobaczenie swobody. Mam tu na myśli poniechanie deterministycznego sposobu myślenia przy próbach opisu wnętrza atomu. Determinizm we fizyce polegał na przeświadczeniu, że jeśli się zna dokładnie wygląd jakiegoś układu, cząstek materji, oraz prawo, rządzące zmianami tego układu, to możliwem jest równie dokładne opisanie tego układu w jakiejkolwiek fazie, przeszłej, czy nawet przyszłej. Można n. p., znając ruchy ciał niebieskich, określić dokładnie rok powstania jakiegoś poematu sanskryckiego, w którym opisane jest pewno, niezmiernie rzadkie, ułożenie się gwiazd na niebie — albo można zapowiedzieć z dokładnością sekundy zaćmienie słońca, czy księżyca. Okazało się jednak, że owe rachuby deterministyczne, poprawne i pewne przy opisie bardzo wielkich brył materji, zawodzą tam, gdzie badacz pragnie określić dziwne ruchy cząsteczek niezmiernie małych — n. p. elektronów, krążących i skaczących dokoła atomowego jądra. Zdaje się tak, jakoby w najtajniejszej pracowni zmian przyrodzonych, we wnętrzu atomu, ukrył się — obok licznych, sztywnych przymusów — pewien niesłychanie drobny błysk swobody. Fizyka nowoczesna jest oddzielona już tylko cienką ścianką od twórczości niemal poetyckiej; z wiedzy ścisłej zaczyna powoli, powoli zmieniać się w coś, pokrewnego poznaniu nadścisłemu, czy li wierze.

Dalsze rozważania na temat powolnego uzbieżniania się techniki i kultury ducha, wiodą w kraj marzeń. Przystańmy tedy, spojrzyjmy wstecz, i — na krótką tylko chwilę — przed siebie:

Walka poglądu na świat technicznego z poglądem, uznającym świat za przedmiot twórczych aktów *pełnego* ducha, schodzi z kręgu abstrakcyj w życie powszednie, przeradza się w walkę dwu współczesnych typów ludzkich — typu człowieka zmechanizowanego i typu człowieka wolnego. Przez człowieka wolnego rozumiemy tu jednostkę, która tworzy swobodnie w ramach konsekwencji względem tworzeń dawnych i odpowiedzialności za przyszłe dzieje tworu.

Walka, o której mowa, jest tedy przejawem wrodzonego człowiekowi, a zatem koniecznego różnoprawia między dwoma pojmowaniami wolności: pojmowaniem praktycznie = świeckiem i pojmowaniem ofiarnie = twórczem.

Wolność, pojęta i tworzona ofiarnie, jako moralne zobowiązanie ducha pełnego, jest — w całej swej doskonałości — niezniszczalna, i właśnie dlatego, jako wyż przedostojny, uzgodnia powoli wszelkie przeciwieństwa i rozbieżności duchów.

W tem też znaczeniu powiedzmy: może punktem zbiegu dążeń tylko ziemskich i dążeń wyższych, a w szczególności dążeń technicznych, i tych, które ku pełnej kulturze ducha idą, stanie się kiedyś idea wolności.

JAN KUDELKA.

# Powieść o życiu wodniackiem

Nowa powieść Boguszewskiej i Kornackiego [1]) jest powieścią w pewnym sensie *egzotyczną*. Autorzy odkryli istniejący tuż obok nas świat całkowicie odmienny, żyjący swojem własnem życiem, świat ludzi wodnych, matrozów, bosmanów, szyprów. Ludzie ci obracają się wyłącznie niemal w ciasnem kółku swoich zawodowych interesów i nie posiadają żadnego niemal kontaktu ze światem otaczającym, poza chwilowem wysiadaniem „na ląda" dla poczynienia zakupów, upicia się lub zabawienia z dziewczyną. Nie czytają, przynajmniej w powieści, żadnych gazet, a o zdarzeniach na lądzie dowiadują się grubo później. Ten brak kontaktu z resztą świata wydaje się niemal nieprawdopodobny. Ludzie „Wisły" mają nawet jakąś swoistą mitologję: opowieści o zbójach wiślanych, o topielcach wołających z fal, o dawnych słynnych żeglarzach. Żyją wspominkami o „ryzach" ongiś przebytych i marzeniem o widzianych miastach i krajobrazach. Typowemi okazami wodniaków tego starego autoramentu są Hajnuś Pochmara, Tytus Dobrziałkowski, Apolonja Matyjes, rodzina Koratów, czy Szpadów, czy wreszcie Walerja Jaśtak.

Na pograniczu między tym światem wodnym a lądowym stoją dwie postaci; ongiś wodniak, dziś złodziejaszek Aleksy Korat, napawający wstydem swoją rodzinę, oraz Julcia Snidowska, która należy wprawdzie fizycznie do tego świata wodnego, ale duchem związana jest raczej z lądem. Otoczona flakonikami, perfumami, lekarstwami, żurnalami mód, wątła i delikatna, złożona niemocą, jest przedmiotem cichego podziwu swojego otoczenia, a kiedy umiera, staje się dla najbliższych rodzajem jakiejś świetlanej legendy, podobnie jak Juljan w powieści „Jadą wozy z cegłą". Charakterystyczna zbieżność imion!

Świat ten odmalowany jest wszechstronnie. Autorzy dążą do nadania powieści kolorytu lokalnego, stąd wielka obfitość określeń technicznych, nazw poszczególnych części statku, prądów rzecznych, narzędzi żeglarskich i t. p., charakterystyczny język środowiska, osobliwe piosenki, pochodzące z zamierzchłych czasów, z których jedna „Z tamtej strony Radziwia" przypomina jakby wiersze makaroniczne czy też pierwotną lirykę bezsensowną. Jeśli z czemś należałoby zestawić tę powieść, to chyba z „Flisem" Klonowicza.

Te zalety powieści nie umniejszają wszakże jej wad, których jest niestety wiele. Kardynalną wadą jest *przewaga opisów i luźność budowy*. Wprawdzie „Wisła" jest powieścią *reportażową*, stąd obfitość opisów jest zrozumiała, niemniej jednak jest ich zadużo, tak, że wywołują wrażenie *monotonji*. Zwłaszcza, że w ich konstruowaniu widoczny jest pewien szablon. Wynika on z samej *metody* twórczej, polegającej na przedstawieniu załamywania się rzeczywistości zewnętrznej w świadomości osób działających czyli przeniesienie w sferę artystyczną marksowskiego określenia: „byt tworzy świadomość" i to określenia, pojętego przez autorów bardzo jednostronnie. Marks nie zaprzecza przecież wzajemnemu oddziaływaniu świadomości na byt, choć temu ostatniemu przypisuje znaczenie wtórne. Z konsekwentnego stosowania tej metody pochodzą ciągłe *medytacje* postaci, bądźto na temat zdarzeń czy przedmiotów zewnętrznych, bądźto rozważania o charakterze innych postaci, czy wspominania z okazji odwiedzenia miejsc już dawnej widzianych. Ta-

———

[1]) H. Boguszewska i J. Kornacki. „Wisła". Powieść. Książnica-Atlas Lwów—Warszawa.

MARJAN TYROWICZ.

# Udział Lwowa w walce o niepodległość 1863/1864 r.

## W 73-lecie Nocy Styczniowej

Dokładne i wyczerpujące dociekania nad historją udziału zaboru austrjackiego w powstaniu styczniowem są zdobyczą ostatnich dopiero lat. Wprawdzie jeszcze w czasach niewoli kult dla bohaterów i patrjotyzm stał się źródłem bardzo obfitej literatury, pamiętników, opisów, publikacyj źródłowych i opracowań, ale najczęściej brakowało im tego, co dla nowoczesnej historjografji jest najważniejsze: integralnego połączenia rzeczowo pogłębionego poglądu z doskonałą, drobiazgową metodą analizy. Takich prac do dziejów dawnej Galicji mamy bardzo nie wiele; stąd dużo jeszcze przetrwało do czasów naszych mylnych zapatrywań, opinij o ludziach i wypadkach, przesadnych raz pod względem dodatniej, kiedyindziej ujemnej treści. Patrzono na klęskę 1863 roku zanadto zbliska; jednym przesłaniała objektywny pogląd gorycz niepowodzeń, drugim — wyolbrzymiony kult dla heroizmu. Jeden z naczelników rządu narodowego, — dyktator R. Traugutt niejednokrotnie wyrażał zdanie, że Galicja powstaniu zaszkodziła. Podobnie sądzili i inni. Dzisiejsze badania archiwalne pozwalają bardzo poważnie sprostować tę tezę.

### LWÓW JAKO OŚRODEK POLITYCZNY DZIELNICY.

W każdorazową rocznicę pamiętnej nocy 22/23 stycznia 1863 r. — odżywa to pytanie. Odpowiedź na nie wiąże się przedewszystkiem z rolą Lwowa, nietylko jako jednym z największych bastjonów polskości na kresach południowowschodnich, ale w owych czasach także ośrodkiem administracji oraz życia politycznego i gospodarczego całego zaboru austrjackiego, a przedewszystkiem jego części wschodniej. Dodajmy do tego znaczenie Lwowa w życiu kulturalnem Polski, a walor tego miasta, jako ośrodka ekspanzji narodowej, wystąpi w całej pełni. Nie można oczywiście traktować Lwowa, tylko jako stolicy kraju i siedziby władz zaborczych; właśnie tu zbiegała się sieć organizacyjna powstańczych poczynań i organów politycznych i wojskowych całej wschodniej połaci Galicji.

Zauważyć należy pozatem, że charakter organizacyj i ich działań w r. 1863 i 1864 na terenie Lwowa i Galicji wschodniej jest nieco odmienny od akcji w Galicji zachodniej i jej nieoficjalnym ośrodku — Krakowie. O ile bowiem gród podwawelski miał w pewnym momentach tę przewagę nad Lwowem, że bliżej granicy położony, szybciej ściągał do siebie działania partyzanckie, względnie stawał się terenem przygotowań do pewnych posunięć politycznych bezpośredniejszych, czyto poszczególnych wodzów (jak M. Langiewicza, L. Mierosławskiego, pułk. Mieniewskiego i in.), a dzienniki tamtejsze (zwłaszcza „Czas") zdobyły sobie poczytność i autorytet w Polsce i zagranicą, znacznie większy od prasy lwowskiej — to jednak Lwi Gród wybijł się cechą większej trwałości i łączności swych organów i ich ideologji na przestrzeni dwu lat.

### OFIARY GALICJI NA RZECZ POWSTANIA.

Na wstępie zainteresuje nas pytanie, co i ile dała Galicja powstaniu styczniowemu i czy da się to, choćby w przybliżeniu, określić. Sprawa to niełatwa. Na podstawie specjalnych badań historyków można zgrubsza ocenić ofiary Galicji, która w lwiej części przepłynęły przez Lwów, zarówno w ludziach, jak i pieniądzach. Dano też bardzo dużo materjału wojennego, ale ta pozycja jest najtrudniejszą do ujęcia w cyfry (amunicja, broń, ekwipunek, środki opatrunkowe i t. d.). Jakkolwiek to wszystko, co dano, nie stanowiło maximum tego, co z zaboru austrjackiego wydostać możnaby było na cele walki i tak się na tę sprawę przeważnie zapatrywały organy centralne powstańcze w Warszawie — to jednak ofiary Galicji były i ilościowo i co ważniejsze w praktycznej i moralnej swej doniosłości, — bardzo poważne. Bo oto ilość ochotników, — w przybliżeniu określa się na blisko 15.000 ludzi w około 40 większych i mniejszych oddziałach partyzanckich, finansowy udział w powstaniu zamyka sie conajmniej w cyfrze miljona franków; sam podatek narodowy Galicji wschodniej, historyk tych czasów Franc. Rawita - Gawroński podaje w swych obliczeniach na 1/2 miljona franków. Do tego dorzucić należy koszta związane z utrzymaniem rzeszy powstańczej, które badacze tej epoki określają na conajmniej dwa miljony.

Zabór jednak, którego stolicą był Lwów — dał znacznie więcej od tego, co da ująć w przybliżone czy pozytywne cyfry. Galicja złożyła ofiarę ze swych dążeń politycznych, które w latach 1860-tych, dzięki niepowodzeniom monarchji habsburskiej na terenie zewnętrznym, zaczęły się zapowiadać nader korzystnie dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego tej tak zaniedbanej i zacofanej dotąd dzielnicy Polski. Te dążenia ekonomiczne i rozwojowe musiały ustąpić miejsca idei poparcia powstania, a tem samem zaostrzeniu stosunku do rządu wiedeńskiego, który wstąpił już był na drogę koncesyj. Tego nie da się ująć w żadne cyfry, ale niesłusznie zapomnieli o tem, ci pamiętnikarze czy historycy owej doby, którzy negatywnie zapatrywali się na stosunek tutejszego społeczeństwa do ruchu zbrojnego, nazywając Galicję „Kapuę powstania styczniowego".

### WZROST HOROSKOPÓW POLITYCZNYCH OD 1860 R.

Chcąc zilustrować ówczesny stan polityczny Galicji — musimy przypomnieć sobie, że od r. 1861, Lwów był siedzibą Sejmu Galicyjskiego, który już w I-szej swej fazie poruszył szereg żywotnych spraw. Już od dyplomu październikowego 1860 r., zapowiadającego konstytucję i sejmy dla poszczególnych monarchji — podmuch liberalny powiał z dawnej metternichowskiej rezydencji, która po nieudałej wiośnie ludów — systemem Bacha nawróciła do dawnych metod absolutyzmu i reakcjonizmu. Obietnice i zapowiedzi postępowe gabinetu Rechberga uległy przejściowo znacznemu oziębieniu, za początków rządów gabinetu Schmerlinga, kiedy to znamiennym wypadkiem dnia stał się zjazd 3 monarchów w Warszawie. Po zawiłych targach partyj politycznych i odłamów narodowościowych, — ujrzał nareszcie światło dzienne patent lutowy Schmerlinga, spełniający choć w części pragnienia liberałów. Przed Galicją otworzyła się również perspektywa znacznej poprawy stosunków politycznych. Pod laską zasłużonego w dziejach tej dzielnicy ks. Leona Sapiehy, — rozpoczął swe obrady I. Sejm Galicyjski. Żywiołem politycznym, nadającym ton i kierunek aspiracjom galicyjskim była warstwa wielko - ziemiańska, dążąca za wszelką cenę do uzyskania autonomji dla podniesienia kraju z zaniedbania gospodarczego i ciemnoty; okazało się jednakże, że jest inny cel — wyższy od niego; było nim połączenie wszystkich zaborów, a narazie przynajmniej rosyjskiego i austrjackiego do wspólnej pracy organizacyjnej w duchu, niezwykle silnego na terenie Kongresówki, stronnictwa t. zw. „białych". Konflikt tych dwóch programów politycznych zaznaczył się bolesnym zgrzytem w przededniu wybuchu powstania styczniowego. Coraz jaśniej zaczęła występować potrzeba wielkiej rezygnacji społeczeństwa zaboru austrackiego z swych dzielnicowych ideałów. Toteż powstanie — z końcem 1862 r., na kilka tygodni przed rewolucją, organizacji ziemian galicyjskich, wzorowanej na Dyrekcji „Białych" w Warszawie i powiększenie jej o przedstawicieli mieszczaństwa, w osobach Franciszka Smolki i Florjana Ziemiałkowskiego — było już pierwszym etapem ofiarnej pracy obywatelskiej Galicji. Był to komitet, zwany najpierw „sapieżyńskim" następnie komitetem dla Galicji wschodniej. Jest to niestety także zarodek tarć i niesnasek wewnętrznych, jakie niebawem wynikną między tym komitetem, jako nieoficjalną ekspozyturę „białych" na tutejszym gruncie, a żywiołami usposobionemi bardziej rewolucyjnie, noszącemi ogólne miano „czerwonych".

### ORGANY KIEROWNICZE POMOCY DLA POWSTANIA.

Organem zwierzchnim żywiołów czerwonych w Galicji, była istniejąca od października 1862 r. Naczelna Rada Galicyjska, zawiązana z inspiracji Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie, a mająca swe organy w postaci tzw. Ław: lwowskiej i krakowskiej. Do Ławy Lwowskiej należeli m. i. wybitny poeta, ale mało energiczny działacz i organizator, Mieczysław Romanowski i Jan Dobrzański, zdolny publicysta, ale, jak określa go współczesny mu dr. Stella - Sawicki; „duch niespokojny, niekarny, namiętny, absolutny, i działający często na własną rękę". Ława Lwowska wyróżniała się od krakowskiej większym radykalizmem i impulsywnością wystąpień swych członków. Między takim zatem żywiołem Ławy lwowskiej, a członkami komitetu sapieżyńskiego — musiało przyjść z czasem do scysji; na chlubę jednak dojrzałości politycznej społeczeństwa lwowskiego zapisać należy, że scysje te nie miały charakteru przewlekłego i doprowadziły do dość szybkiej likwidacji tych organów. W ten sposób działalność tutejsza podporządkowana została bardziej jednolitej polityce ks. A. Sapiehy. Zaznaczyć należy, że zarówno Ławy, jak i Komitet Sapieżyński i Rada Naczelna Galicyjska, były organizacjami tajnemi, ukrytemi przed oczami namiestnika Galicji hr. Mensdorffa - Pouilly.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**POPIERAJMY CELE I ZADANIA T. S. L.!**

## Konkurs historyczny

Styczniowy zeszyt „Tęczy" ogłasza ciekawy konkurs z licznemi nagrodami. Oto jeden z najwybitniejszych historyków polskich drukuje w tym numerze odkryty przez siebie w Wilnie list cyfrowy z XVIII w. Zadaniem uczestników konkursu jest list ten odcyfrować. Bliższe wiadomości o konkursie w red. „Tęczy" — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

———

ka metoda dać może dobre rezultaty w jakiejś noweli czy obrazku, w dłuższym utworze natomiast, nie poparta przedstawieniem bezpośrednim zjawisk zewnętrznych, musi nieuniknienie prowadzić do monotonji.

Wadę tę pogłębia brak należytej *motywacji* zdarzeń, brak ściślejszej *więzi przyczynowej*, oparcie konstrukcji powieści na *paraleliźmie* czy *następstwie* czasowem.

„Wisła" jest typową powieścią *bezfabularną* i to powieścią bez bohatera. W powieści bezfabularnej musi być położony nacisk na lepsze zorganizowanie materjału powieściowego, na jego przyczynowe powiązanie. A tego właśnie brak w „Wiśle". Rzeczy ważne są tu pomieszane z mniej ważnemi lub zgoła nieistotnemi. Postaci pierwszoplanowe nie są wyraźnie oddzielone od dalszoplanowych. Autorzy przedstawiają najczęściej tylko jedną postać, rzadsze są sceny z dwiema postaciami i dialogiem, a sceny zbiorowe są oglądane z odległości, tak, że poszczególne osoby działające nie odcinają się od tła (ruch na statku, czy w porcie, holowanie — jednem słowem sceny rodzajowe).

Z ową przewagą opisów wiąże się ściśle styl tej powieści: wyłączne niemal używanie czasu teraźniejszego, obfitość zdań pytajnych i wykrzyknikowych, częste wielokropki.

Powieść ma charakter *statyczny*. Możnaby zaryzykować twierdzenie, że jest to raczej materjał do powieści niż powieść. Jak zwrócił już na to uwagę p. E. Breiter w „Wiadomościach Literackich" fragmentaryczność powieści płynie ze zbytniego pośpiechu przy pisaniu. Autorzy nie zdążyli należycie przetrawić zebranego materjału i artystycznie go zorganizować. Że tak jest istotnie świadczy choćby taki kwiatek stylu: „...plecy dźwigają się z kolan powoli, noga za nogą..."

———

# Olimp i Olimpijczycy

## Od Starej Hellady poprzez Amsterdam, Los Angelos, Berlin, Tokio

Coraz szybszemi krokami zbliża się ku nam termin Igrzysk Olimpijskich, które w roku bieżącym odbywać się będą w głównym rzucie w Berlinie.

Stoją przed oczyma naszemi opisy wyczynów sportowych z r. 1928 w Amsterdamie, z r. 1932 w Los Angelos; z niecierpliwością oczekujemy wiadomości z terenu berlińskiego, łowimy zapowiedzi przygotowań do Igrzysk Olimpijskich w r. 1940.., w Tokio...

Nie od rzeczy przeto będzie cofnąć się o szmat czasu wstecz i podnieść wieko historji tych okresów, które zanotowały początek tak popularnych dziś Igrzysk Olimpijskich.

Przekleństwem, jak wiadomo, Starej Hellady było jej rozbicie polityczne. Takiej mnogości państw i państewek, takiej ilości państw w państwie nie zarejestrował nawet wiek 18, gdy podsumować musiał księstewka niemieckie. Intrygi polityczne, zachłanność, ambicje, jakie cechowały Helladę, wloką się przez wszystkie karty dziejów tego kraju, a rzekomo dobrowolne Związki, czy to attycki czy peloponeskie, stawały się, po zniknięciu niebezpieczeństwa, cementującego na pewien okres ludność kraju, przyczyną jeszcze głębszych wewnętrznych nieporozumień, waśni i wojeń.

Te właśnie cechy przygotowały drogę dla władcy Północy — Filipa Macedońskiego, te właśnie momenty oddały kraj w ręce syna jego — Aleksandra Wielkiego.

Jakżesz słonecznie, jak przykładowo na tle tego chaosu walk wszystkich przeciw wszystkim występuje w historji wspólny front greckiej obrony przeciw Persom... lecz tylko na czas krótki i tylko raz jedyny.

I na tej dopiero kanwie historycznego tragizmu ocenić możemy znaczenie, siłę, powagę Igrzysk Olimpijskich. Jakżesz — zadajemy sobie słusznie pytanie — było to możliwem, by w okresie Igrzysk, Grecja jakgdyby na komendę zdobyć się mogła na złożenie w całym kraju broni? Jaki moment decydował o tem, że ci, którzy jeszcze wczoraj pławili się we krwi wzajemnej, już dziś w cieniu świątyń, w szlachetnem wzmaganiu się, musieli zachować pokój? A pokój ten obowiązywał nawet w trzy tygodnie po zakończeniu Igrzysk. Skąd więc ta siła w kraju, w którym wojna była stanem normalnym?

Bogactwo języka greckiego zanotowało jeden wyraz, który nie da się przetłumaczyć, wyraz który jest jednak niejako kluczem do rozwiązania tej zagadki. „Kalokagathia" — to ideał wychowaczy, który jest złączeniem duchowego dobra z pięknością fizyczną; ideał którego echo odbiło się również o mury Rzymu; sztandar, przed którym kornie pochylił czoło Owidjusz. „Kalokagathia". W cieniu tego hasła stawały państwa i Sparta i Ateny, acz jedno hołdowało sile i piękności ciała, drugie sile i piękności ducha.

Za sztandarem tym maszerowały: i grecka filozofja i grecka poezja i niepokonana grecka plastyka; za sztandarem tym szły greckie kraje półwyspu, wysp, kolonij nad wszystkiemi morzami Hellady.

I oto rozwiązanie zagadki, która w dziejach Igrzysk wytrącała z rąk Greków narzedzia krwawej walki, a wprowadzała zawodników na arenę szlachetnej rywalizacji. Igrzyska Olimpijskie...

Daleko, głęboko w mrokach legendy szukać należy początków tych zabaw; Grecy sami nie umieli wskazać daty. Zaufać Homerowi czy legendom? I jedno i drugie źródło nie wprowadza nas na ścieżki historyczne. Czy początków Igrzysk szukać winniśmy w cieniu ołtarzy bogów a zwłaszcza olimpijskiego Zeusa, czy też u podnóża grobowców przodków — któż odgadnie. Na ich ślęczy nad tem mozolnie od Curtiusa, Furtwänglera począwszy a na ostatnich pracach Dödpfelda (Alt-Olympia) skończywszy. Przed niedawnym czasem dane, dotyczące studjów nad historją Igrzysk Olimpijskich zebrał i ogłosił dr. Fr. Richter.

Nie pozbawiona pewnego uroku jest legenda, która początki Igrzysk Olimpijskich wiąże z postacią Heraklesa, syna Zeusa, a więc z osobą herosa, który był niejako uosobieniem wszystkich cnót męskich, a którego czyny opleciono bogatemi girlandami mitu. Jeśli zaufamy Pauzaniaszowi, ale tylko na chwilkę, wówczas dowiemy się, że Herakles ucieszony sukcesem oczyszczenia stajni i zwycięstwem nad królem Augjaszem, urządził dla uczczenia tego wyczynu wraz z pięcioma braćmi wyścig pieszy; zwycięzcę umaił wieńcem oliwnym. Liczba braci miałaby być wyjaśnieniem dla 5-lecia Igrzysk. Inne natomiast podanie, uwiecznione zresztą na frontonie sławnej świątyni Zeusa, łączy początek Igrzysk z synem Tantala, Pelopsem, imieniem którego nazwany został Peloponnez. Ten zatem w sposób podstępny pokonać miał w wyścigach wozów króla Elidy, a następnie uprowadził córkę władcy, którą pojął za żonę. Upojony zwycięstwem urządził podstępny potomek Tantala Igrzyska Olimpijskie.

W jakim czasie walki te nabrały charakteru panhelleńskiego, kiedy ukształtował się ich program i forma, nie da się ustalić. Homer, który w swej Iliadzie opiewa rozgrywające się walki pod Troją, których datę określa nauka na jakie 1500 lat przed Chr. o Igrzyskach Olimpijskich nie wspomina żadnym wyraźniejszym słowem, choć np. Dörpfeld właśnie w tekście Homera szuka dowodów. Na właściwe źródła historyczne, dotyczące Igrzysk, natrafiamy dopiero w 8 w. po Chr. W tym czasie król Elidy, Heraklida Iphitos, a więc władca tej ziemi, na której leżała Olimpia, zawarł z królem spartańskim Lykurgem układ, mocą którego nikt nie miał prawa z bronią w ręku wkraczać na terytorjum prastarej Olimpji; gdyby się jednak odważył, wówczas uważany był za bezbożnika, i ściągał na się zasłużony gniew bogów i ludzi. Ten święty układ, dotrzymywany zresztą bez naruszenia przez szereg wieków, utrwalony został na bronzowym dysku, który po wieczną pamiątkę, jako dokument, spoczął w świątyni Hery. W tysiąc lat później miał dysk ten oglądać wzmiankowany wyżej Pauzanias.

Pewnem jest jednak, że data początkowa Igrzysk jest o wiele starsza, acz kolwiek lista zwycięzców zaczyna się dopiero od roku 776. W tym roku bowiem zanotowano pierwszą regularną Olimpjadę, którą cechował 200 metrowy bieg. Od tej daty zaczyna się regularne liczenie Igrzysk Olimpijskich, a równocześnie świat grecki na tem zdarzeniu oparł swą rachubę czasu, którą wyparła dopiero era chrześcijańska zaczynająca się od narodzin Chrystusa Pana. Według więc rachuby olimpijskiej, Aleksander Wielki narodził się w okresie 106 Olimpjady, zaś według ery chrześcjańskiej w 356 r. przed Chr. Od 776 Olimpjady Igrzyska urządzane były co czwarty rok.

Nader ciekawą jest lista zwycięzców olimpijskich, świadcząca, jak z biegiem lat rozszerzał się zasiąg poszczególnych państw greckich, uczestniczących w Igrzyskach. I tak n. p. w szóstym roku olimpijskim zwycięstwo na stadjonie od niósł obywatel miasteczka Dyme w Achaji; w r. 720 wieniec przypadł obywatelowi Sparty, w r. 696 Ateny po raz pierwszy zapisały swe nazwisko na tablicy zwycięzców; i tak po kolei idą: Smyrna, Samos, Lesbos, aż w piątym wieku przed Chr. napływ walczących doszedł do takiej ilości, że walki odbywać się musiały przez 5 dni z rzędu.

W tym to czasie, największego rozkwitu, zjawiają pierwsze oznaki zapowiadającego się upadku Igrzysk.

Wpływ na Igrzyska uzyskują obywatele bogatych kolonij greckich, a za nimi wciągają się na arenę specjaliści i rekordziści, dotąd nieznani na arenach Hellady. Przed widzami przesuwają się mięsiste, leniwe, niezgrabne kolosy, nieznane helleńskiemu ideałowi piękna. Dotkliwy cios wymierzyli Igrzyskom Sofiści, indywidualiści, którzy wydali wojnę nietylko Platonowi i Sokratesowi, lecz również całemu Olimpowi greckiemu.

Niepodległości Grecji kładzie wreszcie kres w r. 338 bitwa pod Cheroneą; i odtąd Grecy przez siedem wieków Ji tylko na arenie Igrzysk przypominają sobie swe dawne wolne dzieje państw. Na stadjon olimpijski wkraczają przekupni atleci, zawodowcy i zachłanni przedsiębiorcy, opłacani przez ambitne małe miasta, gwoli wprowadzenia nazwy ich siedzib na listę zwycięzców.

Ginie państwo Aleksandra, kruszą się prowincji Diadochów, a w połowie drugiego wieku przed Chr. Grecja wpada w ręce Rzymu. A odtąd na arenie Olimpji wywołują zwycięzców rzymskich, przeważnie w wyścigach konnych. Etyczny sens Igrzysk Olimpijskich spada do zera, profesionalizm, sensacja, przekupstwo, kaperowanie zdobywają oklaski ciemnej, niewolniczej masy.

W zwyrodniałej formie przenoszą się igrzyska pod nazwą „Olimpionik" do Rzymu, by po pewnym czasie ustąpić miejsca... gladiatorom. Dzieje tych „igrzysk" notuje nam szczegółowo historja, dzieje tych orgij zapisały nam również karty męczeństwa Chrześcijan.

Nic dziwnego, że Ojcowie Kościoła z całą surowością potępić musieli ten pochód krwi i zbrodni. Kres tym walkom kładzie wreszcie w roku 393 cesarz bizantyjski Teodozjusz I., zabraniając na przyszłość urządzanie tych imprez pod jakąkolwiek formą. Gruzy i popioły przysypały miejsca Igrzysk Olimpijskich. Na rozkaz Teodozjusza II. spalono 426 świątyń pogańskich. W Bizancjum posąg Zeusa, dzieło Fidjasza, padł pastwą płomieni...

Minęły wieki.. Pod ruiny Olimpji w latach 1875—1881 podsunęli się archeologowie, historycy... odkopano stadjon, odszukano resztki murów olimpijskich, odnaleziono ślady ołtarzy Heraklesa, rozwiązano niejedną zagadkę.

— — — — — — — — — — —

„Kalokagathia"... Podniósł sztandar olimpijski francski baron Pierre de Coubertini i dźwignął go przed laty na arenę Amsterdamu i Los Angelos, a w roku bieżącym wyciągnie symbol pięciu kół na arenie Berlina... kilka lat a ideałowi Hellady w jego najpiękniejszych formach złoży hołd stolica Japonji. Oto w krótkości dzieje piasku areny olimpijskiej.

J. KAN.

# „Dziennik" Goncourt'ów

Edmund i Juljusz Goncourt'owie, powieściopisarze i dramaturdzy nie mieli uznania wśród współczesnych. Ich „Dziennik", wielkiej wartości dokument historyczny i literacki, wyrobił im opinję kolekcjonerów osobliwości. Rozsławiła ich imię dopiero po śmierci literatów akademja, której założenie przypisywano najrozmaitszym pobudkom, nie rozumiejąc, że Goncourt'owie pragnęli poprostu stworzyć trwałą instytucję, któraby skupiała wolne, niezależne umysły Francji, w celu wzajemnej wymiany myśli.

„Pamiętniki" Saint - Simon'a, z któremi często porównuje się „Dziennik" Goncourt'ów, nie są ani bardziej urozmaicone, ani wszechstronniejsze. Za sadniczą różnicą pomiędzy niemi jest odmienność środowisk, które dostarczyły im tematów, bo podczas gdy świetny książę opisuje życie dworskie, jego intrygi i zakulisowe powikłania, „Dziennik" ukazuje przedewszystkiem pisarzy i artystów przy ich warsztatach pracy. Przez jego stronice przesuwają się również wybitni uczeni, wielcy politycy, bywalcy salonów, artyści i artystki teatrów paryskich.

Obydwaj bracia memorjaliści mają te same gusta i upodobania, ten sam ideał piękna, wspólne zalety i wady stylu i obydwaj w równej mierze są autorami dziennika. Niektóre portrety, nakreślone przez Goncourt'ów stały się klasyczne. Oto jakim widza w roku 1861 Sainte - Beuve'a, wielkiego krytyka, który decyduje o opinji i o „dignus est intrare": „To człowieczek niewielki i okrągły, o wyglądzie wieśniaka, w guście sylwetek Beranger'a. Ma wysokie czoło, czaszkę łysą i błyszczącą, oczy wypukłe, nos ciekawy, usta zmysłowe o brzydkim rysunku, ukrytym pod uprzejmym uśmiechem. Policzki mięsiste i wydęte robią wrażenie olbrzymich narośli". Wykończeniem tej sylwetki są podsłuchane rozmowy, zaopatrzone dowcipnemi komentarzami. Poczesne miej sce zajmują w „Dzienniku" postacie wielkiego historyka Michelet'a oraz autora „Madane Bauvary", Flaubert'a.

(Dalszy ciąg na stronie V-ej).

(Dalszy ciąg ze strony IV-ej).

Z drugim tomem zaczynają się obiady u księżniczki Matyldy, wizyty w Saint - Gratien, oraz słynne obiady Magny, rodzaj akademji, w której stykają się z sobą najwybitniejsze umysły epoki. Poznajemy się w nim z Teofilem Gautler, z Renan'em, Taine'em, Saint - Victor'em, Flaubert'em, Teodorem de Banville, protagonistami z przed wojny 1870 r., których ideje zaznaczyły rozłam pomiędzy społeczeństwem paryskiem drugiego Cesarstwa a społeczeństwem trzeciej Republiki.

Goncourt'owie są wybitnymi historykami, interesującym się więcej szczegółami niż szerokiemi horyzontami, a ich prace „Społeczeństwo francuskie" podczas Rewolucji" i „W epoce Dyrektorjatu" są w swoim rodzaju arcydziełami. Jednak współczesna im polityka interesuje ich jedynie z punktu widzenia popularności lub niepowodzenia ich książek. Skoro jednak z nich wyszła z druku w dzień zamachu stanu, bracia uznali tę okoliczność za zły omen. Są rasowymi literatami, jak wszyscy z ówczesnej i następnej generacji. Interesują ich wszelkie przejawy życia społecznego, losy biedaków, szpitale, cmentarze, obyczaje i dzieła sztuki. Nie zdaje się, by kobiety odegrały większą rolę w ich życiu, poświęconem pióru i atramentowi.

Roman, który się wypowiadał swobodnie podczas obiadów Marigny, zbywszy się na parę godzin właściwej sobie mrukliwości, uczuł się dotknięty „niedyskrecją" Goncourt'ów, którzy opublikowali kilka jego powiedzeń. Nie miał słuszności. Bo historje, które się opowiada z łokciami na stole, w pogawędce z przyjaciółmi, nie są tajemnicami Stanu. Warto przeczytać rozdział „Dziennika", w którym biesiadnicy omawiają w czasie nieobecności Renan'a jego „Jezusa Chrystusa", krytykując podstępne podejście do tematu, najświętszego i największego dla ludzkości.

Kiedyindziej wyrażają się memorjaliści o tych samych biesiadnikach z niechęcią i prawie z pogardą, podkreślając ich „mieszczański strach przed wszystkiem co nieprzeciętne i oryginalne". Gdy Goncourt'owie wyrazili się z uznaniem o talencie autora „Ojca Duchêne - Hébercie, spotkali się z ogólnem oburzeniem. Sainte - Beuve również odmawia młodemu poecie talentu, motywując tę opinję „brakiem uznania wśród współczesnych". Argument dość słaby, niezdolny pomniejszyć dzieła Hébert'a, najoryginalniejszego pomnika poezji francuskiej XIX stulecia.

Niezwykle ciekawy jest rozdział „Dziennika", ilustrujący perypetje związane z wystawieniem w Komedji Francuskiej sztuki Goncourt'ów, „Henrietty Maréchal". Z chwilą rozpoczęcia prób, obaj bracia przestają myśleć i mówić o wszystkiem, co nie ma związku z premjerą. Wszyscy są zdania, że sztuka, doskonale grana, stanie się wielkiem wydarzeniem artystycznem Paryża. Tymczasem, ku ogólnemu zdumieniu, premjerę powitano gwizdaniem, krzykiem i skandalicznem wyciem. Przyjaciele napróżno starali się uspokoić wrzawę. Przyjęcie to zostało — jak się później pokazało — zgotowane przez republikanów z Dzielnicy Łacińskiej, którzy autorom sztuki mieli za złe poparcie, udzielone im przez księżniczkę Matyldę. Pretensje dość niemądre, jeśli się zważy antagonizm, jaki istniał pomiędzy salonem księżniczki a Tuilerjami. Autorzy nie szczędzą słów goryczy pod adresem policji, która nie kwapiła się z interwencją. Gdy skandal nie przestawał się powtarzać na każdorazowem przedstawieniu, zdecydowano się pomimo odwagi aktorów oraz sympatji dużego odłamu publiczności, wykreślić „Henriettę Marèchal" z repertuaru. Na tem rozczarowaniu kończy się drugi tom „Dziennika".

Dwa pierwsze tomy „Dziennika Goncourt'ów wyszły ostatnio w nowem wydaniu kompletnem *Flammarion et Fasquelle.*

OEMA.

# Rzekome pamiętniki żony Bacha

Jan - Sebastjan Bach, którego Schumann nazywał „niezgłębionym", a który dzisiaj uważany jest za ojca muzyki nowoczesnej, był przedmiotem licznych i wyczerpujących prac naukowych. O jego dziele, zarówno jak o warunkach w jakich ono powstawało, mamy dane pozytywne i wiarygodne.

Te wszystkie dokumenty ukazują nam jednak życie genjalnego organisty jedynie w jego zewnętrznych przejawach, nie mówiąc nam nic o jego myślach, jego duszy, oraz życiu prywatnem.

Lukę tę usiłuje wypełnić pewne wydawnictwo niemieckie, publikując pod tytułem „Mała kronika Anny - Magdaleny Bach" pseudo - pamiętniki drugiej żony kompozytora. Jakąż ogromną wartość posiadałaby ta książka, gdyby była napisana naprawdę przez żonę Bacha! Niestety, „pamiętniki" zostały skomponowane w sto osiemdziesiąt lat po śmierci muzyka, przez autora, który się ukrywa pod pseudonimem.

Gdyby „Mała kronika" była autentyczna, pierwszem staraniem wydawcy byłoby udowodnienie tej autentyczności, wyjaśnienie w jaki sposób został od naleziony i przechowany manuskrypt. Tymczasem, w króciutkiej przedmowie, wydawca wyznaje naiwnie i poprostu, że „praca ta ukazała się anonimowa w Anglji i w Niemczech". Pomimo tego „Mała kronika Anny - Magdaleny Bach" znalazła licznych przekładców na wszystkie niemal języki europejskie, oraz cieszy się wielką poczytnością.

Czytając „Małę kronikę", odnosi się wrażenie, że autorem jej jest kobieta — i to kobieta obdarzona niepoślednim talentem powieściopisarskim, duszą wrażliwą i poetycką wyobraźnią, kochająca Bacha poprzez jego muzykę i wyidealizowująca postać kompozytora do rozmiarów jakiegoś nietzscheańskiego nadczłowieka. Każda niemal stronica książki tchnie duchem XX. stulecia, ani zaś trochę XVIII-go.

Małoznaczące szczegóły, „przylepione" tu i ówdzie — dla wprowadzenia czytelnika w epokę i otoczenie mistrza — podkreślają tylko jeszcze jaskrawiej sztuczność dekoracyj. Literalnie za każdym razem, kiedy zapada zmierzch, rzekoma pani Bachowa (Frau Bachin), skrzętnie zapala świece, gdy zaś mowa o przepisywaniu nut, zaznacza się nieodmiennie, że czyni się to przy pomocy gęsiego pióra.

Wyjąwszy te drobne niezręczności, przyznać trzeba, że opowiadanie jest żywe i interesujące. Na podstawie znanych faktów, odtworzono życie prywatne wielkiego kompozytora na tle domu, na łonie licznej rodziny (z pierwszego małżeństwa miał Bach, jak wiadomo, siedmioro dzieci, z drugiego czternaścioro), wśród ustawicznych trosk i niedostatku. Według danych o wysokości dochodów zapracowanego organisty, można było określić w przybliżeniu skromny budżet gospodarski pani Anny - Magdaleny. Była ona obdarzona pięknym sopranem i pomimo swych ciężkich zajęć domowych, znajdowała codzień kilka chwil na odśpiewanie ulubionych piosenek, lub na układanie wcale udatnych, nowych. To jej drobne utwory z czasem upodobniły się stylem do kompozycyj Bacha... Ale jakie były jej myśli, uczucia i skryte aspiracje? Tego nie wyjawia nam „Mała kronika Anny - Magdaleny".

Czy małżonka Bacha, jakkolwiek muzykalna, rozumiała dzieło wielkiego kompozytora? Słuchając w roku 1750, a raczej jeszcze wcześniej, niedzielnych kantat swojego małżonka w kościoła św. Tomasza w Lipsku, nie miała o muzyce tych samych pojęć, które my mamy dzisiaj. Czy zdawała sobie sprawę, jak doskonałemi były ćwiczenia dydaktyczne, na których szkolili się uczniowie Bacha nauczyciela? Żyła w epoce, nie rozumiejącej jego geniuszu. Nieliczne wyjątki z dzieła Bacha — wydane wówczas — nie znalazły nabywców. Po jego śmierci, manuskrypty — podzielone pomiędzy synów — uległy rozprószeniu, ani jeden z nich nie pozostał w rękach Anny - Magdaleny. Niebawem popadła w nędzę. Biedna kobieta, jeżeli zachowała dla zmarłego uczucie i adorację, musiała mimo wszystko sądzić, że nie doprowadził do wielkich rezultatów. Pozatem, zmieniły się wymagania muzykalnej publiczności: nie chciano już kontrapunktu, żądano muzyki lekkiej, t. zw. przyjemnej.

Czy mogła się biedna wdowa spodziewać w roku 1757, że kiedyś za półtora wieku, Bach zmartwychwstały — zostanie ogłoszony „ojcem muzyki nowoczesnej?" Czy mogła przewidzieć dobroczynną działalność Mozarta, Beethovena i romantyzmu, olbrzymie publikacje towarzystwa „Bachgesellschaft" w ciągu całej drugiej połowy XIX wieku? Teorje Kanta i Schopenhauera, dzieła Wagnera i powszechną gorączkę wagnerjanizmu, które sprawiły, że my dzisiaj słuchamy zupełnie innem uchem?

Otóż Anna - Magdalena z „Małej kroniki" jest zupełnie przepojona naszemi pojęciami XX. stulecia. W długim rozdziale o sztuce Bacha, okazuje się doskonałym muzykografem nowoczesnym. Zapomina o tem, że żyje u boku dobrego a nawet wielkiego organisty — wydaje się jej, że pławi się w chwale wielkiego, uznanego ducha, w płomiennej aureoli bóstwa. Drżąca nieziemskiem upojeniem wyznaje jakoby była „małym strumyczkiem, wchłoniętym przez ocean".

Taka przesada jest niesmacznym anachronizmem. Prawdziwy Jan - Sebastjan Bach, podrzędny dostawca muzyki, skromny wyrobnik, który nie myśli o swoim genjuszu, ale stwarza nieśmiertelne dzieło obok skrupulatnie wypełnianych codziennych obowiązków — oto co jest naprawdę wielkie i wzruszające. Życie starego organisty było podobne do wielu egzystencyj innych, przeciętnych ludzi. Ale jego dzieło po dwu wiekach żyje i stoi na progu nieograniczonych horyzontów.

# Przegląd prasy

*Żałoba, która okryła naród angielski przez śmierć króla Jerzego V. i przez zgon Rudyarda Kiplinga, odbiła się żywem echem w prasie polskiej, codziennej i perjodycznej. Ostatnia „MYŚL NARODOWA"* (Nr. 4) *przynosi artykuł* **wstępny** *o zmarłym monarsze,* ***pióra Jana Rudisa.***

*O Kiplingu, wielkim prozaiku, pisze poeta Stefan Godlewski, podkreślając* **wpływ autora** *„Ksiąg dżungli" na wychowanie młodzieży, zwłaszcza na harcerstwo polskie.*

*Godlewski stwierdza, iż „piśmiennictwu naszemu została przyswojona zaledwie drobna cząstka ogromnego dorobku literackiego, tego nadzwyczaj płodnego pisarza. Polscy tłumacze jego dzieł przeważnie pooszpecali je srodze i pokaleczyli niemiłosiernie. Zdarzają się coprawda przekłady znakomite, ale zdarzają się one wyjątkowo. Pomimo to, nawet w słabych tłumaczeniach, najlepsze z dzieł Kiplinga nie tylko nas zachwycają, ale także kształtują w pewnej mierze nasze obyczaje".*

* * *

*Proces terrorystów ukraińskich o zamordowanie ministra Pierackiego, wywołał cały szereg artykułów, pełnych refleksyj na temat wzajemnych stosunków polsko -ruskich. „WIADOMOŚCI LITERACKIE" (Nr. 4) drukują feljeton Zygmunta Nowakowskiego „Podajże ruku kozakowi". Autor poprzestaje na bystrych uwagach, nie kusząc się o ujęcie całości problemu; słusznie wytyka Nowakowski społeczeństwu polskiemu brak znajomości spraw ruskich: „Najgorsze to, że my o nich nic nie wiemy. Powie ktoś złośliwy, że i oni o sobie samych niewiele wiedzą, skoro jeszcze przed pięciu laty hipoteza prof. Korduby, przesuwająca powstanie narodowości ukraińskiej na w. XIV.—XV. wywołała tak namiętną dyskusję w ich własnym obozie. Lecz to do rzeczy nie należy. Ważniejsza jest nasza ignorancja, nasza absolutna nieznajomość ludzi, z którymi na jednej ziemi żyjemy i żyć będziemy. Co np. przeciętny polski inteligent wie o ich rozwoju, kulturze, literaturze, o naszych wzajemnych stosunkach? Nic. Czy np. pierwszy lepszy krakowiak wie, że właśnie w Krakowie żyje i pisze najwybitniejszy prozaik ukraiński, Bohdan Łepki? Jeszcze doniedawna, chcąc zorjentować się jakotako w stosunkach polsko - ukraińskich, mogliśmy posługiwać się właściwie tylko Feldmanem i dopiero ostatniemi czasy, gdy powstał w Warszawie Ukraiński Instytut Naukowy, sprawa ruszyła z martwego punktu głównie dzięki pracom Leona Wasilewskiego.*

*Odnosimy się do nich prawie tak, jak ś. p. Zagłoba. Mówimy „Dmytro, Hryć, Mykoła". Co najwyżej traktujemy ich, jak półintelitów - popowiczów. Wydaje mi się to zasadniczą pomyłką. Nie dostrzegamy ewolucji".*

*W tym samym numerze „Wiad. Lit." znajdujemy ciekawą polemikę Stanisława Krasickiego z M. Pruszyńskim. Bardzo przekonywająco zbija Krasicki ar-*

(Ciąg dalszy na stronie VI-ej).

# „Zalotnicy Niebiescy"

Znakomita poetka, laureatka Związku literatów, Marja Kossak Jasnorzewska zadebjutowała w 1925 r. komedją „Szofer Archibald". Po tej komedji wcale udanej poszły następne utwory sceniczne, więc „Kochanek Sybilli" (1926 r.), „Egipska pszenica" (1932), „Zalotnicy Niebiescy" i wreszcie ostatnia „Powrót mamy".

Przed paru dniami ukazała się w wydaniu książkowem sztuka „Zalotnicy Niebiescy", sztuka, która cieszyła się w Warszawie i Krakowie bardzo dużem powodzeniem. Autorka mieszkając na lotnisku i patrząc na życie lotników wzięła za temat swej sztuki. Życie lotników, marynarzy czy artystów (zestawienie wydawałoby się dziwne!), niewtajemniczonym wydaje się zawsze nadzwyczajnem, zagadkowem i budzącem ciekawość. Bohaterka sztuki Nola mówi o lotnikach: „imponują mi ci ludzie!... Podobnych przykładów odwagi i poświęcenia należałoby szukać aż gdzieś chyba w starożytnej Grecji...". Autorka umieściła Nolę w środowisku lotniczem. Mąż Noli, jedyny cywil w sztuce, lekarz neurolog, znacznie starszy od żony, patrzy przez palce na flirty żony, nie chcąc dopuścić do rozstania. A kochają się w Noli wszyscy lotnicy od majora do podporucznika; mamy tu i miłostki i wielką miłość. Jedni ustępują, nie chcąc czynić krzywdy lubianemu doktorowi, inni znów poświęcają się, by przyczynić szczęścia ukochanej Noli. Osią sztuki jest miłość Noli i kapitana Jastramba; lotnika gnębi jednak myśl, że jest tylko przygodą w życiu Noli, wierzy dziś w jej miłość, gnębi go ciągle myśl, kto i co było przed nim? rok temu? Żąda od Noli spowiedzi i wyjawienia kochanków i dowiaduje się, że byli nimi jego koledzy lotnicy. Boli go to, że ci ludzie sami odeszli, traktując Nolę jako chwilową rozrywkę, męczy go to, że oni chodzą po świecie, że żyją. Dochodzi do ostrej wymiany słów między Jastrambem i Nolą, która broniąc się oświadcza: „Namiętność jest jedna dla wszystkich. Głód życia jest jeden dla wszystkich. I tylko pycha jest w was większa".

Stosunek Jastramba do kolegów, o których dowiedział się, że byli kochankami Noli staje się przykry, odnosi się do nich wrogo, podchwytuje ich zwierzenia, pragnie wprost ich śmierci. Jastramb cierpi i to cierpi z własnej winy za to, iż żądał prawdy, za to, że za nisko latał. Los zdarza, że obaj lotnicy Nilan i Kobuz zlatują — Jastramb osiąga to, czego pragnął. Na żądanie Noli, by jechał z nią do szpitala odpowiada: „Nie mogę. Rozmawialiśmy przed godziną. Ja i oni... obrażali mnie każdem słowem. Nie warci są życia. Nie żałuję ich!" Nola oburzona zrywa z Jastrambem. Tą emocjonującą sceną, gdy Nola wzywa Jastramba, by podążył tam, gdzie obowiązek, on jednak zaślepiony zazdrością, odmawia — kończy się akt II-gi „Niebieskich zalotników"

Oboje nie mogą jednak znieść rozłąki. Jastramb wraca, los nie szczędzi mu przykrości — ot choćby przeczytany mimowoli nagłówek listu Noli do Milana. Zrozumiawszy, że obaj lotnicy, który ulegli katastrofie są w beznadziejnym stanie, popada w rozpacz — okazuje się jednak, że są żywi i uratowani. Jeszcze jedna przeszkoda przed Nolą i Jastrambem — mąż Noli, który usłyszawszy od żony, że kocha Jastramba, zgadza się na rozwód, grając jeszcze komedję, że nie jest to dla niego nieszczęściem. Tak w skrócie przedstawia się sztuka Jasnorzewskiej. Galerja typów męskich przedstawia się okazale od idealisty do lekkoducha; Jastramb z swą zazdrością o byłych kochanków Noli przedstawia typ — patologiczny. Kobiety w sztuce to Nola i Lotka narzeczona Milana. Pierwszą już znamy, druga charakteryzuje się chyba najlepiej w scenie, gdy mówi o zerwaniu z Milanem: „...dziś kochać Andrzeja — to znaczyłoby cierpieć! A ja chcę żyć! Ja wcale nie mam ochoty „w wiośnie życia" zostać jakimś tam człowiekiem! A mama słusznie mówi, że mnie nie na to „w bólach urodziła", bym cierpiała"!

W ubiegłym sezonie widzieliśmy we Lwowie sztukę z życia lotników. Były to „Nocne loty" Lisiewiczów. Sztuka bez wątku miłosnego, o bohaterstwie i poświęceniu lotników i „wiecznem czekaniu" ich żon.

Możeby Dyrekcja Teatru Lwowskiego pomyślała o wystawieniu „Niebieskich Zalotników", a wtedy moglibyśmy ocenić walory teatralne sztuki. **F. P.**

---

(Dalszy ciąg ze strony V-ej).

*gumenty Pruszyńskiego, który w sposób lekkomyślny przeprowadził analogię między polskim ruchem niepodległościowym a ukraińskim ruchem separatystycznym:*

*„Jak się to często zdarza wśród młodych publicystów, tak i w tym wypadku p. Pruszyński cierpi na besserwiserstwo, wykluczając a limine trzeźwość naszych sądów, która jakoby ma być przysłoniona bielmem nienawiści rasowej czy też innej. Dziwne się również wydaje, dlaczego dla p. Pruszyńskiego nacjonaliści polscy są może nawet czemś więcej niż quantité negligeable, bo czemś wstrętnem (ze słów artykułu przebija w stosunku do nich mieszanina lekceważenia i obrzydzenia), podczas gdy nacjonaliści ukraińscy, o tendencjach dostatecznie dobrze znanych, są tym elementem polityki konstruktywnej, na który p. Pruszyński postawił. Skolei my prosimy p. Pruszyńskiego o równouprawnienie!*

*Wartość artykułu p. Pruszyńskiego stoi pod znakiem zapytania — wyłączywszy zalety literackie — dlatego że p. Pruszyński gardzi materjałem dowodowym, który może być zebrany jedynie na miejscu, zarówno wśród społeczeństwa polskiego jak i ukraińskiego, a wikła się w nieistotnych analogjach historycznych, uciekając aż do Irlandji.*

*Jak w partji szachów, pionek czy pionki są elementem przyszłego mata, taksamo i w wypadku omawianym przechodzenia do porządku dziennego nad tym jedynie wartościowym materjałem dowodowym doprowadzić musi i doprowadziło p. Pruszyńskiego do absurdu, bodaj czy nie większego niż absurd pacyfikacji. Pan Pruszyński rozgrywa partję jedynie figurami, a rozgrywka taka, nawet w ręku Aliechina, musi skończyć się klęską.*

*Nie chciałbym wpadać w ton mentorski, muszę jednak zwrócić uwagę, że nie wolno bałamucić opinji publicznej w tak nonszalancki sposób, jak to czyni p. Pruszyński. Wprost niesamowicie brzmią ustępy doszukujące się podobieństw pomiędzy naszym ruchem niepodległościowym a ukraińskim ruchem separatystycznym. Pan Pruszyński błądzi w najlepsze po labiryncie historji narodów, nie mając w ręku nici Arjadny w postaci znajomości tej historji. Sądzę, że uwagę niniejszą aż nadto usprawiedliwia choćby ten ustęp: „Rzecz pospolita Polska może tylko zyskać na udzieleniu mniejszości tych uprawnień, które uniemożliwiały zawsze narodom podbitym akcję terrorystyczną i rewolucyjną".*

---

# Włoscy komedjanci na dworze króla Jana

Lektor języka polskiego w Uniwersytecie rzymskim, dr. Mieczysław Brahmer, ogłosił w „Pamiętniku Literackim" (R. XXX) ciekawą rozprawkę o teatrze nadwornym Jana III. Pracując w Rzymie, miał p. Brahmer dobrą okazję zbadania stosunków kulturalnych polsko-włoskich w zakresie gry scenicznej.

Po wędrownych trupach komedji dell'arte niewiele zostało materjałów, z którychby dziś można odtworzyć historję ich w jakimś kraju. Jedynie na gruncie francuskim łatwiej było to uczynić, pozatem dzieje włoskich teatrów wędrownych są opracowane bardzo nierównomiernie. Do badania ich mogą służyć źródła tylko pośrednie: listy, korespondencja dyplomatyczna, pamiętniki, zapiski i t. p., a utrudnia zadanie jeszcze ten fakt, że skład trup ulegał często zmianom, repertuar był ogólnikowo określany i trudna do ustalenia marszruta.

Inaczej ma się rzecz z operą i baletem; po tych przedstawieniach zostały drukowane specjalnie libretta czy programy, zresztą były to na dworach „wydarzenia sezonu", o charakterze reprezentacyjnym, długo i starannie przygotowywane i olśniewające przepychem. Komedje — a więc popisy komedjantów były w porównaniu z tem rozrywką bardzo skromną i jakgdyby bardziej demokratyczną.

W pamiętniku Albrychta Radziwiłła i w korespondencji ówczesnego nuncjusza, mamy kilka wzmianek o przedstawieniach komedjowych na dworze Władysława IV, obok wspaniałych i dobrze znanych przedstawień operowych; potem w niepewnych czasach Jana Kazimierza i w pierwszym okresie panowania Sobieskiego musieli nie zjawiać się w Polsce włoscy komedjanci, skoro o ich przybyciu na dwór w r. 1688 pisze Talenti, włoski sekretarz króla „che é cosa rarissima in Polonia".

W marcu 1691 r. na uroczystości weselnej królewicza Jakóba wystawiono operę Lampugnaniego, sekretarza nuncjusza Santacroce P e r g o d e r i n a m o r c i v u o l c o s t a n z a, zaś w r. 1694 na weselu córki królewskiej odegrano sielankę muzyczną A m o r v u o l i l g i u s t o." To były uroczyste przedstawienia operowe.

Ale już od r. 1688 dwór bawił się występami włoskich aktorów, przybyłych z Saksonji. Drezno było centrum życia teatralnego, słynęło w XVII w. dzięki swym komedjom, operom, baletom i różnorodnym zabawom towarzyskim. Artyści, tak operowi jak komedjowi byli Włochami. Jednakże Kurfürst Jan Jerzy III., mimo zamiłowania do teatru, niezbyt regularnie płacił pobory swym artystom, jak wynika z żażaleń i próśb aktorów przechowanych w archiwach. Możliwe, że z tego też powodu do trupa włoska, której składu nie znamy, przybyła na dwór króla Jana.

Powodzenie mieli aktorzy ogromne, prawie co wieczór grać musieli, a dwór się bawił doskonale, nie rozumiejąc przeważnie zresztą włoskiego języka. Przedstawienia przeciągnęły się i na wielki post, aż nuncjusz Cantelmi przez biskupa poznańskiego przekładał królowi, że to zgorszenie, a komedjantom zagroził klątwą. Król tłumaczył się przykładem dworu francuskiego.

Następnego roku, ulubieni przez dwór c o m i c i i t a l i a n i brali dla rehabilitacji udział w uroczystościach na cześć nowego papieża Aleksandra VIII., grając „piękną komedję". W czerwcu 1890 r., w dniu św. Jana gra teatr włoski w Wilanowie.

Repertuaru tego teatru nie znamy zupełnie, aktorów również. Był to zapewne repertuar tradycyjnych scenarjuszów komedji dell'arte, urozmaicony i operujący różnemi zasobami sztuki scenicznej.

Jeżeli chodzi o poziom tego zespołu, to mimo zachwytów dworu królewskiego, zdaje się był on dosyć niski. Najprawdopodobniej na plan pierwszy wysuwali ci aktorzy sztuczki błazeńskie i mało wytworne gesty, a wiedząc, że mało widzów zna język, pomijali często słowne dowcipy i finezje djalogu. Oczywiście w ten sposób okrojona niejako komedja dell'arte nie znajduje uznania w oczach Jana Baptysty Faginolego, który jeden z występów włoskiego zespołu określa jako widowisko wulgarne i oburza się, że śmiano je zagrać przed tak dostojnem audytorjum.

W tych samych latach bawił w Polsce jakiś ksiądz francuski, anonimowy abbe, który opisując w swym pamiętniku z podróży do Polski, zamek królewski w Warszawie i ogromną tak przeznaczoną na komedje grane przez aktorów włoskich, pisze o samych przedstawieniach: „...son theatre ressemble plus a celui des farceurs du Pont Neuf qu'a celui du Louvre d'un Roy".

Teatr Władysława IV (dzięki operze, coprawda) głośny był na Zachodzie i budził podziw cudzoziemców — teatr Sobieskiego wywoływał raczej zdziwienie. **J. P.**

# Płk. Lawrence jest „nieśmiertelny"

Pomimo nieoficjalnych zapewnień wszystkich najbardziej oficjalnych i miarodajnych osób, mnóstwo ludzi do dzisiaj nie chce uwierzyć, aby słynny angielski wywiadowca pułk. Lawrence, istotnie poniósł był śmierć w wypadku motocyklowym, na początku roku ubiegłego. Coprawda trzeba przyznać, że ten wypadek był istotnie dosyć tajemniczy i osobliwy i że sobie różne rzeczy szeptano już natychmiast po nim...

Zwłaszcza w Afryce wschodniej i głównie na terenach, stosunkowo bliskich polom walk włosko-abisyńskich corazto pojawiają się głuche wieści o tem, że płk. Lawrence nietylko żyje, lecz że jeszcze nigdy dotychczas nie był równie czynny, jak teraz. I o tem, że cały jego wypadek tylko poto zainscenizowano, aby mu ułatwić dalszą pracę, aby jej wyniki mogły być jeszcze bardziej owocne.

Dziennikarze, podróżujący w związku z obecną wojną, bądź po Abisynji, bądź po sąsiednich kolonjach angielskich, niejednokrotnie już napotkali ludzi, których opinja miejscowa uważa za pułk. Lawrence. Tak, że — połączywszy ich relacje — możnaby mniemać, iż tych pułkowników jest tam kilku, czy bodaj kilkunastu.... Co, oczywiście świadczyłoby właśnie o tem, iż zeszłoroczny wypadek bynajmniej nie był inscenizowany i nic wspólnego nie miał z żadną mistyfikacją. Chociaż... Czy kiedykolwiek można coś twierdzić napewno w takich razach? Przecież prawdziwy, najprawdziwszy pułk. Lawrence już kiedyś „umierał", aby potem rzeczywiście znów wypłynąć — i znowu — jeszcze głośniej, niż przed tą swoją „śmiercią" — zabłysnąć!

W tem wszystkiem jednak jest — niezależnie od tego, kto zaginął w owym wypadku motocyklowym — pewien moment bardzo ciekawy. Tak właśnie ciekawy i charakterystyczny, jak ciekawem i charakterystycznem jest podłoże legendy o pułkowniku pośród ludności mahometańskiej i, zwłaszcza, u Arabów.

Pułk. Lawrence prowadził na tem terytorjum politykę bardzo skomplikowaną — kto wie nawet, czy zawsze zupełnie zgodną z tą, jaką mu polecono prowadzić. I podobno różne przyjął w imieniu Wielkiej Brytanji wobec Arabów i wogóle wobec świata muzułmańskiego — zobowiązania. Zobowiązania, którym uwierzono bezwzględnie. Tak dalece, iż Arabowie twierdzą, że pułkownik nie może umrzeć, dopóki się z nich nie wywiąże...

Co, mimo całej tego poglądu naiwności, arcyciekawe rzuca światło na postać tego człowieka. Bo, istotnie, nielada trzeba było być graczem — czy też może raczej posiadać niepospolitą siłę ducha, aby sobie zdobyć takie zaufanie, taką, aż z mistycyzmem graniczącą, wiarę w siebie u ludzi..



# Nieuchwytny włamywacz
## w drapaczu chmur

Jak donosi prasa amerykańska, niezwykły pościg rozegrał się w jednym z najwyższych nowojorskich drapaczów chmur, Woolworth Buildingu:

Oto dwaj dozorcy 57-go piętra tego gmachu natknęli się w południe, gdy gmach był niemal pusty wobec pory lunchu, na rabusia, dobierającego się do jednego z biur, położonych na tem piętrze. Zaskoczony jednak rabuś, zagroziwszy rewolwerem dozorcom, zdołał się im wymknąć, ale nie zaniechał widocznie zamiaru grabieży, gdyż w kwadrans później schwytany był na 7-em piętrze przez dozorcę tego piętra na gorącym uczynku włamywania się do jednego z lokalów biurowych. I tym wszakże razem zdołał uciec, zraniwszy dozorcę wystrzałem z rewolweru. Ale zraniony dozorca zdążył jeszcze dać sygnał alarmowy, wobec czego natychmiast gmach zamknięto i zatelefonowano po policję.

Po upływie zaledwie kilku minut zastęp policji, złożony z 200 ludzi, otoczył gmach i rozpoczął skrupulatne poszukiwania w całym gmachu, poczawszy od umieszczonej na jego szczycie wieży obserwacyjnej, na wysokości 700 stóp nad poziomem ulicy, a skończywszy na piwnicach.

Pomimo to jednak, że poszukiwania trwały do wieczora, rabuś przepadł, jak kamień w wodę.

Dopiero następnego dnia zrana urzędnik biura, znajdującego się w odległości kilkudziesięciu kroków od gmachu „Woolworth Building", zawiadomił policję, że przed chwilą zastał w swem biurze rabusia, którego rysopis zgadzał się z rysopisem poszukiwanego bandyty i że rabuś, zagroziwszy mu rewolwerem, zdołał wybiedz na ulicę i skryć się w wejściu na stację kolei podziemnej.

Policjanci więc rzucili się do tego wejścia, ale i tu spotkał ich zawód, gdyż pociąg właśnie opuścił stację.

Jak przypuszczają, nieuchwytny rabuś dokonał karkołomnej sztuki wydostania się z drapacza chmur po gzemsach i dachach, zadając policji nowojorskiej porażkę, z której całe miasto się śmieje.

**Pamiętajmy,**

*że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.*

## Futro króla Edwarda VIII-go

Obecny król angielski odznacza się wielką galanterją i dobrym humorem. Świadczy o tem, między innemi, zdarzenie, które przypomina właśnie prasa angielska.

Jako książę Walji, Edward VIII. uczęszczał chętnie do restauracyj londyńskich. Pewnego bardzo chłodnego wieczora zimy ubiegłej, gdy książę opuszczał restaurację, w której zabawiał się z braćmi, okazało się, że skradziono mu z garderoby kosztowne palto na futrze.

Oczywiście, zawiadomiona natychmiast o tej kradzieży policja, dołożyła wszelkich wysiłków, aby odnaleźć bezczelnego złodzieja. I dopięła swego, gdyż po upływie zaledwie godziny do restauracji przybył policjant, prowadząc młodego człowieka w futrze księżęcem.

Na pytanie, dlaczego ukradł futro, skonfundowany złodziej odparł, że zabrał futro tylko na pamiątkę.

Książę, uśmiechając się, wysłuchał tej odpowiedzi, poczem rzekł:

— „No dobrze. Ale na przyszły raz, jeżeli zechcesz moje palto zabrać, to przynajmniej zostaw mi swoje!"

## We Wiedniu stanie pomnik Franciszka Józefa

W przyszłym roku rozpocznie się we Wiedniu budowę pomnika cesarza Franciszka Józefa. Komitet zwrócił się z prośbą do wszystkich austrjackich rzeźbiarzy i architektów o nadsyłanie projektów, z których dziesięć najlepszych zostanie przedstawionych do ściślejszego wyboru. Miejsce, na którem stanie pomnik, nie jest jeszcze definitywnie wyznaczone. Według otrzymanych instrukcyj, artyści mają wykonać szkice pomnika jako dokumentu historycznego całej epoki, której reprezentantem był cesarz Franciszek Józef. Oprócz postaci cesarza, musi być również wyrażony symbol starej monarchji, dalej wynalazki z dziedziny komunikacji, a więc pierwsza kolej żelazna aż do nowoczesnego samolotu, wielkie odkrycia naukowe, popiersia wybitnych uczonych austrjackich itd. W jaki sposób pomysły te zostaną zrealizowane w bronzie i kamieniu — jest rzeczą artystów.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 25

# JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

Legenda ludowa głosiła, że w tym ciasnym, zaledwie pięć kroków wszerz i tyleż wzdłuż liczącym pokoiku, ma swe siedlisko straszliwy zielony bazyliszek, widomy stwór o gorejących ślepiach, przekleństwo rodu i jednocześnie herbowe zwierzę Borków. Tam przecież, kiedyś w odległej przeszłości, Sebastjan Bork — ten sam, co od swego suwerena, mazowieckiego księcia Zimowita połów ryb w Wiśle dzierżawą miał, zobaczył po raz pierwszy owego bazyliszka i w kilka dni później „od srogich rybitwów ościeniem ostrym zabił" był, jak zapisano w kronice rodzinnej, prowadzonej od wielu pokoleń, w wielkiej księdze pergaminowej, przymocowanej ciężkim łańcuchem miedzianym do szczerniałego, stoczonego przez czerwie pulpitu dębowego, stojącego w tej właśnie izdebce. Za jakie sprawy i dlaczego „srogie rybitwy" pozbawiły życia szlachetnego Sebastjana Borka, który u swego suwerena widocznie w łaskach wielkich był, skoro od niego dla siebie i dla całego potomstwa komesostwo mazowieckie otrzymał, tego nie zapisał kronikarz, nie zapomniawszy jednak dodać o bazyliszku.

Sześć razy jeszcze w różnych czasach zanotowano w kronice pojawienie się w domu Borków złowrogiego bazyliszka, a zawsze było to zapowiedzią jakiegoś nieszczęścia. Widomy potwór zstępował z herbowej tarczy, na której w czasach zamierzchłych, nie wiadomo już kiedy i dlaczego, umieścił go fantazja któregoś z przodków starego rodu, aby zwiastować jakąś katastrofę. Od dawiendawna wierzyli Borkowie, że pojawienie się bazyliszka jest zapowiedzią śmierci jednego z nich i, jeśli wierzyć kronice, sprawdzało się to rzeczywiście, chociaż raz przecież, za panowania „najpotężniejszego i najmiłościwszego króla a pana Jana Kazimierza" zdarzyło się, że mimo ukazania się bazyliszka nie umarł żaden z Borków, ale zato nazajutrz, czy w dwa dni później runął szczyt Wieży Rybaków, zabytku już wówczas czcigodnego i będącego widomym znakiem łaski, jaką okazywał swym komesom Ziemowit książe Mazowiecki, pozwalając im wznieść tę basztę dla sprawowania dozoru nad wszystkimi „rybitwami", którzy połów ryb w Wiśle po wszystkie czasy mogli wykonywać jedynie tylko za zezwoleniem „przezacnych i dostojnych panów Borków". Bezpośrednim powodem runięcia wieży była wymierzona ciężka kula straszliwej kolubryny szwedzkiej, bo stało się to w czasie oblężenia Warszawy, ale zawsze bazuliszek zapowiedział to nieszczęście.

Zawsze jednak złowróżbny potwór zjawiał się w tej mrocznej izdebce. Tam właśnie a nie gdzieindziej zadomowił się, jakby mając poczucie stylu i rozumiejąc, że siedzibą legendy może być jedynie szczupły, prawie kwadratowy pokoiczek, o średniowiecznych ścianach z surowej cegły bez śladu tynku i gotyckim stropie, od którego szczytu zawisł łańcuch, trzymający niby na uwięzi gruby foljał. Sprzyjało legendzie i to także, że pokoik znajdował się tak na uboczu, bez żadnej łączności z resztą mieszkania. Móstwo, że jest tu jakieś przejście potajemne, którym można dostać się do podziemi, do wielkich piwnic, gdzie niby skarb najdroższy ukryte, drzemały w grubej warstwie szlachetnej pleśni antałki i gąsiorki z bezcennemi staremi trunkami. Było to jednak też coś w rodzaju podania. Przejścia takiego nikt dziś nie znał i nikt nie szukał zresztą. Wystarczało przecież spojrzeć na gładkie ściany, aby upewnić się odrazu, że nigdzie tu niema nietylko drzwi, ale nawet najwęższej szpary.

Nie. Siedziba bazyliszka nie była pokojem przejściowym. Nikt ukradkiem nie chodził tędy do piwnic. Więcej nawet, nikt prawie nie naruszał odosobnienia tej samotni. Czasem chyba, kiedyś jakiemuś znakomitszemu gościowi pokazywano całą winiarnię wraz z jej wszystkiemi osobliwościami, wtedy zaglądano i tutaj. Bo kronika rodu też przecież była osobliwością, tem więcej, że spisano ją na szerokim marginesie wielkiej księgi rachunkowej, bo tem właśnie był ów pożółkły foljał. Pierwsi Borkowie nie byli rozrzutni. Pergaminowa księga, za którą zapłacono zapewne niemało złotych dukatów obrączkowych, musiała służyć do dwojakiego użytku.

Poza temi rzadkiemi okazjami nikt nie otwierał ciężkich, okutych zardzewiałem żelazem drzwi ciasnej izdebki. Tak wielka była obawa przed bazyliszkiem. Paweł raz kiedyś zajrzał tam z ciekawości, ale nikogo ze służby nie można było nakłonić do przekroczenia kamiennego, wytartego progu, za którym władał strach.

(C. d. n.)

## Na brzeżku dnia

# Autowywiad

Pisze mi pewna Pani w zakończeniu listu: „I jeszcze jedna prośba: niech Pan zmieni pseudonim — żywot „Tru - tni“ tak krótko trwa, a jabym chciała, aby Pana cięte (? — przyp. mój) pióro, służyło jaknajdłużej dobrej sprawie“...

Bieda...

Bo odmawiać nie wypada, a zmieniać pseudo, na które się zdecydowało po dłuższym namyśle? Jakoś nie wypada odrzucać maski, pod którą się już co nieco nabroiło i chować się za parawan nowej...

Żywot trutni jest krótkotrwały, pewnie, ale cóż w życiu jest wieczne? Truteń jest synonimem beztroskiego „dolce far niente“ na brzeżku niejako pracowitego życia zapobiegliwych pszczółek, jest synonimem życia, ot tak, z dnia na dzień, bez oglądania się na mającą dopiero nadejść przyszłość, a czemże innem jest życie feljetonisty? Jak truteń przysiada sobie na brzeżku codziennych wydarzeń i smaruje po nich beztrosko piórem, bez oglądania się na konsekwencje.

— Co sądzisz o tem, rykski? — spytałem kolegę po fachu.

— Hm, odparł, uśmiechając się ironicznie, „Chwila“ napisała, że twój pseudo to „nomen - omen“...

— Opinja „Chwili“ tyle mnie obchodzi właśnie, co zeszłoroczny, a choćby i tegoroczny śnieg. Ja pytam o twoje zdanie.

— Sądzę, że twoje pseudo pasuje do ciebie jak ulał, po za tem... że pijesz wszystko z wyjątkiem miodu, odparł mi ten wstrętny cynik.

— Żebyś dostał emeryturę od Monopolu Spirytusowego! burknąłem. Zbladł i obraził się śmiertelnie...

Nie było rady, zwróciłem się do samego Tru - tnia. Jest to dżentelmen o przeraźliwie długich nogach i impertynencki. Zastałem go przy pracy: siedział za biurkiem i ziewał nonszalancko.

— Czego?, przywitał mię niezbyt uprzejmie.

— Ja z prośbą o wywiad.

— Ha, jęknął, „nosił wilk razy kilka, ponieśli i“... Słucham.

— Ja względem pańskiego psedonimu: czemu właśnie — Tru - teń?

Tru - teń uśmiechnął się wyjątkowo łagodnie.

— Mam, odparł, taką swoją Dobrą Wróżkę, do której zwracam się z prośbą o radę w ważniejszych momentach życiowych. Otóż, kiedy spytałem co sądzi o trutniach, moja Dobra Wróżka uśmiechnęła się milutko (jak Maeterlinck interesuje się życiem pszczół) i orzekla, że są to wprawdzie nicponie i łobuzy, ale ostatecznie miłe. Ta zadecydowało.

— A więc?

— Pozostanie po staremu: Tru - teń; żadna tam „pszczółka“, „motylek“ czy „Chochlik“. To dobre dla pisujących wierszyki, zakochanych pensjonarek...

Korzystając z wyjątkowo łagodnego usposobienia złośliwca, postanowiłem kontynuować wywiad:

— Quid novi?

— Rozpoczął się we Lwowie tydzień zbiórki pod hasłem zimowej pomocy setkom najnieszczęśliwszych, bo bezdomnych i bezrobotnych, tułających się popod mostami, po cegielniach, po ruderach, obok których szatra południowo - afrykańskich Buszmenów z puszek po konserwach wyglądają jak pałace, po dziurach wygrzebanych w brzegach Pełtwi..

— ?!

— Sam widziałem. Otóż po mieście na tę przeraźliwą biedotę, której los jest gorszy od niedoli bezpańskiego psa, kwestują różni ludzie dobrej woli. Nawet wzorem hitlerowskim (na początek dobre i to) różni dygnitarze, luminarze, ojcowie miasta, — słowem nasze Goebbelsy i Goeringi, ujęły kwestarskie puszki do rąk. Otóż — kiep ten, kto nie da bodaj marnego grosza. Prawda, dziś u nikogo się nie przelewa, jest tak źle, że już chyba gorzej być nie może, jednak dla tych najbiedniejszych, najbardziej współczucia godnych, każdy, kto nie kamień, ale bodaj kawałek serca ma w piersiach, musi coś dać. Ja sam, jak pszczółka do ula, wtrącę do puszki swoje trzy grosze... pardon!, swoich parę groszy, choć nie żadna tam zapobiegliwa jestem pszczółka, tylko zwykły —

TRU - TEŃ.

# Forteca ze złota

Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wycofać skarb narodowy z miast, położonych na wybrzeżu Atlantyku i umieścić go w małem miasteczku Stanu Kentucky, Fort-Knox. Chodzi o sztaby złota, wartości 9 miljardów dolarów. Majątek ten zostanie umieszczony w specjalnej twierdzy, której budowa, będąca na ukończeniu, kosztowała 500.000 dolarów. Dotychczas złoto owo było złożone w kasach nowo-jorskich, filadelfijskich, w Denver, San-Francisko i w Stanie Colorado, gdzie się znajdują największe mennice Ameryki.

Rząd nie robi z tej inowacji żadnej tajemnicy. Celem jej jest zabezpieczenie złota amerykańskiego przed atakami nieprzyjacielskiemi, któreby mu — na wypadek wojny — groziły od strony morza i od samolotów. Na wypadek zajęcia przez nieprzyjaciela miast nadmorskich, złoto stałoby się jego najpierwszym łupem.

Jak będzie strzeżony skarb w Fort-Knox? W pewnej wysokości nad ziemią, aby uniknąć wszelakich zakusów podziemnych, zbudowano coś w rodzaju fortecy o bardzo grubych murach, wypełnionych cementem, obitych od wewnątrz i od zewnątrz płaszczem stalowym. Ściany te zdolne są oprzeć się najsilniejszym środkom wybuchowym, dzisiaj znanym. Sygnały alarmowe otaczają całą twierdzę, zarówno z boków, jak od dołu i od góry. Elektrownia, umieszczona wewnątrz twierdzy, będzie mogła działać na wypadek przerwania połączenia z elektrownią miejscową.

Straż, starannie dobrana, będzie wyposażona w broń najbardziej nowoczesną, w kulomioty i małe, zwrotne armatki, umieszczone w specjalnych wieżach pancernych. Silne reflektory rzucą snopy światła na wypadek spodziewanego ataku



Nasuwa się jeszcze pytanie, w jaki sposób przewieźć całe to złoto. Transport odbędzie się prawdopodobnie w nocy, w wagonach kolei żelaznej, opancerzonych i zaopatrzonych w silną eskortę. Złoto ulegnie jeszcze przed transportem przetopieniu i ponownemu uformowaniu; rząd amerykański zadecydował bowiem, że całe ono będzie zawarte w blokach cztero-tonnowych. Ten ciężar najpewniej zabezpieczy skarb przed gangsterami

———



## Z Tarnopola

TEATR PODOLSKO - POKUCKI podczas swej ostatniej bytności w Tarnopolu grał dnia pierwszego — wtorek 21 ub. m., — komedję Mannera pt. „Peg moje serce“, zaś dnia drugiego — środa, 22 ub. m. — popołudniu: Blizińskiego „Pan Damazy“, wieczorem Rittnera „W małym domku“. Cieszący się coraz większem uznaniem u tarnopolskiej publiczności wspomniany teatr objazdowy ze Stanisławowa, wystawiał w swym repertuarze różne już sztuki, żadna jednakowoż nie została z takiem uznaniem przyjęta jak właśnie grany ostatnio dramat Rittnera „W małym domku“. Już to co do p. Ładosiównej, to rzeczywiście dała ona ze siebie maksimum wysiłku artystycznego, stwarzając kreację dawno w naszem mieście niewidzianą. P. Klejer, który jak możemy od roku zaobserwować staje się coraz lepszy, przecież w rolach charakterystycznych wypada o wiele lepiej. Naprawdę gorące brawa świadczyły o uznaniu, jakiem ten, nie z Tarnopola wprawdzie pochodzący, lubo z życiem naszego miasta silnie już zrośnięty teatr jest darzony. Nakoniec należy się jeszcze parę słów uznania dla p. Baronówny, która w roli Peg, swą werwą i wdzięcznym uśmiechem, potrafiła wnieść w szarzyznę naszego miasta odrobinę tego uśmiechu.

## Golf 75 godzin bez przerwy

W Bombaju odbyły się osobliwe zawody fryzjerskie. Chodziło tu, kto z fryzjerów będzie w stanie wytrwać najdłużej przy goleniu. Konkurs przewidywał — oczywiście — nagrodę dla zwycięzcy. „Materjał“ ludzki, t. j. klienci goleni byli gratis. Jednorazowo zasiadało na fotelach fryzjerskich dwunastu klientów, którym mistrzowie brzytwy wygalali oblicza. Trzy dni trwały te osobliwe zapasy. Fryzjerzy odpadali jeden po drugim, zwalczeni zmęczeniem. Zwycięzcą został wreszcie golarz nad golarze, który potrafił machać brzytwą przez 76 godzin bez odpoczynku i przerwy. Pamimo obaw ze strony jury i samych klientów, konkurs odbył się bez wypadków, niczyjej twarzy nie porysowało ostrze brzytwy. Trzeba przyznać, iż nagroda, jaką otrzymał zwycięzca, należała mu się słusznie i sprawiedliwie

———

# PO PALCACH

Pod kawiarnią *Wiedeńską* zziębnięty chłopczyna wykrzykiwał: *„to nie ty, takie coś, Palestyna, graj skrzypku, to ostatnia niedziela, gondolo płyń — zbiór najnowszych piosek za jedne dwa dzieścia groszy!“*

Kupiłem. Nie dlatego, żebym był amatorem tych szlagierów, bo jak je czasem w kinie nadają, to zawsze wychodzę na papierosa, ale dlatego, że mi się szelmowska mina małego *Gavroche*'a spodobała. Nabytek mój *nie był wart* nawet tych dwudziestu groszy: mała broszurka z ohydnego papieru, niesłychanie niechlujnie odbita w jakiejś żydowskiej drukarni i pełna obrzydliwych, *rażących błędów*. Wszystko to okazało się jednak drobiazgiem w porównaniu z *treścią* a zwłaszcza wołającą o pomstę do *Berezy* polszczyzną tego zbioru *„piosenek“*, które przecież rzucone w ogromnym nakładzie na rynek, z pewnością zabłąkają się dosłownie *pod strzechy*, zwłaszcza, że im w tem walnie i *płyty gramofonowe* pomagają...

Autorami tych *tang, slow-foxów* i innej *murzyńszczyzny*, jest kilku *grassantów pióra*. Pan *Friewald* naprzykład. Jest zrozpaczony, bo *ona* puściła go, popularnie mówiąc, w trąbę. Więc łka w takt muzyki pana *Petersburskiego:*

*„Pytasz co zrobię i dokąd pójdę? Do-*
*[kąd mam iść ja wiem?*
*Dziś dla mnie jedno jest, ja nie znam*
*[innego*
*Tem wyjściem jest... no... mniejsza*
*[z tem...“*

Pan F. prawdopodobnie chciał *in der Hitze des Gefechtes* grozić samobójstwem, ale że taka groźba bądź co bądź obowiązuje, więc... *„no... mniejsza z tem“*. Autor wogóle nie ma szczęścia do miłości, bo śpiewa tym razem pod takt tanga pana Białostockiego do innej:

*„Ja chodzę już za Tobą pięć miesięcy,*
*[a w tę niedzielę będzie sześć.*
*Już trudno, by odemnie ktoś mógł wię-*
*cej, a ty mnie wciąż nie możesz*
*[znieść...“*

A kto, mili ludzie, mógłby znieść człowieka wypisującego takie historje?

*„Rozbrzmiała się miłość nasza*
*Pobladły marzenia znów*
*Nie tłumacz i nie przepraszaj“* —

narzeka inny... poeta, pan *Ortym*, wyrzucając niewiernej:

*„Jesienne zmierzchy i wiosenne dni*
*A ty szczęśliwa i radosna, uśmiechnięta*
*O swej miłości drwiąc szeptałaś*
*[mi...“*

Jabym sam drwił z miłości, która się — szelma jedna — rozbrzmiała. Słowo daję.

Sjonistą jest pan *Belbart*, który na melodję *„Bełz“* opowiada, jak pewien dżentelmen wybrał się do Palestyny zobaczyć „najdroższy raj“. Niestety, nad samą granicą: *„padł martwy na znak“*. I stała się wtedy rzecz straszna, mrożąca krew w żytach — ów *zmarły* leżąc dalej *na znak* zaczął śpiewać:

*„Palestyno! Ach nie łudź się ty, że*
*[przyjdę zdaleka,*
*Że ujrzesz człowieka, co kocha cię...*
*Palestyno! Zrozumiesz ty mnie, umie-*
*[ram z pragnienia*
*Bo nie mam jedzenia...“*

Doprawdy, tylko wyjątkowy *umrzyk* potrafi śpiewać po śmierci i w dodatku o tem, że umiera z *pragnienia*, bo nie ma... *jedzenia*.

*Anonimowy macher* od tanga tak wytwornemi słowy pociesza damę:

*Nie płacz za nim, nie bądź głupią...*
*Te łzy ci szczęścia nie kupią,*
*Bo jak ci go gdzieś zakatrupią zosta-*
*[niesz sama, jak pies...“*

Istotnie niemiła to perspektywa zostać *„sama jak pies“*. Brr.

Jak Al Capone był królem podziemia U. S. A., tak królem jednakże tych wszystkich *rymujących fortancerek* jest nasz nieoceniony, wielki, sławny, sfilmowany, zradjowany, zgramofonowany, no poprostu sam — *Emanuel Schlechter.*

To przedewszystkiem okropny *patrjota:*

*„U nas każdy się zachwyca, jak usły-*
*[szy zagranica!*
*Bujda Panie drogi! Weź pan jakie*
*[chcecz dziewczątka*
*Obok Polek to szczeniątka!*
*Klasa nogi! Takich nóg, takich nóg*
*Niema nikt skarż mnie Bóg!“*

Mówi *polskie* przysłowie, że *Pan Bóg nierychliwy, ale...*

Ale pan Schlechter, choć taki polski patrjota, nie liczy się z tem, jak również z ewentualnością, że jeśli w Polsce przyjmą się pewne, piękne ustawy hitlerowskie... np. taka o *hańbieniu rasy*, to będzie mu mniej wesoło i nuci dalej o Polkach:

*„Harde, twarde skały ale jak, ale jak*
*Wreszcie już powie tak, ci wtedy*
*[bracie*
*Słów ze szczęścia brak!“*

Panu Schlechterowi, niestety, nigdy słów chyba nie zabraknie, więc w rytmie slov-foxa wywija nieszczęsnym językiem polskim:

*„Tak mi wstyd, strasznie wstyd, lecz*
*[zakochałem się!*
*Który raz? Setny raz, lecz zakochałem*
*[się!*
*Nie chciałem, mała, szczupła, blond,*
*[myślałem: przejdzie ale skąd?*
*Kręcę się, męczę się, sam nie wiem*
*[czego chcę...“*

I aby to udowodnić pieje dalej amoroso:

*„Jakby jasny piorun we mnie trzasł!*
*Jakby ktoś nogami w serce wlazł!*
*Tak mi jest od czasu, jak przypadek*
*[razem zetknął nas!*
*Fjoła chyba, bzika mam*
*Chodę i do siebie gadam sam...“*

Pan Emanuel Schlechter wnioskując na podstawie pewnych, istotnie nienormalnych u niego objawów, wyraża *przypuszczenie*, że chyba musi mieć *fjoła i bzika*. Sądzę, że gdyby wziął pod uwagę jeszcze i swoją *twórczość* miałby murowaną — *pewność...*

*TAD. BRON. ULANOWSKI*

# Wiadomości bieżące

**2** lutego 1936

**Niedziela**
Matki B. Gromnicznej
**Jutro:** Błażeja b. m.
Wschód słońca 7·17
Zachód „ 16·22

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

Niedziela, dnia 2 lutego, godz. 12 w poł. VI. Koncert Filharmonji.

Niedziela, dnia 2 lutego, godz. 3.30 popoł. Ab. 6. „Kopciuszek".

Niedziela, dnia 2 lutego, godz. 8 wiecz. Ab. 9. Występ Ireny Solskiej. „Wachlarz Lady Windermere".

Poniedziałek, dnia 3 lutego, godz. 8 wiecz. Ab. 9. Występ Ireny Solskiej. „Wachlarz Lady Windermere",p rzedstawienie bonowe.

Wtorek, dnia 4 b. m. Spowodu próby generalnej, Teatr nieczynny.

Środa, dnia 5 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 10. Premjera „Peer Gynt".

Czwartek, dnia 6. b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 10. „Peer Gynt".

Piątek, dnia 7 b. m. godz. 8-ma wiecz. Opera „Cyrulik Sewilski".

Sobota, dnia 8 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 10. „Peer Gynt".



TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela, dnia 2 lutego — nieczynny.
Poniedziałek, dnia 3 lutego — nieczynny.
Wtorek, dnia 4 b. m. godz. 3.30 popoł. „Kalejdoskop".
Środa, dnia 5 b. m. — nieczynny.
Czwartek, dnia 6 b. m. godz. 3.30 popoł. „Kalejdoskop".
Piątek, dnia 7 b. m. — nieczynny.
Sobota, dnia 8 b. m. godz. 3.30 popoł. „Kalejdoskop".



— PROSTYM SZTYCHEM" — szopka lwowska, codziennie w „Cyganerji" o godz. 19.30.



KINOTEATRY.

APOLLO: „Amok".
ATLANTIC: „Marja Baszkircew" (Tagebuch der Geliebten).
CASINO: „Gabinet Figur Woskowych" — Film kolorowany.
CHIMERA: „Burza nad światem".
COLOSSEUM: „Miłość bez jutra" i rewja „Fala mrozów i humoru".
GRAŻYNA: „Jaśnie pan szofer" — Bodo, Benita — Fertner.
KOPERNIK: Franciszka Gaal „Katarzynka".
MARYSIEŃKA: Franciszka Gaal „Katarzynka".
MUZA: „Sen nocy letniej".
PALACE: „Chińskie Morza" — Wallace Beery, Jean Harlow, Clark Gable.
PAN: „Jestem zbiegiem".
PAX: „Piotruś" z Fr. Gaal.
RAJ: „Dwie sieroty".
STYLOWY: „Manewry miłosne" i rewja American - bar.
SWIT: „Dwie sieroty".
TĘCZA: Jean - Harlow we filmie p. tyt.: „Tańczę dla Ciebie".
TON: „Z pamiętnika Charlie Chana", z Warnerem Olandem.
UCIECHA: „Tajemnica zamku Lebanon" i rewja.

— TEATR WIELKI: W niedzielę, 2-go lutego, dwa przedstawienia: o 3.30 popoł. „Kopciuszek", który z tak wielką tęsknotą oczekiwany jest zawsze przez wszystkie dzieci.

Wieczorem, o godz. 8-mej po raz przedostatni: „Wachlarz Lady Windermere" z niezrównaną Ireną Solską w roli tytułowej.

# Uroczystości imieninowe P. Prezydenta Rzplitej

Wczoraj w dniu Imienin Pana Prezydenta Rzplitej Prof. Dra Ignacego Mościckiego na całym terenie województw południowo-wschodnich odbyły się uroczyste nabożeństwa w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, młodzieży szkolnej i szerokich sfer społeczeństwa.

We Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu odbyły się uroczyste nabożeństwa w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich i wojskowych.

O godzinie 9 rano odbyły się we Lwowie uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach i świątyniach. Na nabożeństwo w katedrze rzymsko-katolickiej przybył w zastępstwie p. wojewody wicewojewoda Sochański, dowódca korpusu gen. inż. Litwinowicz w otoczeniu sztabu i grona wyższych oficerów, przedstawiciele wszystkich władz i urzędów, delegacje organizacyj i towarzystw.

W katedrze grecko-katolickiej odbyło się nabożeństwo w obecności delegata p. wojewody naczelnika Kwaśniewskiego, z ramienia władz wojskowych przybyła delegacja oficerów i podoficerów z oficerem sztabowym na czele. Na nabożeństwo w katedrze ormiańskiej Urząd wojewódzki reprezentował naczelnik Tejszerski, w cerkwi prawosławnej radca Tylko. We wszystkich świątyniach wzięły udział w nabożeństwie delegacje wojskowe, złożone z oficerów i podoficerów.

W szkołach i zakładach naukowych odbyły się uroczyste nabożeństwa, następnie obchody i pogadanki, związane z dniem Imienim Prezydenta Rzeczypospolitej.

—————

— DZISIAJ KONCERT FILHARMONJI LWOWSKIEJ: Dziś w południe, o godz. 12-tej w sali Teatru Wielkiego VI. Koncert symfoniczny Filharmonji Lwowskiej. Dyryguje Józef Lehrer. Jako solistka wystąpi po raz pierwszy przed lwowską publicznością słynna rumuńska pianistka Irma Aronovici.

Program koncertu obejmuje: M. Sołtysa: „Opowieść Ukraińska", S. Rachmaninowa: Koncert fortepianowy C-moll op. 18, Fr. Liszta: „Faust" oraz Zoltana Kodaly: Tańce z Maroszeku.

W wykonaniu symfonji „Faust" wezmą udział prócz orkiestry chóry męskie Echa Macierzy i Medyków Weter. oraz jako solista wystąpi p. Franciszek Bedlewicz.

Ceny miejsc: popularne.

— JUTRO PRZEDSTAIENIE BONOWE! Na jutrzejsze, poniedziałkowe, a równocześnie ostatnie przedstawienie „Wachlarza Lady Windermere" z Ireną Solską w roli mrs. Erlynne. Bony teatralne ważne!

— PREMJERA „PEER GYNTA". Jutrzejszy, poniedziałkowy komunikat, przyniesie nam bliższe szczegóły o obsadzie „Peer Gynta". Reżyseruje K. Tatarkiewicz. Dekoracje Andrzeja Pronaszki.

— TEATR ROZMAITOŚCI. Dnia 4, 6 i 8 lutego b. r. o godz. 3.30 popoł. po raz pierwszy we Lwowie przepiękne widowisko regjonalne p. t. „Kalejdoskop" z Jasełek Marji Konopnickiej, z ilustracją muzyczną p. Piotra Maszyńskiego, w inscenizacji p. Zofji Frankowskiej i reżyserji p. St. Szoslanda.

W widowisku tem przesunie się szereg barwnych obrazów z pieśnią, humorem, deklamacją i tańcami.

Znani artyści, na czele zespołu, balet układu p. T. Burki, przepiękne stroje, dekoracje, artystycznie malowane witraże przez art. mal. p. H. Szawłowską, oraz orkiestra pod batutą p. K. Abratowskiego, dają rękojmię, że widowisko to stać będzie na wysokim poziomie artystycznym i zadowolni najwybredniejsze wymagania P. T. Publiczności teatralnej oraz zapozna młodzież szkolną z arcydziełem naszej jubilatki Marji Konopnickiej. Przedsprzedaż biletów w Foto - Abo - Rad, pl. Marjacki, w dniu przedstawienia przy kasie.

—————

— KONCERT TRANSMITOWANY Z FILHARMONJI LWOWSKIEJ! W Poranku Symfonicznym we Lwowie, który transmitowany będzie przez Polskie Radjo na całą Polskę, dziś w niedzielę o godz. 12.15, usłyszą radjosłuchacze utwory Mieczysława Sołtysa, Rachmaninowa (Koncert c-moll), Kodaly'ego i Liszta (Symfonja „Faust"). Solistką poranku będzie doskonała pianistka rumuńska Dolivo Aronovici, która odniosła ostatnio, wykonaniem koncertu Chopina w Bukareszcie niebywały sukces. Koncertem dyryguje Józef Lehrer, wieloletni zasłużony kapelmistrz byłej Opery Lwowskiej.

— „SPISEK FRESCA W GENUI" Dziś w niedzielę, 2 b. m. o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie P. R. fragment słuchowiskowy tragedji republikańskiej Fryderyka Schillera, w przekładzie, opracowaniu i z wstępem Idy Wieniewskiej.

— WZNOWIENIE SŁUCHOWISKA — „BIEDNA MŁODOŚĆ". Dziś w niedzielę, 2 b. m. o godz. 18.30 Teatr Wyobraźni, wznawia słuchowisko oryginalne Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej „Biedna młodość. Utwór wyreżyserował Aleksander Węgierko, operując zgranym zespołem z Romanówną, Hałacińską, Boneckim i Justjanem na czele.

— „WESOŁA FALA". Wesołofalowcy wybierają się na ślizgawkę. Z lodem w tym roku kiepsko, ślizgać się więc będą po aktualnych tematach, niż po lodzie. Reportaż z tych wesołych wyczynów łyżwiarskich usłyszymy dziś, w niedzielę o godz. 21.00. W Fali tej wystąpią Szczepko i Tońko, Strońć, Aprikozenkranz i Untenbaum oraz duet „Kuku", który prowadzić będzie konferencierkę. Muzyka A. Schutza.

—————

— WYSTAWA OBRONY LWOWA otwarta codziennie od godz. 10 do 2-giej a w niedzielę także popołudniu od 4 do 7-ej.

—————

— ODEZWA W SPRAWIE KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO. JE. Ks. Biskup Sufragan przemyski Dr. Wojciech Tomaka, przewodniczący komitetu kongresowego, wydał w tych dniach gorącą odezwę do duchowieństwa w sprawie przygotowań do Kongresu Eucharystycznego, który, jak wiadomo, odbędzie się 6 i 7 czerwca b. r.

Odezwa kończy się m. in. wezwaniem do ofiar na konto PKO. Komitetu Kongresu Eucharystycznego w Przemyślu nr. 506.317.

—————

— ODCZYT SEN. KARŁOWSKIEGO. W dniu 6 b. m., wygłosi w sali obrad Małopolskiego Tow. Roln. (Kopernika 20), Sen. St. Karłowski referat p. t. „Gospodarka biologiczno - dynamiczna". Początek o godz. 10-tej rano.

— FRANCUSKIE WYKŁADY TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI. P. C. Singevin, lektor Uniw. J. K. wygłosi cykl wykładów p. t.: „Annee Litteraire 1935". W poniedziałki, o godz. 19 wieczór na Uniwersytecie, ul. Marszałkowska, sala III. — 3 lutego Paul Bourget — 10 lutego „Que ma joie demeure" de Giono — 17 lutego „Les Hommes de Bonne Volonte" de Jules Romains — 24 lutego „Les celibataires" de Montherlant — 2 marca „Les Hauts-Ponts" de Lacretelle — 9 marca „Un crime" de Bernanos.

— ODDZIAŁ LWOWSKI ZW. ADWOKATÓW POLSKICH powiadamia swoich Członków oraz Członków Polsk. Towarz. Prawniczego i Oddz. Lw. Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, że w środę, dnia 5 b. m. o godz. 19-tej w lokalu Zw. Adw. Pol. przy ul. Zimorowicza 5, II. p., odbędzie się ciąg dalszy wykładu adw. prof. U. J. K. Dra M. Allerhanda o „prawie upadłościowem".

— POWSZECHNE WYKŁADY. Pierwszy wykład Doc. Dr. Leopolda Infelda (z cyklu „Teorja względności") p. t. „Mechanika klasyczna a teorja względności" (Geneza teorji względności. Zasada względności Galileusza. Układy intercjalne) odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 b. m. o godz. 19-tej w Collegium Maximum (wejście od ul. Kościuszki 9). Wstęp 50 gr. Cały cykl 1.60 zł. Dla młodzieży Uniw. i Gimn. 20 gr. Cały cykl 70 gr.

—————

— ZJAZD INSTRUKTORÓW O. P. L. G. OKR. WOJ. L. O. P. P. W dniach 18-go i 19 stycznia b. r. odbył się w Skniłowie w budynkach L. O. P. P. zjazd instuktorów o. p. l. g. z terenu Lwowskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P.

Na zjazd przybyło 23 instruktorów. Zjazd otworzył imieniem Prezesa Zarz. Okr. mjr. Tiger. Po złożeniu sprawozdań przez instruktorów z pracy w terenie, mjr. Tiger wygłosił referaty p. t.: Prace i zadania instruktora L. O. P. P. oraz prace L. O. P. P. w dziedzinie lotnictwa.

W drugim dniu zjazdu referaty wygłosili insp. okr. o. p. l. g. Hungendorf na temat: Szkolenie w o. p. l. g. na tle nowych instrukcyj i zarządzeń, oraz zast. dyr. Willmann na temat Organizacja i propaganda w pracach L. O. P. P.

Popołudniu odbyło się zwiedzenie schronu L. O. P. P.

Po każdym referacie odbywała się żywa i obszerna dyskusja.

Sprawozdania instruktorów, zawierające dane odnośnie wyszkolenia i organizacji L. O. P. P. w terenie, wykazały wzrastającą z roku na rok popularność L. O. P. P., co wynika ze stałego przyrostu członków a 32.000 przeszkolonych w obronie przeciwgazowej i dziesiątki zorganizowanych i wyekwipowanych w r. 1935 drużyn odkażających, świadczy o intensywności prac wyszkoleniowych, prowadzonych przez L. O. P. P. w terenie.

W referatach wygłoszonych, przedstawiono program prac na rok 1936.

Zjazd zamknął w serdecznych słowach mjr. Tiger, dziękując obecnym za przybycie i udział w dyskusji.

# PROGRAM RADJOWY

NIEDZIELA, DNIA 2 LUTEGO.

9.00 Audycja poranna. 9.50 (Lw.) Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 Nabożeństwo. — Po nabożeństwie (około godz. 11.00) — muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Przegląd teatralny. 12.15 (Lw.) Poranek symfoniczny. W przerwie ok. godz. 13.00 — 13.20 Teatr Wyobraźni. 14.00 „Zachowane pozory" — humoreska. 14.20 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 14.30 (Lw.) „Ludowy rok obrzędowy" w oprac. dr. J. Gajeka z ilustracją muzyczną Mgr. Cz. Halskiego. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 „Na wsi za sto lat" — żartobliwe słuchowisko. — 16.00 „Na Gromniczną" — opowiadanie dla dzieci. 16.15 Henryk Melcer: Sonata skrzypcowa G-dur. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 „Migawki regjonalne". 17.55 „Zgadnij kto i co?" — zagadka muzyczna z nagrodami. 18.30 Wielki Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne M. Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej p. t. „Biedna młodość". 19.05 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15 (Lw.) Wiadomości sportowe. 19.20 (Lw.) Koncert reklamowy. 19.35 (Lw.) Muzyka lekka. 19.45 „Co czytać" — nowości literackie. 20.00 Muzyka operowa w wyk. Ork. Symf. P. R. 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali" — fala nr. 132 p. t. „Na ślizgawce". 21.30 „Podróżujmy": „Ziarna polskie po świecie" — feljeton, wygł. M. Wankowicz. 21.45 „Olimpjada tenorów" — audycja konkursowa. 22.05 „Tańczymy" — Mała Ork. P. R. — 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej i Wiadomości sportowe ogólne. 23.10 (Lw.) Melodje różne — (płyty).



—————

— DYREKCJA OKRĘG. KOLEI PAŃSTWOWYCH WE LWOWIE zawiadamia, że wobec znikomo małej ilości osób, korzystających z bezpośrednich wagonów z miejscami do leżenia klasy 3, odwołuje się z dniem 1 lutego b. r. kursowanie tych wagonów na linji:

**Warszawa — Sławsko — Ławoczne** w pociągach Nr. 901/1715/1737 (z Warszawy odejście godz. 15.30, Ławoczne przyjście 7.40) i z powrotem w pociągach Nr. 1732/102 (z Ławocznego odejście godz 16.28, Warszawa przyjście 7.34). **Warszawa — Worochta** w pociągach Nr. 901/3123 (z Warszawy odejście godz. 15.30, Worochta przyjście godz. 6.02) i z powrotem w pociągach Nr. 3122/102 (z Worochty odejście godz. 17.54, Warszawa przyjście godz. 7.34).

Ponadto zostały odwołane wagony na linji: **Warszawa — Zwardoń** w pociągach Nr. 213/2214/215 (z Warszawy odejście godzina 23.35, Zwardoń przyjście godz. 9.13 i z powrotem w pociągach Nr. 214/2213/214 (ze Zwardonia odjazd 18.35, Warszawa przyjście 6.30), **Kraków — Zakopane** w pociągu Nr. 521 (z Krakowa odejście godz. 0.45, Zakopane przyjście godz. 5.50) z powrotem godz. 0.45 (Zakopane przyjście godzina 5.30) z powrotem w pociągu Nr. 524 (z Zakopanego odejście godz. 23.50. Kraków przyjście 5.30).

—————

— **„MAŁŻEŃSTWO NA PRÓBĘ“**, wodewil w 3 obrazach (śpiewy i tańce) Krenna i Lindaua z muzyką Kaz. Abratowskiego, zostanie odegrany na scenie „Gwiazdy“ (Franciszkańska 7) w niedzielę, 2 lutego. — Utwór ten sceniczny, okraszony prawdziwie przedwojennym humorem, zasili fundusz inwalidów, wdów i sierót po członkach „Gwiazdy“. Reżyseruje Marjan Lech, orkiestrę prowadzi prof. K. Abratowski. — Bilety wcześniej: Sklep kaflarski Ludwika Marksa, Łyczakowska 15. Początek o godzinie 7 wieczór punktualnie.

———

— **Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH I LWOWSKIEGO ZW. ZAW. ART. - PLASTYKÓW.** W salach wystawowych przy ul. Dzieduszyckich l. 1, I. p., mieści się duża reprezentacyjna wystawa Ogólno - polskiego Związku Art. Grafików „Ryt“, zaś na drugiem piętrze wystawa pośmiertna prac śp. Noakowskiego Stanisława. Obie wystawy, urządzone staraniem Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, stoją na bardzo wysokim poziomie artystycznym i są z tego powodu godne zwiedzenia. Zbiór prac Noakowskiego obejmuje prace ze wszystkich okresów jego twórczości i obrazuje je w sposób silny i wymowny. Zakupiony bilet wstępu upoważnia do zwiedzenia obu wystaw. — Wystawy są otwarte codziennie od 10 do 15-tej popołudniu. Otwarte zaś będą tylko do 6 lutego włącznie.

———

— **WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI.** Odroczony reskrypt. Ministerstwa Skarbu z dnia 6 grudnia 1935 r. L. D. V. 40146/1/35 termin składania przez właścicieli nieruchomości wykazów najemców (obecnie wykaz nieruchomości za rok 1935), został ustalony rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 8 stycznia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 5/36 poz 48) na dzień 10 lutego 1936 r.

Powyższem rozporządzeniem został ustalony również termin do składania list szczegółowych na dzień 5 lutego 1936 r. Druki na wykazy nieruchomości i listy szczegółowe dostarczą właściwe Urzędy skarbowe,

———

— **TYDZIEŃ PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI.** W ciągu od 2—9 lutego, odbędą się we Lwowie następujące wykłady przeciwalkoholowe z pokazami:

W poniedziałek, dnia 3 lutego o godz. 17-tej mówić będzie ks. dr. Ciemniewski w sali parafjalnej św. Elżbiety, a o godzinie 19-tej dyrektor Duchowicz w sali parafjalnej przy kościele św. Mikołaja.

W piątek 7 lutego, o godz. 18.30 w sali parafjalnej św. Elżbiety (ul. Bilczewskiego 5), wykład ks. dra Ciemniewskiego, dla mężczyzn.

W niedzielę, dnia 9 lutego, o godz. 11 mówić będzie o alkoholizmie dr. Juljusz Notz w kinie Marysieńka. O godz. 15 — prof. Kazimierz Żurawski na Zniesieniu (ul. Nowozniesieńska 16), a o godz. 17 dyr. Duchowicz w sali parafjalnej św. Wincentego a Paulo (ul. Dwernickiego 48).

Przez radjo przemówi dr. Wł. Koskowski, profesor Uniw. kr. Jana Kazimierza,

———

— **DYREKCJA OKR. KOLEI PAŃSTW. WE LWOWIE,** zawiadamia, że z powodu niekorzystnych warunków śnieżnych, odwołuje następujące pociągi narciarskie dnia 2 b. m.

Między Stryjem i Ławocznem pociąg Nr. 1737 (Stryj odejście 6.05, Ławoczne przyjście 7.50).

Między Lwowem i Ławocznem pociąg Nr. 1735 (Lwów odejście 6.50, Łańcut przyjście 9.47 oraz z powrotem pociąg Nr. 1732 (Ławoczne odejście 18.23, Lwów przyjście 21.42).

Między Przemyślem i Siankami pociąg Nr. 2119 (Przemyśl odejście 6.03, Sianki przyjście 10.09) i z powrotem pociąg Nr. 2120 (Sianki odejście 20.40, Przemyśl przyjście 0.18).

Ponadto odwołuje następujące wagony bezpośrednie: Warszawa — Rozłucz — Sianki, kl. 2 i 3 w pociągach Nr. 101/2119 (Warszawa odejście 1 lutego bez godz. 23.05, Sianki przyjście 2 lutego b. r. godz. 10.09) i z powrotem w pociągach Nr. 2120 102 (Sianki odejście 2 lutego b. r. godz. 20.40, Warszawa przyjście 3 lutego b. r. godz. 7.34).

Warszawa — Sławsko — Ławoczne 3 klasy z miejscami do leżenia w pociągach Nr. 901/1715/1737 (Warszawa odejście 1 lutego b. r. godz. 15.30, Ławoczne przyjście 2 lutego b. r. godz. 7.40) i z powrotem w pociągach Nr. 1732/102 (Ławoczne odejście 2-go lutego b. r. godz. 16.28, Warszawa przyjście 3 lutego b. r. godz. 7.34).

— **ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU DRAMATYCZNEGO L. O. P. P.** W dniu 28 b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie Sądu Konkursu dramatycznego L. O. P. P. —

Sąd konkursowy, pod przewodnictwem p. Kazimierza Brończyka w składzie pp. Janiny Garbaczewskiej, Marjana des Loges, Andrzeja Rybickiego, Aliny Zabłockiej i Adama Tigera z ramienia Zarządu Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P., nie przyznał przewidzianej regulaminem nagrody pierwszej, ani drugiej, ponieważ żaden z nadesłanych 14 utworów nie odpowiadał w pełni wymaganym warunkom. Nagrodę natomiast trzecią przyznał Sąd za utwór p. t. „Gość z dachu“, opatrzony godłem: Audaces fortuna iuvat p. Wandzie Stanisławskiej z Wilna.

Równocześnie Sąd wyróżnił sztukę p. t. „Ostatni lot“, opatrzoną godłem:: „Ślepowron“. pióra p. Juljusza Sobolewskiego.

# Aresztowanie adwokata — aferzysty

(a) Zastęp aresztowanych w znanej aferze inwalidzkiej powiększył się w dniu wczorajszym o nowe nazwisko. Na polecenie Prokuratury aresztowany został adw. Dr. Salomon Gasser, mający kancelarję przy pl. Kapitulnym. Pozostawał on w styczności z urzędnikami Referatu inwalidzkiego, którzy przerobili jego własne orzeczenie inwalidzkie w ten sposób, iż mógł uzyskać bezpodstawnie rentę. Dochodzenia w aferze inwalidzkiej, prowadzone przez Wydział śledczy, podobno zebrały już dotychczas sensacyjny materjał, ilustrujący nadto ogrom bezprawia pleniącego się w owym Referacie inwalidzkim.

———

— **KINOREWJA „COLOSSEUM“.** Dziś w niedzielę, reprezentuje zespół rewjowy kinorewji „Colosseum“ swoją premjerę rewji p. t. „Fala mrozów i humoru“ w wykonaniu pierwszorzędnego zespołu rewjowego stolicy Pp. I. Rożyńskiej, I. Lackiej, W. Boruńskiego, H. Wierzyńskiego, J. Sława, Baletu oraz z udziałem nowoangażowanych artystów Pp. Marji Machowicz, St. Śliwińskiego i A. Olesławskiego. Na ekranie premjera filmu granego po raz pierwszy we Lwowie, p. t. „Miłość bez jutra“.

— **TRZY NAGRODY ZDOBYĆ MOŻNA NA REDUCIE ARTYSTYCZNEJ** „Teatr na Palecie“ dnia 8-go lutego, urządzonej przez artystów plastyków i artystów Teatrów miejskich w wytwornych salonach „Cyganerji“ w hotelu Krakowskim. Na rewelacyjnej tej zabawie odbędzie się bowiem 3 konkursy, mianowicie: 1. wybór Królowej zabawy, 2. wybór najelegantszego pana, 3. konkurs na najbardziej pomysłową maskę. Zdobywczyni, czy też zdobywca każdego z tych konkursów, otrzyma piękną nagrodę, ofiarowaną przez najpoważniejsze Firmy lwowskie. Mianowicie: F-ma perfumeryjna p. Bohdan Bohosiewicz, ul. Legjonów l. 1, zgłosiła już niezwykle efektowny prezent dla Królowej reduty artystycznej „Teatr na palecie“. A więc piękne Lwowianki niech pospieszą gremjalnie na Redutę Artystów, nietylko zabawią się tam znakomicie, nietylko mają szanse uzyskania pięknej nagrody, ale otrą łzę niedoli nieszczęśliwym, gdyż przypominamy, że dochód z Reduty „Teatr na Palecie“ przeznaczony jest dla bezrobotnych.

— **W KASYNIE I KOLE LIT. - ARTYSTYCZNEM,** w czwartek, dnia 6 b. m. o godz. 19.30, inż. Łukasz Dorosz, kierownik budowy Automatycznej Centrali Telefonicznej we Lwowie, wygłosi wykład p. tyt. „Automatyzacja telefonów lwowskich“ z demonstracjami i przeźroczami. — Prelegent przedstawi ogólne zasady działania automatów telefonicznych, przebieg łączenia w centralach telefonicznych ręcznych, półautomatycznych i automatycznych, budowa centrali telef. automatycznej we Lwowie i jej uruchomienie, automatyczne urządzenia kontrolne centrali, liczniki telefoniczne, fotoelektryczny zegar mówiący. Bilety w cenie od 1 zł. 50 gr. do 70 gr., do nabycia w przedsprzedaży w Magazynie nut G. Seyfartha, ul. Akademicka 6, — w dniu wykładu od godz. 18-tej przy kasie w Kasynie i Kole Lit. - Art.

———

— **POSIEDZENIE SEKCJI HISTORJI SPOŁECZNEJ I GOSPODARCZEJ,** odbędzie się we wtorek, dnia 4 b. m. o godz. 18-tej w lokalu Zakładu historji społecznej i gospodarczej (ul. Mickiewicza 5 a, II p.).

Porządek dzienny: Mgr. Franciszek Kącki: Ksiądz Stanisław Stojałowski. Część I. Twórca politycznego ruchu ludowego w Galicji. 1845—1890.

———

— **ZARZĄD RODZINY WOJSKOWEJ, KOŁO LWÓW,** zawiadamia, że dnia 3-go b. m. obchodzić będzie Stowarzyszenie swe Doroczne Święto z następującym programem: O godz. 10-tej Msza św. w kościele OO. Jezuitów w bocznej kaplicy na prawo, popołudniu zaś o godzinie 17 min 30 herbatka towarzyska dla wszystkich członkiń z pogadanką dr. Łucji Charwiczowej p. t. „Polskie czasopiśmiennictwo kobiece“.

— **LEGJONIŚCI!** Informacyjne zebranie członków Oddziału Legjonistów Polskich we Lwowie, odbędzie się we środę, dnia 5 lutego 1936, o godz. 18-tej, w lokalu Związku przy ul. Jabłonowskich 11. Porządek dzienny: sprawa budowy domu. W zebraniu mogą wziąć udział jedynie zweryfikowani członkowie Związku.

## WYDARZENIA I WYPADKI

### SPOKOJNY WIECZÓR

(a) Ostatni styczniowy wieczór minął bez szczególniejszych wydarzeń. Na terenie bezpieczeństwa publicznego nie notowano żadnych zajść ni wypadków, zasługujących na szerszą wzmiankę. Poza kilkunastu doniesieniami o kradzieżach, zresztą drobnych, raport wieczorny z poszczególnych komisarjatów był przeważnie negatywny. Jedyna wśród drobnych wieksza kradzież dokonaną została przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 14, gdzie jakiś nieznany sprawca skradł 7 sztuczek płótna wartości około 200 zł. Pozatem cisza panowała na całym froncie bezpieczeństwa publicznego. Być może, że cztery strzały, które w styczniu padły w kierunku uchodzących przestępców, powstrzymywały ich zapędy na czas jakiś, ale któż to zdoła przewidzieć.

### POŻAR NA FOLWARKU W ZUBRZY

(a) Nad ranem Strażnica pożarna zaalarmowaną została wieścią o wybuchu pożaru na folwarku w Zubrzy. Ogień powstał z niewyjaśnionej przyczyny w baraku folwarcznym zamieszkałym przez służbę. W chwili przybycia trenu straży miejskiej, akcja ratunkowa prowadzoną była przez miejscową straż ochotniczą. Pastwą płomieni padła część baraku i dach nad nim.

### KŁOPOTY KUPCA Z MASZYNĄ DO PISANIA

(a) Leon Ehrlich, właściciel firmy „Maszynopol“ — handluje maszynami do pisania i z niejedną maszyną ma kłopot nielada. Pewnego razu przybył do jego sklepu Józef Malski, emer. posterunkowy, właściciel trzech małych domków w Krzywczycach, i oświadczył chęć nabycia maszyny do pisania i wybrał markę „Corona“ za 420 zł., złożył 50 zł. zadatku a resztę miał spłacić w 12 ratach. Ale ponieważ wybrana maszyna nie miała wstecznika, przeto kupiec obiecał sprowadzić maszynę z wstecznikiem, a do chwili dostarczenia tej maszyny dał mu tą, jaką w sklepie posiadał. Po otrzymaniu z Warszawy maszyny ze wstecznikiem, Ehrlich wysłał do Malskiego swego pomocnika, który stwierdził, iż w mieszkaniu niema maszyny. Na tem tle sprawa oparła się o policję.

### GDY KUPIEC URZĄDZA WYSTAWĘ...

(a) Wczoraj późnym wieczorem kupiec Maurycy Seel urządzał wystawę w oknie swego sklepu przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 39, i gdy chwilowo odwrócił się, podbiegł momentalnie jakiś osobnik i porwał 5 kg kawy palonej i począł uchodzić w kierunku ul. Bernsteina. Na krzyk kupca wypadł ze sklepu pomocnik handlowy i wraz z posterunkowym poczęli ścigać uchodzącego osobnika. Przytrzymali go na ul. Bernsteina i doprowadzili do Komisarjatu P. P. Tu okazało się, że przytrzymanym został Karol Stawarski, liczący 32 lat, pozostający bez miejsca zamieszkania i zajęcia. W czasie przesłuchania oświadczył Stawarski, „że musiał kraść, gdyż niema z czego żyć!“...

### SZOFER DYONIZY DZIADUK JEDZIE!...

(a) W dniu wczorajszym przed godziną 7-mą rano szofer Dyonizy Dziaduk, zajęty w Miejskim Zakładzie Aprowizacyjnym, przejeżdżał ul. Kazimierza Wielkiego i potrącił 46-letnią Agnieszkę Pieczątkową, dozorczynię (św. Anny 9), która doznała obrażeń na całem ciele i przewiezioną została samochodem sanitarnym Pogotowia do szpitala powszechnego.

### FATALNY RUCH RĘKĄ DO CUDZEJ KIESZENI

(a) Wolf Kornblueth, liczący 50 lat (ul. Pod Dębem 18) handluje starzyzną a w wolnych chwilach, których w ciągu dnia ma wiele... kradnie. Zachodzi do biur i urzędów i korzysta z sytuacji, któżby bowiem o siwej brodzie jegomościa podejrzewał o to, iż atakuje cudzą kieszeń. I w dniu wczorajszym p. Wolf z ul. Pod Dębem zaszedł do biura 3. Urzędu skarbowego przy ul. 3-go Maja l. 4, a stanąwszy koło okienka kasowego czekał cierpliwie, czekał na dogodnego klienta... I w pewnej chwili wykonał nieznaczny ruch ręką i zapuścił ją w czeluść cudzej kieszeni. Zaatakowany nie zwracał w pierwszej chwili uwagi, a złodziej już roił może różowe nadzieje wydobycia z kieszeni klienta nabitej banknotami harmonijki portfelu. Tymczasem marzył cudnie a srodze go zbudzono. Klient przytrzymał cudzą rękę w swej kieszeni i oddał złodzieja w ręce posterunkowego. Wolf spoczął w klatce przy ul. Jachowicza.

### ARESZTOWANIE SPRAWCZYNI ZAMACHU NA POSTERUNKOWEGO

(a) Anna Koszałowa, żona posterunkowego, która na tle zazdrości przed kilku tygodniami postrzeliła ciężko post. Izdebskiego, poczem strzeliła do siebie w zamiarze samobójczym, wobec znacznej poprawy jej stanu zdrowia, przewiezioną została w dniu wczorajszym do szpitala więziennego. Zawieszony został nad nią areszt śledczy.

———

(a) **WYPADEK ŚMIERTELNEGO POPARZENIA.** W mieszkaniu szewca N. Kulczyckiego (ul. Rycerska 20) 10-miesięczne dziecko, przyczołgawszy się do niskiej kuchni, strąciło garnuszek z wrzącem mlekiem, które oblało je po całem ciele. powodując ciężkie poparzenie. Dziecko przewiezione do szpitalika św. Zofji w krótkim czasie potem zakończyło życie.

(a) **„HRABINA“ ZE STAREGO SIOŁA.** Do aresztów odstawioną została wczoraj niejaka Marja Zawałkiewicz ze Starego Sioła. Wymieniona mieszkała w tamtejszym starym zamku, skąd dojeżdżała do Lwowa, gdzie występowała jako „hrabina“, a powołując się na rozmaite rzekome koneksje naciągała rozmaitych kandydatów do służby kolejowej pod pozorem udzielenia im posad, za co pobierała od nich większe i mniejsze kwoty, zależnie od sytuacji. Kilka tuzinów możnaby naliczyć tych naiwnych, którzy wpadli w sieć rafinowanej oszustki.

## APEL PREZESA DR. SZARSKIEGO

(—) Onegdaj odbyło się poufne zebranie plenarne Lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, któremu przewodniczył p. dr. Szarski. Przed porządkiem dziennym prezes Szarski, nawiązując do akcji Komitetu Pomocy Zimowej dla bezrobotnych i bezdomnych we Lwowie, wskazał na nędzę, jaka dotknęła około 35.000 osób w naszym grodzie. Akcja pomocy znaleźć winna szczere i ofiarne echo również w sferach przemysłowych i handlowych Lwowa, i nietylko Lwowa, ale i na tych terenach, na których pracują radcowie Lw. Izby P. H.

Po tym serdecznym apelu Izba odbyła poufne zebranie, na którem omówiono ostateczne sfinalizowanie sprzedaży gmachu Izby P. H. w Brodach, a ponadto załatwiono sprawę zmniejszenia emerytalnego b. pracowników i zaopatrzenia emerytalnego wdów po b. pracownikach Izby w myśl dekretu P. Prezydenta Rzplitej z dnia 3. XII. 1935 r. Sprawą obniżki emerytalnej objęto 6 osób.

### SZOFERZY U PP. WICEWOJEWODY I STAROSTY

Jak się dowiadujemy, po wielkim wiecu onegdajszym delegacja szoferów udała się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie przyjęta została przez p. wicewojewodę Sochańskiego. P. Wicewojewoda zainteresował się szczegółowo dolą szoferów lwowskich i przyrzekł zwołać konferencję, na której omówione zostaną postulaty autodorożkarzy.

Pozatem delegacja odbyła konferencję z p. starostą Protassewiczem, który w stosunku do potrzeb szoferów zajął życzliwe stanowisko.



# INFORMATOR TANIEGO ŹRÓDŁA ZAKUPU











## Ze Stanisławowa

**ZABAWA TANECZNA T. O. M.** Jak się dowiadujemy, tegoroczna zabawa T. O. M. odbędzie się w bież. karnawale dnia 2 lutego, w pięknie odnowionych salonach Kasyna Polskiego. Przygotowania do tej imprezy są w pełnym toku, a tradycja lat poprzednich, oraz piękny cel zgromadzą na zabawie T. O. M. elitę społeczeństwa stanisławowskiego. Zaproszenia zostały już rozesłane. Jeżeli jednak ktoś nie otrzymał, zechce łaskawie zwrócić się po nie do sekretarjatu T. O. M. przy sądzie okręgowym (tel. nr. 3).

**Z RUCHU KONCERTOWEGO.** Dnia 2 lutego odbędzie się koncert znanego artysty skrzypka z Katowic, prof. Józefa Cetnera, który wystąpi jako solista koncertu orkiestry pod dyr. Tadeusza Jareckiego. W programie koncert d-mol Tartiniego z tow. orkiestry, solo skrzypcowe, Bacha uwertura, Mozarta Sanctus, Galla pieśni, oraz „Divertimento" Tad. Jareckiego na orkiestrę, wykonane poraz pierwszy. Ze względu na bogaty program, jak i na osobę artysty, koncert ten będzie wielkiem wydarzeniem muzycznem naszego miasta

## Z Niska

**NOWE KOŁO ZW. REZ.** zostało założone w Stanach (pow. Nisko) z inicjatywy energicznego prez. Zw. Rez. w Nisku dr. Walczyńskiego. Prezesem został inż. Koźmian, w skład zarządu zaś weszli: pp. Mirecki, Kobylarz i Sawicki. Koło liczy 23 członków.

**WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW KOŁA T. S. L. W ULANOWIE** odbyło się 25 bm., na którem wybrano nowy zarząd w osobach: pp. Czarny, Sobiło, Wójcikówna, Łachecka, Kukulski. W skład komisji rew. weszli: pp. Juszczyk, Olbrycht, Pierog i Ryczko



## Z Przemyśla

**NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE ZJEDNOCZENIA EMERYTÓW W PRZEMYŚLU,** odbyło się dnia 22 ub. m. w wypełnionej po brzegi sali Tow. „Gwiazda". Przedmiotem obrad było sprawozdanie Prezydjum z wykonania uchwał i rezolucji powziętych na wiecu dnia 15 b. m. Zebranie zagaił prezes Związku p. dr. Filimowski, poczem powołany obowiązkami zawodowemi, oddał przewodnictwo w ręce wiceprezesa p. Kacanika. P. Kacanik na wstępie swego przemówienia złożył ex presidio podziękowanie prasie, a w szczególności redakcji „Dziennika Polskiego" — za rzeczowe, wyczerpujące i ze wszech miar przychylne stanowisko pisma z wiecu odbytego w dniu 15 b. m.

Następnie zawiadomił zebranych o wykonaniu powziętych na wiecu rezolucyj, wysłaniu depesz i t. d. i w przeszło godzinnym referacie omówił dotyczące postulaty i pouczył o powziętych przez Związek Główny postanowieniach w sprawie konieczności umorzenia rekursów indywidualnie przez każdego poszczególnego członka, przeciw nowo wydać się mającym przez Izbę Skarbową i Dyrekcję Kolejową dekretom uposażeniowym. Wreszcie zawiadomił zebranych, że w dniu 21 b. m. odbyły się indentyczne wiece emerytów w całej Polsce. Następnie odczytano odnośny artykuł „Dziennika Polskiego", oraz rezolucję powziętą przez Związek emerytów w Tarnopolu. Wkońcu p. wiceprezes Kacanik odpowiedział na poszczególne interpelacje, a na zakończenie wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, który zebrani z entuzjazmem powtórzyli. Zebranie miało charakter poważny i było ściśle apolityczne

## Z Łańcuta

**JASEŁKA POWTARZA DZIŚ,** tj. 2 bm. młodzież gimnazjalna na ogólne żądanie.

**WIELKA KRADZIEŻ SKÓR W LEŻAJSKU.** W nocy na 30 bm. włamali się do sklepu skór Izaaka Kandla w Leżajsku nieznani na razie sprawcy i skradli większą ilość skór, wartości przeszło 800 zł. Włamywacze po dokonaniu kradzieży, nie zauważeni przez nikogo, zbiegli w niewiadomym kierunku. Za sprawcami włamania wszczęła policja pościg.

**KONKURS HIPPICZNY W ŁAŃCUCIE** dla oficerów i podoficerów urządza dziś, tj. w niedzielę 2 bm. w krytej ujeżdżalni, — 10 p. s. k. Podczas konkursu przygrywać będzie doborowa orkiestra pułkowa.

## Z Jarosławia

**NA MARGINESIE POŻEGNAŃ.** Przed kilku dniami odbyło się Walne zgromadzenie Pow. Tow. Rol. w sali Gwiazdy w obecności starosty, członków Wydziału Powiat. i zaproszonych gości. Połączono z niem pożegnanie odchodzącego po kilkuletniej pracy w powiecie istruktora rolniczego inż. A. Jarosza. Po otwarciu zebrania, grupa włościan poczęła wnosić okrzyki na cześć Witosa, a także nie brakło wycieczek pod adresem inż. Jarosza. Dopiero energiczne wystąpienie sekr. Rady Pow. r. Tyralskiego skłoniło malkontentów do opuszczenia sali.

Na tle tego zajścia nasuwałaby się refleksja, czy pożegnania, na jakie od pewnego czasu Jarosław zachorował, a które są na miejscu odnośnie osób na stanowiskach kierowniczych, należy rozciągać także na każdego odchodzącego urzędnika, choćby ze wszech miar zasłużonego i sympatycznego.

W końcu bowiem te hołdy pożegnalne staną się udręką i przykrością, zamiast nagrodą za rzetelną i uczciwą pracę. — Jesteśmy przekonani, że właśnie to „uroczyste pożegnanie" było dla p. inż. Jarosza taką, a zgoła niezasłużoną przykrością.

Ściąganie zaś na takie uroczystości włościan z krańców powiatu, kilka mil po fatalnych drogach i błotach, także chybia celu i zamiast podniesienia ducha, wywołuje zgoła zbyteczne, długie komentarze.

# ZE SPORTU

### DZISIAJ MAMY DO WYBORU...

Dziś w niedzielę, odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

**Godz. 10.** Półfinały turnieju koszykówki pań o mistrzostwo Polski, w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

**Godz. 11.** Gieg naprzełaj, organizowany przez sekcję lekkoatletyczną Pogoni, na trasie około 4.000 m. Start i meta obok II-go Domu Techników.

**Godz. 11.30.** Treningowy mecz piłkarski, obozu piłkarskiego na boisku Czarnych.

**Godz. 16.** Finały turnieju koszykówki panów o mistrzostwo Polski, w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

### MISTRZOSTWA W GRACH SPORTOWYCH.

W hali sportowej, rozegrany został wczoraj turniej gier sportowych o mistrzostwo okręgu lwowskiego w klasie B. W turnieju wzięły udział mistrzowskie drużyny: Lwowa, Tarnopola i Przemyśla. Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

Siatkówka pań: KPW (Przemyśl) — Sokół (Tarnopol) 15:8, 15:12.

Siatkóka panów: Polonia (Przemyśl) — Sokół (Tarnopol) 15:6, 15:6.

Koszykówka panów: Czuwaj (Przemyśl) — Kresy (Tarnopol) 95:18 (43:12).

### MECZ PIŁKARSKI POLSKA - ŚLĄSK ODBĘDZIE SIĘ 9 LUTEGO.

Mecz piłkarski treningowy, pomiędzy reprezentacją Polski, a reprezentacją Śląska który miał się odbyć dnia 2 lutego w Katowicach, został przełożony na dzień 9 lutego. Mecz ten zadecyduje o składzie reprezentacji Polski na mecz z Belgją.

### WSPANIAŁE WYNIKI NA KONKURSIE SKOKÓW W GARMISCH.

Na konkursie skoków w Garmisch z udziałem prawie wszystkich olimpijczyków osiągnięto wspaniałe wyniki. M. in. Szwed Sven Eriksson poprawił rekord skoczni pobity niedawno przez Birgera Ruuda, na 71 m., zajmując pierwsze miejsce przed Sigmundem Ruudem. Dobre wyniki zanotowali również narciarze amerykańscy.

### ANGIELSKI ZWYCIĘZCA PUHARU W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Zeszłoroczny zdobywca puharu Anglji Sheffield Wednesday, wywalczył z Newcastle United zaledwie wynik nierozstrzygnięty 1:1. Mecz zatem zostanie powtórzony i w razie porażki zdobywca puharu Anglji zostanie wyeliminowany z dalszych rozgrywek.

### AKADEMICKIE MISTRZOSTWA NARCIARSKIE W WOROCHCIE.

W Worochcie rozpoczęły się międzynarodowe akademickie mistrzostwa narciarskie Polski. Ze względu na zupełny brak śniegu w najbliższych okolicach Worochty, biegi rozegrano na Zaroślaku, a konkurs skoków został definitywnie odwołany. Na Zaroślaku warunki są również nieszczególne, gdyż bezpośrednio przed zawodami spadł deszcz i cała pokrywa śnieżna silnie zlodowaciała.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano bieg panów na 16 km. i bieg pań na 6 km. Wczoraj odbyły się biegi zjazdowe, a dziś w niedzielę, slalom i zakończenie zawodów. W biegu 16 klm. startowało 56 zawodników, z których bieg ukończyło 24. Niespodzianką była bardzo dobra forma zawodnika A. Z. S-u krakowskiego Ustupskiego, który wygrał bieg w czasie 1:36:50, bijąc szereg znanych zawodników krajowych i zagranicznych. 2) Wojno (AZS. — Gdańsk) 1:42:20, 3) Paulis (Ryga — Łotwa) 1:48:25, 4) Stojakowski (AZS — Warszawa), 5) Rajski (Wisła — Zakopane), 6) Dabellin (Łotwa). W biegu pań, startowało 9 zawodniczek, ukończyło bieg 6. Zwyciężyła Mirdza (Łotwa) 52:26, 2) Mazurkowa (AZS — Warszawa) 54:26, 3) Postępska (AZS — (Wilno).

### W JAKICH KONKURENCJACH STARTUJĄ POLACY NA OLIMJADZIE?

Ostateczny skład naszej drużyny narciarskiej do poszczególnych konkurencyj, wygląda następująco: kombinacja alpejska — S. Marusarz, B. Czech, Zajonc, Fr. Weinschenk, sztafeta 4 klm. — Karpiel, Górski, Orlewicz, Czech (rezerwa, bracia Marusarze). Bieg 18 klm. — Karpiel, Orlewicz, Górski, bieg 18 klm. do kombinacji — Górski, Czech, S. Marusarz, A. Marusarz (rez. Orlewicz), kombinacja — A. Marusarz, B. Czech, A. Marusarz, Górski (rez. Orlewicz), skoki indywidualne — S. Marusarz, A. Marusarz, B. Czech, M. Górski (rez. Orlewicz), bieg 50 klm. — Karpiel.

### KTO OTRZYMA W. S. N. H.

Dziś up.ywa termin składania do PUWF-u przez Związki sportowe kandydatur do Wielkiej Sportowej Nagrody Honorowej za rok ub. Wpłynęły już kandydatury: Jędrzejowskiej, Kucharskiego, Verego i Nehringowej.

Najprawdopodobniej nagrodę otrzyma Verey, za jego kandydaturą wypowiedzieli się bowiem: Zw. Zw. Sportowych, P. K. Olimpijski, Rada Naukowa W. F. i Centralny Instytut W. F.

# OGŁOSZENIA

**Uwaga! Ceny znacznie zniżone!**

**ZDROWIE — TO SKARB! Używaj zatem**

## ZIOŁA Dra BREYERA

które stosuje się w następujących chorobach:

Nr. 1. — w katarach piersiowych, kaszlach, astmie . . . . . zł. 2·50
Nr. 2. — w złej przemianie materji, reumatyźmie, artretyźmie, chorobach skórnych, nieczystości cery . . . . . . zł. 3·—
Nr. 3. — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, żółtaczce . . . zł. 2·50
Nr. 4. — w chorobach nerwowych i przy ogólnem osłabieniu mogą zastąpić nerwowo chorym herbatę chińską . . . . . zł. 3·60
Nr. 6. — w blednicy i niedokrwistości . . . . . . zł. 4·20
Nr. 7. — w chorobach nerkowych i pęcherzowych . . . . zł. 3·—
Nr. 9. — przeczyszczające . . . . . . . . zł. 1·50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni: **„POLHERBA“, KRAKÓW — PODGÓRZE,** skrytka nr. 48, która również wysyła broszurki o ziołach bezpłatnie. XV. 503

### MIESZKANIA

**W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.**

**GARSONIERA**
słoneczna, frontowa, I. p., pokój, przedpokój obszerny, klozet. Ujejskiego 4, od 15/2 lub 1/3, wiadomość u dozorcy. 471

**MIESZKANIE**
trzypokojowe, pełnokomfortowe, frontowe, wynajmę — Supińskiego 25. 474

**STANCJA**
w suterenach, za kaucją wynajmę. Friedrichów 8. 489

**4 POKOJE,**
kuchnia — komfort. Pokój, kuchnia, sutereny. Pełczyńska 4. 490

**POKÓJ**
frontowy, do wynajęcia. — Wronowskich 15/II. m. 6. 465

**STANCJA**
rządowcom do wynajęcia. Dwernickiego 46, od 2—4. 498

**TRZY POKOJE,**
kuchnia, komfort, do wynajęcia. Kochanowskiego 58. 508

**POKÓJ,**
kuchnia, do wynajęcia zaraz. Pilichowska 7. 509

### SPRZEDAŻ

**W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.**

**JAN SWIĘS,**
Skład papieru, tel. 272-59, Lwów, ul. Rutowskiego 1.

**PRACOWNIA OBUWIA**
„Nowy Styl“ wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Ossolińskich 12. 79

**PARCELE**
budowlane sprzedaje tanio Franz, Lwów, Listopada 97. 511

**SKLEP**
spożywczy sprzedam tanio. Chorążczyzny 12. 510

**FORTEPIAN**
Bösendorfer. Bardzo dobry stan. Sprzedam. Wiadomość telefon. 274.20. 496

**FORTEPIAN**
koncertowy Bösendorfera, nowy, 7 1/4 oktaw, ang. mechanika, natychmiast sprzedam za 4.500 złp. Rzadka okazja. Pod „Wyjazd“ do Administracji. 497

**GARNITUR**
bambusowy, jasny, w dobrym stanie. Tanio sprzedam. Rynek 9/I., drzwi 5. 495

**PELERYNĘ**
gronostajową, nową, wypożyczam lub sprzedam. Łyczakowska 92, II. p. lewo. 487

**DORSZE MROŻONE 1 kg. 1 zł.** poleca **Wirga Michał,** Lwów, Sienkiewicza 3.

### POSAD POSZUKUJĄ

**Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.**

**KOBIETA**
inteligentna z 7 klasami gimnazjalnemi, pisze na maszynie, pozostaje z 10-letnim synem w skrajnej nędzy i poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej, posiada b. dobre świadectwa i polecenia. — Zgłoszenia pod „Kobieta inteligentna“. 437

**MŁODA**
panienka, ukończone gimnazjum, szuka jakiejkolwiek posady biurowej. Pisze na maszynie. Listy do Admin. „Dziennika Polskiego“ „20 lat“. 470

**ASESOR**
notarjalny poszukuje posady od 15. lutego. Listy do Administracji pod „Asesor“. 427

**KRAWCZYNIE**
i bieliźniarki poleca po cenach zniżonych Katolickie Stowarzyszenie Krawczyń im. Św. Józefa, Sokoła L. 1. p. II, Nr. Tel. 297-33. 139

### MATRYMONIALNE

**WDOWIEC**
bezdzietny, lat 50, ożeni się z panią lub panną w wieku do 45 lat. Posag w gotówce konieczny. Listy do „Dziennika Polskiego“ „Wspólne dobro“. 473

**MŁODA**
przystojna sierota, pozna Pana w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia „Dziennik Polski“ pod „72 623“. 494

**SPOKOJNY,**
zrównoważony, pozna panią do lat 30 w celu matrymonjalnym. Listy „Dziennik Polski“ „Najchętniej brunetka“. 466

**MŁODA**
panna, nieładna, niesympatyczna, pozna pana na stanowisku do lat 35 w celu matrymonjalnym. — Listy „Dziennik Polski“ „Własny Dom“. 467

**MAJĘTNA,**
wyjdzie zamąż, za inteligentnego, dobrego człowieka. Listy kierować do kantoru „Dziennika Polskiego“ pod „Szlachetność“. 483

**SYMPATYCZNA,**
niezależna, pozna pana do lat 38 w celu matrymonjalnym. Listy do „Dziennika Polskiego“ „Ognisko domowe“. 484

**INŻYNIER**
na stanowisku, szuka żony, materjalnie niezależnej, do lat 32. Listy „Dziennik Polski“ „H. Z.“ 485

### N A U K A

**KURSY KROJU,**
szycia, modelowania damskiego prowadzone przez Modelistę dyplomowanego w Paryżu, Dreźnie, Wiedniu, przeniesiono na ul. Ossolińskich 12. 220

### R Ó Ż N E




**GARDEROBĘ**
męską wykonuje z artyzmem i starannością największą po zniżonych cenach, Stanisław Kędzierski, Lwów Chorążczyzny 11.

Rozsiewających złośliwe pogłoski, jakobym mój zakład krawiecki zlikwidował, pociągnę do odpowiedzialności sądowej. 491

**Biuro buchalteryjno-rewizyjne LEONARDA MIKUSZEWSKIEGO**
b. długoletniego księgowego rewidenta Izby Skarbowej
**Lwów, ul. Kopernika 10. Telefon 212-11.**
przyjmuje: prowadzenie ksiąg handlowych zgodnie z przepisami ordynacji podatkowej, oraz stałe nadzory nad księgowością handlową, — sporządza bilanse, — przeprowadza kalkulacje handlowo-przem., — rozlicza udziałowców, — oblicza wartości udziałów, — zakłada księgowości handlowe z dostosowaniem do rodzaju przedsiębiorstwa, — udziela wskazówek buchalteryjno-podatkowych, — porządkuje zaniedbane księgowości, — asystuje przy skarbowych rewizjach ksiąg handl. Godziny urzędowe od 8—1 i od 16—19 z wyjątkiem niedziel i świąt. Na żądanie wyjazd na prowincję.

**RAMY,**
karnisze, lustra, szyby do okien, najtaniej F-a B. Stelmach, Kopernika 22, telef. 245-79. 113



**Fortepiany** pianina światowych wytwórni na składzie **MARECKI** Lwów, Batorego 7. 243

**OD ZŁ. 10.—**
miesięcznie obuwie dla całej rodziny, wraz z reperacją w pierwszorzędnej firmie „AR - KA“, Lwów, Zimorowicza 17. 302

**KATOLICKA**



Wytwórnia Gorsetów **„Krajoprzemysł“,** Lwów, Boimów 1 wykonuje wedle najnowszych wzorów gorsety, napierśniki, opaski pooperacyjne i higjeniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie 331

**POTANIAŁY OBRAZY**
malarzy polskich. Dogodne warunki. Ramy, szyby i lustra, Lwów, Piłsudskiego 11, tel. 265-86. 131

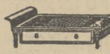


**KOSZULE MĘSKIE** od zł. 4·50 do 10·50 poleca najtaniej **ZYGMUNT ZALESKI** LWÓW Boimów 4.

### P O M O C  L E K A R S K A

**Dr. O. Gürtlerowa — Dr. Fr. Lille**
**ANALIZY LEKARSKIE**
**ul. Fredry 4a.** 403 Tel. 112-09.

**JÓZEF PROCKO I Syn**
Fabryka mebli żelaznych metalowych **Lwów, Tercjarska 10**



Łóżka, tapczany, łóżeczka dziecięce, stojaki, umywalki. Zamawiać i nabywać można po cenach fabrycznych: Procko, Lwów, **Łyczakowska 4.** Tel. 274-80. 315

**WYTWÓRNIA RAM**
**stylowych i artystyczna oprawa obrazów. B. GUŁA Romanowicza 10** (od ulicy Marji Dulębianki). 314



**FORTEPIANY** krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, tanio sprzedaje **HANAK Lwów, Piłsudskiego 21 I. p.** 242

**KOSZYKARSTWO**
Posiadamy i wykonujemy kosze podróżne, na kwiaty, papier, etażerki, łóżeczka dziecinne z siatkami. Meble koszykowe, pokojowe, werandowe, ogrodowe, wyplatarnia siedzeń trzcinowych. Przyjmujemy wszelkie reperacje i zamówienia. Dla P. T. Urzędników na raty. Ceny konkurencyjne. Zakład Koszykarski „ŁOZA“ Lwów, Zyblikiewicza 45.

**PRZEDSTAWICIELSTWO**
i skład konsygnacyjny, na Lwów, odda poważne i wprowadzone przedsiębiorstwo przemysłowe. Wymagane najmniej 20.000 zł. gotówki, odpowiednio zabezpieczonej i oprocentowanej oraz osobista praca handlowa. Zgłoszenia pod „Pewna Egzystencja“ do Administracji. 486

**OBUWIE**



ostatnie nowości, najwyższej jakości poleca Katolicki Magazyn **Jana Schrama Lwów, Rutowskiego 7.** (dawniej „Jot-Es“) 40

**Antyczne mebelki**
poleca stolarnia w podwórzu — Kołłątaja 5. 14

**GRUŹLICA PŁUC**
jest nieubłagalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar.



Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p. stosują p. p. Lekarze **„Balsam Trikolan - Age“** który ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel.

**Kupuj w wytwórni a kupisz najtaniej**
**nakrycia marki „GALWANOPLATER“ są platerowane**
***GWARANCJA DO ROKU 1950***
13 **Lwów, Kopernika 14** naprzeciw kina „KOPERNIK“




## Jasnowidz Prof. HANDU

ze swojem cudowno-jasnowidzącem Medjum Lido, zapraszają wszystkich interesujących się przyszłością, by w celu dokładnego opracowania ich horoskopów życiowych w wszystkich kierunkach, jak:

**LOTERJI, miłości, kradzieży, spadków, odnalezienia skarbów, oraz rozwiązania najbardziej zawiłych spraw życiowych,**

zechcieli podać swój dokładny adres, datę urodzenia i nadesłali kilka swoich włosów w celu ściągnięcia **fluidów** od poszczególnej osoby, by każdego szarego człowieka wprowadzić **w Nowy Świat,** na właściwy szczęśliwy **TOR ŻYCIA.** Ściągnięcie fluidów medjalno-astralnych pociąga za sobą dość znaczne koszta, wskazanem więc jest, by każdy nadesłał jednocześnie 1·50 zł. znaczkami na koszty korespondencji. Za horoskopy pobieram opłaty.

**Adresować: Jasnowidz Prof. HANDU, KRAKÓW, UL. DŁUGA 27/9.** 423

## AMERICAN UNION



**STALE PALĄCE SIĘ PIECE**

**1 PIEC** ogrzewa kilkupokojowe mieszkanie, daje stałą i równomierną temperaturę, możność dowolnej regulacji ciepła w każdej porze.

**50% OSZCZĘDNOSCI NA OPALE**

Do nabycia:
**Oddział Lwów, Wałowa 11, tel. 118-27**
Warszawa, ul. Marszałkowska 144, tel. 518-19.
Kraków, Szpitalna 38, tel. 174-10.
Katowice, ul. Jagiellońska 8, tel. 348-87.
Łódź, Narutowicza 27. 17

## CENNIK OGŁOSZEŃ

**Ogłoszenia w tekście:** Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.